MAGAZYN

Bohaterowie. To oni powstrzymali zamachowca w Krakowie
– Str. 16-18

Jak walczyć z kłamstwem i manipulacją. Jaka jest w tym rola mediów?
– Str. 20-21

Telemagazyn
z programem TV i omówieniem najciekawszych filmów, seriali i programów



Nr ISSN 0137-9518
Nr indeksu 350-222
9 770137 951056 46

www.gazetalubuska.pl

Nr 264 (22.865) | Cena 6,50 zł (w tym 8% VAT)

Piątek, 13.11.2026

74 lata

GAZETA LUBUSKA



FOT. KAROLINA NYCZKA

Łap oddech i zobacz Męskie Historie

– Str. 12-14

Relaks

Krzyżówki do kawy. Nowości w programie TV

Gorzów

Najbardziej dochodowa spółka w mieście podsumowuje rok. Wodociągi przyniosły w ciągu roku 6,186 mln zł zysku. – Str. 4



FOT. M. MARSZAŁEK

Polityka

Lubuskie ma 82 gminy. I w ponad połowie z nich dotychczasowi włodarze będą musieli oddać władzę. – Str. 8-9

Demografia

Szpitale po cichu wygaszają kolejne porodówki. W 10 lat zamknięto siedem porodówek. Ale to nie koniec... – Str. 10



FOT. A. BAŃAS

eprasa.pl 85b4fe962e

POLECAMY

JUTRO: Gwiazdy: Krzysztof Ibisz i Bogumiła Wander. Tarnina – skarb polskiej przyrody

13.11.2026
Piątek

Dziś imieniny: Benedykt, Stanisław, Liwia, Wiktor, Alojzy
Telefon alarmowy: 112

GAZETA LUBUSKA

Redaktor naczelny
Jakub Pikulik
Z-ca redaktora naczelnego
Robert Gromadzki
Wydawcy
Michał Olszański,
Jacek Drumowicz

www.gazetalubuska.pl

Polska Press
Makroregion Zachód
Redakcja ul. Niepodległości 25,
65-042 Zielona Góra, skr. pocztowa 120,
tel. 68 324 86 00, 68 324 88 05,
fax 68 324 88 72
redakcja@gazetalubuska.pl
Prezes Makroregionu
Robert Glinkowski
Dyrektor reklamy
Marta Napiórkowska-Trzeciak
Dyrektor marketingu
Aleksandra Sobolewska
Druk
Polska Press Oddział Poligrafia,
85-438 Bydgoszcz, ul. Grunwaldzka 229

POLSKA PRESS GRUPA

Wydawca Polska Press Sp. z o.o.
ul. Domaniewska 45, 02-672 Warszawa,
tel. 22 201 44 00, fax: 22 201 44 10
Prezes Zarządu Polska Press Grupy
Robert Feluś
Redaktor naczelny Polska Press Grupy
Marek Twaróg
Projekt graficzny, dyrektor artystyczny PPG
Tomasz Bocheński
Dyrektor kolportażu PPG Tomasz Osoliński
Biuro Konsumenta PPG
biurokonsumenta@polskapress.pl, tel. 12 688 85 10

©℗ - umieszczenie takich dwóch znaków przy Artykule, w szczególności przy Aktualnym Artykule, oznacza możliwość jego dalszego rozpowszechniania tylko i wyłącznie po uiszczeniu opłaty zgodnie z cennikiem zamieszczonym na stronie www.gazetalubuska.pl/tresci i w zgodzie z postanowieniami niniejszego regulaminu.

Komentarz



Janusz Michalczyk:
Sex appeal to chińska broń kobieca

publicysta

O czym rozmawiałeś ze swoją chińską kochanką? - to będzie zapewne jedno z pytań kierowanych przez amerykańskich kongresmenów do Jensena Huanga. Szef Nvidii , potężnej firmy rozdającej karty w dziedzinie sztucznej inteligencji, ma za kilka dni publicznie opowiadać o kulisach szpiegowskiego skandalu. Zdążył już przeprosić w oświadczeniu swoją żonę i dzieci. Gorzej wygląda sprawa z akcjonariuszami, bo ich grupa pozwała go do sądu za ukrywanie romansu, co mogło mieć wpływ na kurs giełdowy. Ten zresztą od kilku dni pikuje i wycena Nvidii obniżyła się o kilkaset miliardów dolarów. Bałagan może być jeszcze większy, bo pojawiły się informacje o innych romansach Jensena, więc nie jest wykluczone, że na przesłuchanie do Kongresu pomaszeruje jako były prezes.

W tej historii zabawne jest to, że Huang to chińskie nazwisko, bo Jensen urodził się na Tajwanie. Jego chińska kochanka, podejrzewana o szpiegostwo, też nazywa się Huang. To taka zbieżność jak z Kowalskimi czy Nowakami. Podejrzliwi żurnaliści skojarzyli, że żony kilku szefów amerykańskich koncernów technologicznych, m.in. założyciela Facebooka, mają chińskie korzenie. Nie chciałbym iść za daleko, lecz trochę wygląda na to, że faceci o niemal boskim statusie, uchodzący za geniuszy biznesu, podskakują jak marionetki w przedstawieniu wymyślonym w Pekinie.

„Sex appeal to nasza broń kobieca" - brzmią słowa polskiego szlagieru sprzed niemal stu lat. Pasują jak ulał do postaci szpiega w spódnicy, dobrze znanej z kart historii. Żyjemy w zaawansowanej technologicznie cywilizacji, ale w relacjach męsko-damskich nadal rządzą pierwotne instynkty. I dla niektórych problemem jest utrzymanie zamkniętego rozporka.

AUTOPROMOCJA

Prenumeruj „Gazetę Lubuską"

tel. 68 381 70 52
bok.prenumerata@polskapress.pl
prenumerata.gazetalubuska.pl

POGODA

dziś
7°C/0°C

jutro
6°C/2°C

POWIAT NOWOSOLSKI

Most w Stanach, rekordzista, doczeka się liftingu. Kochają go tysiące cyklistów

Mateusz Pojnar

Byliście kiedyś na przejażdżce rowerowej na moście w Stanach? Jeśli nie, to warto nadrobić zaległości. Jego przęsło nurtowe jest przez wielu uznawane za najdłuższe w Europie wśród tego typu obiektów. Starostwo powiatowe w Nowej Soli zapowiada remont podłoża mostu.



FOT. MARIUSZ KAPAŁA

W powiecie nowosolskim słyszymy, że gdy powstawał projekt Kolej na Rower, założenia były takie, iż z mostu dziennie będzie korzystało kilkadziesiąt osób.

- Dziś już wiemy, że jeździ kilkuset rowerzystów dziennie i śmiało można powiedzieć, że w weekendy nawet kilka tysięcy - mówi „GL" starosta Mariusz Stokłosa. - Siłą rzeczy nic nie jest wieczne i musieliśmy zdecydować się na wymianę elementów, które nie wytrzymały próby czasu i warunków atmosferycznych - one też miały duży wpływ na trwałość.

Dlatego powiat ma zamiar sukcesywnie wymieniać części podłoża na wzmocnione deski kompozytowe, czyli trwalsze niż dotychczasowe drewniane.

- W tym roku na ich zakup przeznaczyliśmy 220 tys. zł, w kolejnym budżecie również zagwarantujemy podobną kwotę - zapowiada starosta. - Gdybyśmy chcieli od razu wymienić całość, trzeba byłoby wydać ok. 2 mln zł, na co powiatu nie stać. Realizujemy to etapami.

Nowe deski zostaną kupione jeszcze w tym roku. Pierwszy etap remontu będzie obejmował odnowę nawierzchni na dwóch przęsłach w najgorszym stanie technicznym - to się wydarzy już w 2027.

Most został wybudowany w latach 1907-1908 w pobliżu dawnej przeprawy promowej. Ma ponad 600 m. Obiekt został zaprojektowany i wykonany przez Fabrykę Budowy Mostów, Konstrukcji Stalowych i Wagonów Beuchelt & Co w Zielonej Górze. W lutym 1945 r. został częściowo zniszczony przez wycofujące się niemieckie wojska. Uszkodzone partie odbudowano w 1955.

NIETOPEREK

Samochód śmiertelnie potrącił pieszego

Do tragicznego wypadku doszło w środę, 11 listopada, na drodze krajowej nr 31 między Kostrzynem nad Odrą a Górzycą. Na wysokości Ługów Górzyckich osobowy ford potrącił pieszego.

- Ze wstępnych ustaleń policji wynika, że drogą w nieprawidłowy sposób poruszało się dwóch mężczyzn. Jeden z nich został potrącony. 51-letni mężczyzna zginął na miejscu - mówi „Gazecie Lubuskiej" podkomisarz Ewa Murmyło, oficer prasowy Komendy Powiatowej Policji w Słubicach. **JP**



FOT. RYSZARD DUBIK

eprasa.pl 85b4fe962e

Lubuskie

• **Kontakt z redakcją:**
redakcja@gazetalubuska.pl

REGION

Co łączy auto na lubuskich numerach ze śmiercią nastolatki? Policja szuka odpowiedzi

Magdalena Marszałek

Srebrny Citroën C5 kombi z tablicami rejestracyjnymi rozpoczynającymi się od liter FG znalazł się w centrum śledztwa dotyczącego zabójstwa 13-letniej Lisy z Berlina. Niemiecka policja apeluje o pomoc.

Śledczy próbują odtworzyć trasę srebrnego Citroëna C5 kombi z polskimi tablicami rejestracyjnymi FG 85027, charakterystycznymi dla Gorzowa. Samochód został odnaleziony w Altglietzen w Brandenburgii, gdzie 8 listopada odkryto ciało zaginionej 13-letniej dziewczynki. Według dotychczasowych ustaleń pojazd mógł zostać wykorzystany w związku z przestępstwem. Policja opublikowała szczegółowy opis auta.

- Citroën ma kilka widocznych uszkodzeń karoserii, czarne stalowe felgi bez kołpaków, przyciemnione tylne szyby oraz srebrne relingi dachowe - informuje policja w Berlinie.

Funkcjonariusze poszukują osób, które widziały samochód przed 8 listopada, szczególnie na terenie Berlina i Brandenburgii, w okolicach Bad Freienwalde oraz Altglietzen. Chcą również ustalić, kto kierował pojazdem, kto nim podróżował i gdzie auto mogło być parkowane.



FOT. POLIZEI BERLIN

Niemiecka policja prosi o informacje na temat tego samochodu

Policja nie zdradza szczegółów

W związku z pojawieniem się tego wątku w niemieckim śledztwie zwróciliśmy się o komentarz do lubuskiej policji. Funkcjonariusze podkreślają, że sprawa prowadzona jest przez niemieckie organy ścigania.

- Cały czas współpracujemy z niemiecką policją w zakresie zdarzeń kryminalnych w obszarze transgranicznym. Jednak ze względu na dobro prowadzonego śledztwa nie udzielamy szczegółowych informacji w tej sprawie - przekazuje policja.

Nie ujawniono zatem, czy w związku z samochodem na gorzowskich numerach podejmowane były jakiekolwiek czynności na terenie województwa lubuskiego. Wyjaśnienie okoliczności tragedii pozostaje w gestii niemieckich śledczych.

Zniknęła w drodze do szkoły

Sprawa dotyczy tragicznej śmierci 13-letniej Lisy, mieszkanki berlińskiej dzielnicy Marzahn. Dziewczynka zaginęła we wtorek, 3 listopada. Rano wyszła z rodzinnego mieszkania do szkoły, ale już do niej nie dotarła. Rozpoczęto zakrojone na szeroką skalę poszukiwania. W działania zaangażowano ponad dwustu policjantów, specjalistyczne grupy poszukiwawcze, psy tropiące i policyjny śmigłowiec. Śledczy od początku brali pod uwagę, że dziewczynka mogła paść ofiarą przestępstwa. Nie znaleziono bowiem przesłanek wskazujących, że dobrowolnie opuściła dom i zerwała kontakt z rodziną.

Ciało w opuszczonym budynku

Tragicznego odkrycia dokonano w niedzielę, 8 listopada, w Altglietzen, miejscowości położonej w Brandenburgii, niedaleko polsko-niemieckiej granicy. Około południa tamtejsza policja otrzymała informację o nieuprawnionym wejściu do niezamieszkanego domu jednorodzinnego. Funkcjonariusze, którzy przybyli na miejsce, znaleźli wewnątrz ciało młodej dziewczyny oraz ciężko rannego mężczyznę. Śledczy podejrzewali, że był on odpowiedzialny za śmierć dziewczynki, a poważne obrażenia zadał sobie sam. Został przewieziony do szpitala, gdzie przebywał w stanie krytycznym pod nadzorem policji. W środę zmarł wskutek obrażeń głowy.

Kto rozpoznaje samochód?

Niemieccy śledczy apelują do wszystkich osób, które mogą pomóc w wyjaśnieniu sprawy. Szczególnie cenne są informacje dotyczące srebrnego Citroëna C5 kombi o numerach FG 85027. Osoby posiadające wiedzę na temat pojazdu lub jego użytkowników mogą kontaktować się z 5. Wydziałem ds. Zabójstw Berlińskiej Policji Kryminalnej.

Telefon: +49 30 4664 911555

E-mail: KA115-Hinweise@polizei.berlin.de

Każda informacja dotycząca samochodu może pomóc śledczym w odtworzeniu przebiegu wydarzeń i wyjaśnieniu okoliczności śmierci nastolatki.

ZIELONA GÓRA

Psie kupy zmorą chodników. Za niesprzątanie grozi 500 zł mandatu

Eliza Gniewek-Juszczak

– Nikt nam nie chce pomóc – żali się Czytelnik GL. Opowiada, że jeden z sąsiadów ma psa od dwóch lat, a ten regularnie załatwia się na chodniku przy jednym z bloków w Zielonej Górze. – Ludzie rozdeptują i nikt tego nie sprząta. Czy ten problem kiedyś się skończy? – zastanawia się.

Psie kupy na chodnikach są problemem nie tylko u nas. Temat podnoszony jest co jakiś czas przez mieszkańców kolejnych miast.

- Dzwoniłem, gdzie mogłem. Nikt się tym nie interesuje - ani żeby posprzątać, ani żeby problem rozwiązać. Przecież niedaleko naszego chodnika jest dystrybutor z darmowymi torebkami, można brać i sprzątać po swoim psie. Czy do przyjemności należy codzienne wdeptywanie w psią kupę? - pyta Czytelnik z okolicy ul. Botanicznej. Chciałby uporać się z tym kłopotem, próbował interweniować w różnych instytucjach.

- Zgodnie z Regulaminem utrzymania czystości i porządku na terenie miasta Zielona Góra osoba, z którą pies przebywa na terenach przeznaczonych do użytku publicznego, w szczególności takich jak drogi, chodniki, podwórka, parki i inne tereny zieleni, zobowiązana jest do niezwłocznego usunięcia zanieczyszczeń pozostawionych przez zwierzę - odpowiada na pytania „GL" Justyna Matyja, pełnomocnik prezydenta miasta ds. kontaktów z mediami. Dodaje, że Zakład Gospodarki Komunalnej nie ma możliwości prawnych, aby egzekwować od właścicieli psów obowiązek sprzątania po nich.

- Takie uprawnienia ma straż miejska, która za pozostawienie psich odchodów może nałożyć mandat w wysokości 500 zł - informuje.



FOT. ARCH. GL

Z danych Zakładu Gospodarki Komunalnej wynika, że służby porządkowe regularnie muszą usuwać z chodników i trawników psie odchody.

- Nie jest to przyjemna praca. Bardzo często po zwróceniu uwagi, aby posprzątać po swoim czworonogu, pracownicy są w nieprzyjemnych słowach instruowani, żeby zajęli się swoimi sprawami i obowiązkami, za które oni - właściciele psów - przecież im płacą - przytacza reakcje mieszkańców przedstawicielka urzędu miasta. - Dlatego apelujemy do właścicieli psów, aby dbali o porządek po swoich pupilach. Posiadanie psa to nie tylko przyjemność, ale przede wszystkim obowiązek - podkreśla.

Justyna Matyja przypomina, że odpowiedzialnością za wspólną przestrzeń mogą także wykazać się sami mieszkańcy.

- Wystarczy zwrócić sąsiadowi uwagę, aby posprzątał po swoim pupilu - dodaje.

Sprawą odchodów po zwierzętach domowych zajął się dwa lata temu Główny Inspektor Sanitarny, który przypomniał, że sprzątanie po psie i kocie to nie tylko kwestia czystego i estetycznego otoczenia, ale także zdrowia.- W odchodach naszych czworonożnych pupili mogą znajdować się niebezpieczne pasożyty i drobnoustroje, które mogą wywoływać choroby zarówno u ludzi, jak i u innych zwierząt - czytamy na portalu GIS.

Nasz Czytelnik po telefonie do „GL" spotkał się z dzielnicową. Poinformował, że odbyła już ona rozmowę z właścicielem psa.

- Czekamy na efekty - mówi Czytelnik.

eprasa.pl 85b4fe962e

GORZÓW

Najbardziej dochodowa spółka w mieście podsumowuje rok. Wodociągi odsłaniają karty

Jarosław Miłkowski

Gorzowskie wodociągi przyniosły w ciągu roku 6,186 mln zł zysku. - Nie jest to jednak równoznaczne z pieniędzmi w kasie - mówi prezes Maciej Symeryak.

Przedsiębiorstwo Wodociągów i Kanalizacji to wciąż ta ze spółek z udziałem miasta, która generuje największe zyski.

- Wynik finansowy netto za 2025 rok wyniósł 6,186 mln zł. Planowany wynik za rok bieżący to 6,209 mln zł - mówi prezes Maciej Symeryak. Na ostatniej sesji rady miasta - podobnie jak szefowie i przedstawiciele pozostałych miejskich spółek - przedstawił on stan finansów gorzowskich wodociągów. Ich najważniejszym zadaniem jest dostarczanie wody mieszkańcom i odbiór ścieków.

- Choć wygląda to imponująco, nie jest to równoznaczne z pieniędzmi w kasie. Wynik ten bierze się z rozliczenia wcześniejszej dotacji - wyjaśnia prezes wodociągów.

Podobnie było rok wcześniej. Za 2024 rok (raporty za dany okres zwykle ogłaszane są kilka miesięcy po jego zakończeniu) zysk netto wyniósł 7,359 mln zł i również wynikał z rozliczenia dotacji.

Przedsiębiorstwo Wodociągów i Kanalizacji to spółka, która wielu mieszkańcom kojarzy się z siedzibą przy ul. Kosynierów Gdyńskich. W rzeczywistości ma znacznie więcej obiektów (m.in. stację uzdatniania wody w Siedlicach czy oczyszczalnię ścieków na granicy Gorzowa z Łupowem).

W 2025 roku - bo tego okresu dotyczy raport PWiK - w wodociągach pracowało 267 osób, w tym 167 na stanowiskach robotniczych. Z kolei w tym roku spółka obchodziła swoje 130-lecie.



FOT. MAGDA MARSZAŁEK

Latem Przedsiębiorstwo Wodociągów i Kanalizacji ustawia w centrum miasta kurtyny wodne

Jeśli chodzi o inwestycje, to w ciągu roku pochłaniają one po dwadzieścia kilka milionów złotych. Na lata 2025–2027 zaplanowano wydatki na poziomie ponad 78 mln zł. W ostatnim czasie jedną z ważniejszych inwestycji jest budowa instalacji sanitarnej w rejonie ul. Kasprzaka.

- Wykonawca ma czas na zakończenie prac do 31 marca 2027 roku - mówi prezes gorzowskich wodociągów.

Do najważniejszych zeszłorocznych inwestycji należały też: wymiana filtrów w stacji uzdatniania wody oraz przebudowa rurociągu wody surowej w stacji uzdatniania wody w Kłodawie, a także modernizacja osadnika wstępnego w oczyszczalni ścieków w Gorzowie.

Spółka postawiła również na promocję kranówki wśród mieszkańców, organizując akcję „Pij wodę z kranu".

- Ona naprawdę jest bardzo dobrej jakości. To jedna z najlepszych wód w Polsce - przekonuje prezes Symeryak.

Samo Przedsiębiorstwo Wodociągów i Kanalizacji też jest wysoko oceniane. W opublikowanym wiosną przez „Gazetę Prawną" rankingu zajęło czwarte miejsce wśród przedsiębiorstw wodociągowych w kraju. PWiK doceniono m.in. za bardzo niski wskaźnik awaryjności sieci.

Spółka zaczęła też montować zdroje uliczne. Na koniec tegorocznych wakacji poidełko stanęło w Parku Róż, a pod koniec zeszłego roku pojawiło się w pobliżu fontanny w Parku Kopernika. Oprócz tego w upalne dni w przestrzeni miasta zaczęły pojawiać się nowe kurtyny wodne.

PWiK ma jedną spółkę-córkę. To Trans-Wod-Kan, której prezesem od kwietnia 2026 roku jest Damian Grobelski. Jej głównym zadaniem jest wykonywanie usług dla PWiK związanych z branżą wodno-kanalizacyjną: transportem drogowym, pracami ziemnymi oraz budową przyłączy. W 2025 roku spółka-córka zatrudniała na siedemnastu etatach i była 43 tys. zł na plusie. Bieżący rok powinna zakończyć z zyskiem na poziomie 59 tys. zł.

ZBĄSZYNEK

Rodzina uratowała się w ostatniej chwili. Ogień strawił poddasze i dach

Magdalena Marszałek

Dramatyczna nocna (ze środy na czwartek) akcja gaśnicza w domu jednorodzinnym. W walce z żywiołem, który zajął cały dach i poddasze budynku, uczestniczyło aż dziewięć zastępów straży pożarnej.

- Po przyjeździe strażaków ogniem objęty był już cały dach i poddasze budynku. W akcji gaśniczej uczestniczyło dziewięć zastępów PSP i OSP z gminy Zbąszynek - relacjonuje st. bryg. Marcin Bohuszko z Komendy Powiatowej Państwowej Straży Pożarnej w Świebodzinie.

W chwili wybuchu pożaru domownicy spali. Ogień prawdopodobnie rozwijał się już od dłuższego czasu.

- Z informacji od dowódców, którzy byli na miejscu, wynika, że pożar musiał powstać dużo wcześniej. Rodzina spała, ale na szczęście domownicy się obudzili. Początkowo myśleli, że coś po prostu zatrzeszczało. Dopiero po chwili okazało się, że sytuacja jest znacznie poważniejsza, a całe poddasze jest już objęte ogniem - mówi st. bryg. Marcin Bohuszko.

Kiedy mieszkańcy zauważyli dym wydobywający się przez dach, natychmiast opuścili budynek i wezwali pomoc. Najważniejsze jest to, że mimo bardzo groźnej sytuacji nikt nie odniósł obrażeń.

Strażacy przystąpili do gaszenia pożaru, który zdążył już wyrządzić ogromne szkody. Ogień zniszczył całą konstrukcję dachu oraz poddasze domu. Dokładne okoliczności wybuchu pożaru nie są jeszcze znane. Strażacy wstępnie podejrzewają, że ogień mógł pojawić się w rejonie przewodu kominowego.



FOT. OSP ZBĄSZYNEK

Z żywiołem walczyło dziewięć zastępów straży pożarnej.

GORZÓW

Kolejna ulica do remontu

Jarosław Miłkowski

Dziś rozpoczynają się prace związane z remontem ul. Podmiejskiej. Nowa nawierzchnia zostanie ułożona między rondem Solidarności a ulicą Włókienniczą.



FOT. ARCHIWUM URZĘDU MIASTA W GORZOWIE

Podmiejska to jedna z ważniejszych ulic w mieście.

Ulica Podmiejska ma zyskać nową nawierzchnię pomiędzy rondem Solidarności a ulicą Włókienniczą. To odcinek o długości około 912 metrów, a więc ponad połowa odległości między rondem Solidarności a rondem Sybiraków (dzieli je około 1,5 km). Początek robót zaplanowano na dziś.

- Prace rozpoczną się od dwóch wewnętrznych pasów ruchu - informuje Karolina Machnicka z Miejskiego Centrum Kultury.

Remont ulicy wykona Eurovia Polska. Prace polegające na sfrezowaniu nawierzchni na grubość 5 cm i położeniu nowej warstwy asfaltu kosztują 1,474 mln zł, a potrwają nie dłużej niż miesiąc. Przypomnijmy: Podmiejska jest częścią drogi krajowej nr 22, którą codziennie jeżdżą tysiące samochodów. W związku z pracami należy spodziewać się utrudnień. Remontowany odcinek można jednak ominąć, jadąc przez ulice Warszawską i Sybiraków lub Walczaka, Łukasińskiego i Zawackiej.

Ulica Podmiejska to kolejna modernizowana jesienią droga. Aktualnie trwa remont ul. Piłsudskiego na odcinku od skrzyżowania z ulicą Czereśniową do ronda Górczyńskiego.

- W realizacji wciąż jest fragment drogi w kierunku ronda Górczyńskiego. Po tej stronie oprócz samej jezdni, w miejscu istniejącego chodnika, powstaje ciąg pieszo-rowerowy oraz nowe zatoki autobusowe. Wykonany jest prawy pas w warstwie wiążącej i to nim poruszają się kierowcy. Na lewym pasie wymieniane są krawężniki. Zamknięty jest nadal wyjazd z ulicy Niepodległości w ulicę Piłsudskiego. Przejezdne jest już natomiast skrzyżowanie ulic Witosa i Piłsudskiego - wylicza K. Machnicka.

Dodajmy, że w ostatnim czasie rozpoczęto także wymianę nawierzchni na jednej z nitek ulicy Słowiańskiej.

eprasa.pl 85b4fe962e

NOWA SÓL

Ferrari wśród karetek

Mateusz Pojnar

Nowosolski szpital dostał właśnie nową karetkę, a w niej nowoczesny sprzęt. Lekarze mówią, że dzięki takiemu wyposażeniu już w czasie przejazdu do lecznicy będzie odbywała się wstępna diagnostyka pacjenta. Pojazd razem ze sprzętem kosztował blisko 800 tys. zł.

Karetka została kupiona ze środków z rządowego Programu Ochrony Ludności i Obrony Cywilnej. Jest też doposażona w ultrasonograf, skaner żył i wideolaryngoskop.

- To karetka z nowoczesnym wyposażeniem, z napędem na cztery koła - mówi starosta powiatu nowosolskiego Mariusz Stokłosa. - Ma poprawić bezpieczeństwo pacjentów szczególnie z powiatu, choć wiemy, że z naszego szpitala korzystają również mieszkańcy ościennych województw.

- Bezpieczeństwo w każdym wymiarze jest teraz priorytetem - dodaje Stokłosa. - Doświadczyliśmy tego po wydarzeniach w Krakowie i pamiętamy też, co dzieje się za naszą wschodnią granicą.

Obrazowanie wchodzi do karetek

Lek. Andrzej Zakaszewski, kierownik SOR-u, podkreśla, że nowe wyposażenie ułatwi pracę i sprawi, iż czynności wykonywane przez ratowników będą na jeszcze wyższym poziomie.

- Obrazowanie, które wchodzi do karetek, jest jak najbardziej pożądane - zwraca uwagę.

Szef oddziału mówi też, jak ważne są m.in. skanery.

- W sytuacjach nagłych, we wstrząsie, są bardzo potrzebne, żeby założyć wkłucie - wyjaśnia. - To będzie na pewno alternatywa dla wkłucia doszpikowego, bo będziemy mogli podejrzeć żyły i odpowiednio założyć cewnik lub wenflon. Pacjenci z naszego regionu otrzymają szybszą pomoc i na odpowiednim poziomie.

Naczelny lekarz szpitala Jarosław Stolarski nie ma wątpliwości: dzięki takiemu wyposażeniu już w czasie przejazdu karetką będzie odbywała się wstępna diagnostyka.

- A to zdecydowanie przyspieszy postępowanie na SOR-ze, co oznacza same korzyści dla pacjentów, którzy do nas trafią - tłumaczy.

„Dobrze zabezpieczyć pacjenta"

Z nowej karetki cieszą się sami ratownicy. Koordynator Państwowego Ratownictwa Medycznego w Nowej Soli Oskar Lipiec zaznacza, że szpital starał się doposażać ambulanse, które zostały zakupione już wcześniej.

- Poziom podnosi się w każdym zespole i ma to istotny wpływ na zdrowie i życie pacjentów, na szybsze działanie oraz diagnostykę - wyjaśnia. - Podstawowe badanie USG jest znane ratownikom już od dawna, teraz tę umiejętność szlifujemy. Skanerów do żył czy wideolaryngoskopów wcześniej nie używaliśmy, ale po tym zakupie będzie nam łatwiej: w sytuacjach kryzysowych, gdy pacjent jest w ciężkim stanie, bardzo to pomoże. Chodzi też o to, żeby dobrze zabezpieczyć chorego tuż przed transportem. Sam przewóz do szpitala to tak naprawdę końcówka naszej pracy. Najważniejsze jest to, żeby trafił on do lecznicy bezpiecznie, by komfort poreanimacyjny był jak najwyższy, a nie tylko to, żeby jak najszybciej go przewieźć. To właśnie oznacza wysoki poziom ratownictwa.

Dyrektor szpitala Jarosław Sieracki również cieszy się z zakupu nowego ambulansu.

- Dzięki niemu nasza flota została w jednej trzeciej odmłodzona - dodaje.



FOT. MATEUSZ POJNAR

Uroczystość przekazania karetki nowosolskiemu szpitalowi.



FOT. MATEUSZ POJNAR

Koordynator Państwowego Ratownictwa Medycznego w Nowej Soli Oskar Lipiec w nowym wozie

REKLAMA 0011603383



eprasa.pl 85b4fe962e

ZIELONA GÓRA



FOT. ECHO RODU

W sobotę Piwnicę Artystyczną Kawon wypełnią słowiański folklor i hipnotyzująca elektronika inspirowana odgłosami przyrody. Echo Rodu, czyli projekt muzyczny powstały w ostępach dzikich gór, zaprosi publiczność w mistyczną podróż do korzeni, gdzie dźwięki dawnych instrumentów: harfy, liry korbowej i bębnów, spotykają się z nowoczesnymi brzmieniami. Początek koncertu o godzinie 19.00. Wstęp jest biletowany. **MM**

WYDARZY SIĘ

W tej rubryce zapowiadamy krótko wybrane, a także odleglejsze wydarzenia

13.11 - Koncert Mery Spolsky, Miejskie Centrum Kultury w Gorzowie
13.11 - Spotkanie autorskie z Moniką Ksieniewicz-Mil, WiMBP im. Cypriana Norwida w Zielonej Górze
13.11 - Koncert Marcin Pater Trio feat. Jakub Mizeracki - Pałac w Starym Kisielinie
15.11 - Spektakl muzyczny „Pod Włoskim Niebem", Filharmonia Zielonogórska
15.11 - Polska Opera Królewska „Śpiewnik domowy", Planetarium Wenus, Centrum Nauki Keplera w Zielonej Górze
16.11 - Koncert „Dżentelmeni Polskiej Piosenki", Filharmonia Zielonogórska
18.11 - Mama na Obrotach „Niezły bajzel" - Sulechowski Dom Kultury
22.11- Koncert Kasi Kowalskiej, Filharmonia Gorzowska.
MM

GORZÓW

Kłótnia o łóżko i przepis na sukces bez talentu

Magdalena Marszałek

Dwie historie, znakomici aktorzy i humor, za którym kryje się gorzka prawda o współczesnym świecie. Przed miłośnikami teatru dwa wyjątkowe wieczory.

Dzisiaj o godzinie 19.00 w ramach Gorzowskich Spotkań Teatralnych na scenie wystąpią Joanna Szczepkowska i Dorota Landowska w spektaklu „Separatka". Dwie nieznajome kobiety trafiają do jednoosobowej sali szpitalnej. Żadna nie zamierza ustąpić miejsca drugiej. Przymusowe towarzystwo prowadzi do zabawnych nieporozumień, ostrych sporów i zaskakujących zwrotów. Ta inteligentna komedia satyryczna jest jednocześnie opowieścią o społecznych podziałach i trudnościach w porozumiewaniu się. Natomiast jutro o godzinie 19.00 Bałtycki Teatr Dramatyczny z Koszalina zaprezentuje „Karierę Nikodema Dyzmy" na podstawie powieści Tadeusza Dołęgi-Mostowicza. Za adaptację i reżyserię odpowiada Paweł Szkotak, który sięga po historię od lat fascynującą kolejne pokolenia czytelników i widzów. Opowiada ona o bezrobotnym prowincjuszu, który dzięki przypadkowi, bezczelności i odpowiednim znajomościom robi oszałamiającą karierę. Oba przedstawienia, choć różne, łączy celna satyra na ludzkie słabości. Pokazują, jak łatwo ulegamy stereotypom, pozorom i własnym przekonaniom. Będzie zabawnie, przewrotnie i z pewnością nie zabraknie tematów do refleksji.



FOT. MATERIAŁY PROMOCYJNE

Z napisaną przez siebie sztuką pojawi się Joanna Szczepkowska.

ZIELONA GÓRA

Kryminalne zagadki, wojenne sekrety i poezja na bitach. Takiego festiwalu jeszcze nie było!

Magdalena Marszałek

Kryminały, poruszające historie wojenne, poezja w rytmie rapu i spotkania z bestsellerowymi pisarkami. Trwa 16. Festiwal Literacki im. Anny Tokarskiej.

Tegoroczna edycja skupia się na kobiecej perspektywie w literaturze, a więc opowieściach pełnych emocji, głębi psychologicznej i unikalnego spojrzenia na świat.

W sobotę miłośnicy mocnych wrażeń spotkają się z Katarzyną Wolwowicz, popularną autorką kryminałów, która zdradzi kulisy budowania literackiego napięcia. Jednym z najważniejszych wydarzeń festiwalu będzie premiera najnowszej powieści Barbary Wysoczańskiej „Dziewczyna z karabinem". Pisarka od lat podbija serca czytelników historiami o silnych kobietach, miłości i dramatycznych wyborach. Tym razem zabiera nas do okupowanej Warszawy. Bohaterką książki jest Marysia Michałowska, wychowana w Białowieży córka leśniczego, która po aresztowaniu przyjaciółki wstępuje do Armii Krajowej. Nie zamierza jednak poprzestać na roli łączniczki. Postanawia zostać strzelcem wyborowym, udowadniając, że odwaga nie ma płci. W tle wojennej zawieruchy rodzi się uczucie, które zostanie wystawione na najtrudniejszą próbę. Z autorką będzie można spotkać się poniedziałek w Bibliotece Norwida. Później pisarka zaprosi czytelników na niezwykły spacer śladami bohaterów swoich powieści. Prawdziwym zaskoczeniem będzie „Nawijka z Tokarską". Czy poezję można rapować? Organizatorzy przekonują, że jak najbardziej.

We wtorek uczestnicy konkursu zmierzą się z twórczością patronki festiwalu, nadając jej hip-hopowy rytm. W przygotowaniach pomoże im zielonogórski raper Rademenez. Warsztaty są bezpłatne i otwarte także dla osób bez muzycznego doświadczenia. Z kolei w środę Karolina Felberg opowie o książce „Hłasko/Osiecka. Byle nie o miłości", odsłaniającej fascynujące relacje dwojga legendarnych twórców. Tego samego dnia Kamila Klimczak zaprezentuje muzyczno-poetycki recital „Lekcje kobiecości". Program uzupełnia V Forum Bibliotek Lubuskich, poświęcone przyszłości czytelnictwa.

Tegoroczny festiwal pokazuje, że literatura nie musi zamykać się między okładkami książek. Może wyjść na ulice miasta, zabrzmieć ze sceny, a nawet przemówić językiem rapu. I właśnie w tej różnorodności tkwi jego największa siła.



FOT. JACEK KATARZYŃSKI

Patronka festiwalu - Anna Tokarska - przez lata mieszkała przy pl. Słowiańskim 7 w Zielonej Górze.

WYBIERZ SIĘ

ZIELONA GÓRA

Polska historia zapisana w dźwiękach

Czy można opowiedzieć o Polsce bez słów? Można! Wystarczy muzyka, która od pokoleń budzi emocje i przypomina o naszych korzeniach. Dzisiaj o godzinie 19:00 Filharmonia Zielonogórska zaprosi melomanów w podróż przez najpiękniejsze karty polskiej muzyki. Koncert w ramach „Tygodnia z Niepodległą" będzie prawdziwym świętem dźwięków, emocji i narodowej tradycji. Wieczór rozpocznie pełna dramatyzmu uwertura do opery „Halka" Stanisława Moniuszki. Następnie usłyszymy pełną wdzięku i wirtuozerii „Fantazję na tematy polskie" Fryderyka Chopina. Nie zabraknie również romantycznego rozmachu „Fantazji polskiej" Ignacego Jana Paderewskiego. A na wielki finał? „Krzesany" Wojciecha Kilara. Potężne brzmienie orkiestry, żywiołowe rytmy Podhala i energia, która z pewnością porwie publiczność. **MM**

GORZÓW

Tajemnice zbrodni i kulisy prawdziwych śledztw

Jak wygląda praca technika kryminalistyki? Co można wyczytać z odcisków palców? W czwartek Strefa Odkrywania, Wyobraźni i Aktywności (SOWA) zaprosi dorosłych miłośników zagadek kryminalnych na fascynującą podróż do świata nauki, śledztw i medycyny sądowej. Gościem wieczoru będzie Romuald Karpacz, były technik kryminalistyki, nazywany legendą gorzowskiego CSI. Opowie o kulisach swojej pracy, prawdziwych sprawach z naszego regionu i tajnikach zabezpieczania śladów. Natomiast podczas transmisji wykładu z Centrum Nauki Kopernik Monika Głąbińska odkryje, jak wiedza o ludzkim ciele pomaga rozwikłać kryminalne zagadki i dotrzeć do prawdy. To propozycja dla wszystkich, którzy uwielbiają historie z dreszczykiem, kryminalne łamigłówki i naukę w niecodziennym wydaniu. **MM**

eprasa.pl 85b4fe962e

SPEKTAKL

Świat przestał być elegancki w „Kobiecie Zawiedzionej" w Lubuskim Teatrze

Robert Gromadzki

Trudne relacje kobiety i mężczyzny w związku, gdy pojawia się ta trzecia- tak w skrócie można opisać treść tego spektaklu. A jednak aktorzy Teatru Lubuskiego dodali coś czego brakuje w tekście Simon de Beauvoir.



FOT. JACEK KATOS

Robert Kuraś (Maurycy) i Marta Frąckowiak (Monika) w jednej ze scen ze spektaklu „Kobieta Zawiedziona" .

Tym co do dali do tego tekstu jest świeżość. Nowe spojrzenie na opowiadanie z lat 50-tych minionego wieku z perspektywy zmian kulturowych, jakie nastąpiły u nas w ostatnich latach. Wróćmy do tego co jest treścią tego spektaklu. Jest to historia kobiety Moniki, która będąc żoną Maurycego dowiaduje się od niego, że jest ta trzecia Noemi. To jest coś co przewraca ten wydaje się stabilny związek. Bohaterka ma nadzieję, że zauroczenie jej męża minie. Spotyka ją rozczarowanie i coraz bardziej czuje się odarta ze wszystkiego co miała. Zainwestowała wszystko w życie z Maurycym. Pewnej chwili szuka nawet winy w sobie.? Nagle odkrywa, że wszystkie te intymne gesty, dotyk, który mamy, jak gdyby zarezerwowane dla drugiej osoby zostały jej zabrane i zbrukane przez Noemi.

- W czasie spektaklu mamy do czynienia z rozpadem wzajemnej relacji pomiędzy ludźmi, której się nie da odbudować- powiedział na konferencji prasowej reżyser i aktor Robert Kuraś. Jak przyznał inspiracją do adaptacji opowiadania Simone de Beauvoir, było życie i próba spojrzenia na nie oczyma kobiety. Spektakl zielonogórski różni się mocno od dotychczasowych adaptacji i jest trzecią jaka powstała w Polsce. Poprzednia z 1994 roku wyreżyserowana przez Magdę Umer była monodramem z Krystyną Jandą w roli głównej. Aktorka wygłaszała monolog przerywany piosenkami w jej wykonaniu. Adaptacja telewizyjną została wzbogacona o rolę męską Krzysztofa Kolbergera.

- Widziałam tamtą adaptację - przyznaje Marta Frąckowiak. - Oni kłócili się tak spokojnie, elegancko. My wnieśliśmy coś swojego. Nasze kłótnie bliższe są czasowi, w którym żyjemy, bo świat przestał być elegancki - dodaje aktorka. Jak sama przyznała sceny z ich wykonaniem nie polegają tylko na kłótni z krzykiem, bo przecież to nie oddaje prawdy w budowaniu relacji pomiędzy osobami. Kłótnia to nie tylko krzyk, ale w niej zapominamy o racjach drugiej strony i nie chcemy ich przyjąć do wiadomości. - Myślimy tylko o swoich argumentach - dodają aktorzy. Bohaterowie Monika - Marta Frąckowiak i występujący w roli reżysera i aktora Robert Kuraś - Maurycy, dobrze czują się w swoich rolach.

Różnicę pomiędzy adaptacjami robi scenografia zaprojektowana przez Adama Królikowskiego. On mógłby w swojej pracy pójść na przysłowiowe skróty i postawić na scenie Teatru Lalkowego: meblościankę, stolik, dwa krzesła oraz kanapę. Królikowski postanowił postawić na niejednoznaczność i zabawę wyobraźni aktorów i widzów. Nie chcę zdradzać szczegółów, ale kiedy wybierzecie Państwo na spektakl sami zobaczycie. Mam nadzieję, że ten pomysł się spodoba, bo ucieka od pewnej jednoznaczności i prostego formatowania widza. Muzyka, której autorem Damian-neogenn-Lindner stanowi nie tyle tło, ale jest swoistym kontrapunktem w tych scenach, jakie pokazano dziennikarzom na konferencji prasowej. Sami zresztą ocenicie, gdy z jednej strony mamy kolejną konfrontację Moniki z Maurycym a w tle słyszymy elektroniczną wersję znanego utworu, który tworzy świetny kontekst do całej sytuacji.

Premiera w sobotę 14 listopada o godz. 19.00 na scenie Teatru Lalkowego

REKLAMA 0011611172



eprasa.pl 85b4fe962e

POLITYKA LOKALNA

Lubuskie ma 82 gminy. I w ponad połowie z nich dotychczasowi włodarze będą musieli oddać władzę

Właśnie minął półmetek trwającej aktualnie kadencji samorządu. I jest wielce prawdopodobne, że dla 44 wójtów, burmistrzów i prezydenta Gorzowa zostało już tylko niespełna trzydzieści miesięcy rządów. Co mówią o dwukadencyjności na prawie dwa i pół roku zanim - jeśli prawo się nie zmieni - zwolnią fotele swoim następcom?

Jarosław Miłkowski,(pik), (ał), (kol)

- Oczywiście, że jest żal, iż to już ostatnie lata. To przecież najpiękniejsza praca na świecie. Możliwość wpływania na rzeczywistość, na zmiany miasta, jest czymś fenomenalnym - mówi „Gazecie Lubuskiej" prezydent Gorzowa Jacek Wójcicki. Jest jednym z tych lubuskich samorządowców, którzy za niecałe dwa i pół roku przestaną być szefami swoich gmin, miast i miasteczek. W styczniu 2018 roku ówczesny rząd Prawa i Sprawiedliwości wprowadził dwukadencyjność dla wójtów, burmistrzów i prezydentów. Wiosną 2029 roku przestaną więc rządzić ci, którzy dziewięć miesięcy później zostali wybrani na włodarzy, a dwa i pół roku temu skutecznie zawalczyli o reelekcję.

W Lubuskiem ze swoimi fotelami będą musieli rozstać się włodarze ponad połowy samorządów gminnych. W całym regionie są 82 gminy, a w 44 z nich rządzą osoby, które zostały wybrane w 2018 roku lub nawet wcześniej (kadencje z poprzednich lat się nie liczą).

15 lat jest akurat

Z trzech prezydenckich miast w Lubuskiem - Gorzowa, Zielonej Góry i Nowej Soli - nowego prezydenta raczej na pewno będzie miała północna stolica regionu (oczywiście, jeśli do tego czasu nic się w prawie nie zmieni).

W przypadku Jacka Wójcickiego w tym roku minie dwanaście lat, odkąd 1 grudnia złożył ślubowanie na prezydenta. Ostatnia jego kadencja zakończy się więc w piętnastym roku rządów. I właśnie taki mniej więcej dystans czasowy dzisiejszy prezydent Gorzowa uważa za optymalny, jeśli chodzi o sprawowanie władzy.

- Z jednej strony chciałoby się więcej. Z drugiej trzeba mieć świadomość tego, że tak naprawdę ludzie, którzy pierwszy raz głosowali na nas w 2014 roku, dzisiaj są już po trzydziestce. Poza tym w długiej perspektywie jest to bardzo kosztowne dla rodziny - mówi prezydent Wójcicki. Świadomość, że do końca rządów zostało już niewiele poniżej dwóch i pół roku, dopinguje go do realizacji kolejnych pomysłów.



FOT. JAROSŁAW MIŁKOWSKI

Jacek Wójcicki to włodarz największej w Lubuskiem miejscowości, w której - jeśli prawo się nie zmieni - dwukadencyjność wymusi odejście ze stanowiska. Prezydentem Gorzowa jest od 1 grudnia 2014

- Niektórzy mówią: „Ostatnia kadencja - to już nic nie trzeba robić". A jest właśnie odwrotnie. To dopiero motywacja do tego, żeby ze wszystkim zdążyć. Może kiedyś bym się jeszcze zastanowił, czy nie poczekać rok lub dwa, ale dzisiaj robimy - jak mówi moja córka - „na maksa". Szybko, żeby zdążyć. Miasto jest trochę jak dziecko i chce się doprowadzić je do pełnoletności, przekazać następcy w dobrych warunkach, w dobrej pozycji - mówi Wójcicki. Dodaje, że przyjdzie moment, gdy trzeba będzie znaleźć pomysł na siebie po prezydenturze: - Myślę o tym, co będę robił w przyszłości. Na pewno chcę być w jakiś sposób związany z życiem społeczno-politycznym, bo szkoda by mi było tak zupełnie tę działkę zostawić. Jestem w takim wieku, że będzie to dobry czas na ostatnią poważną przemianę, czyli zmianę swojego sposobu na życie - przyznaje Wójcicki. Prezydentem Gorzowa najpewniej przestanie być w 48. roku życia (urodził się w 1981 roku). Najpewniej... Bo gdyby prawo się zmieniło i znów można byłoby wystartować...

To przecież najpiękniejsza praca na świecie. Możliwość wpływania na rzeczywistość, na zmiany miasta, jest czymś fenomenalnym.

JACEK WÓJCICKI
prezydent Gorzowa

- Ponieważ nie ma dzisiaj takiej możliwości, mówię, że nie wystartowałbym. Wydaje mi się, że te piętnaście lat jest dobrym okresem i chyba wystarczy. No ale trudno powiedzieć, w jakim będziemy miejscu za dwa i pół roku - podsumowuje Wójcicki.

Dwukadencyjność w czasie zagrożenia. Czy to dobry pomysł?

Nowego włodarza będzie miał też Kostrzyn nad Odrą. Tu burmistrz Andrzej Kunt rządzi od 2002 roku, choć... z dwutygodniową przerwą, gdy w marcu 2024 roku zrzekł się mandatu, by móc przejść na emeryturę (i dostać odprawę), a także skupić się na kampanii przedwyborczej. Kunt jest zdania, że samorządowcy powinni móc rządzić dłużej niż dwie kadencje (dziś trwa ona pięć lat, przed zmianami były cztery).

- Mnie jest dość wygodnie o tym mówić, ponieważ sprawa już mnie nie dotyczy choćby z racji wieku. I przyznam, że utrzymanie dwukadencyjności to działanie czysto populistyczne - mówi kostrzyński włodarz. - Mamy mechanizm demokratyczny, który dobrze się sprawdza. Ludzie wyrażają swoje zdanie za pomocą kartki i długopisu, i to bardzo dobrze działało, bo przy każdych wyborach około 30 proc. włodarzy się zmieniało, a ostatnio nawet więcej. Ostatnie przykłady pokazują też, że świetnie sprawdza się instytucja referendum - mówi „GL" burmistrz Kostrzyna. Dodaje, że w obecnych realiach dwie kadencje mogą być niewystarczające, aby zaplanować, zaprojektować, znaleźć pieniądze i zrealizować duże miejskie inwestycje.

- Dwukadencyjność zmieni też charakter osób, które będą startowały w wyborach. Jeśli ktoś jest zawodowo spełniony, realizuje się, to oderwanie się od dotychczasowych obowiązków może być dla niego trudne - ocenia A. Kunt.

Burmistrz zwraca uwagę na jeszcze jeden aspekt dwukadencyjności. - Jesteśmy w stanie wojny hybrydowej i na szkoleniach zaleca się nam, żebyśmy mówili o tym wprost. No więc szkolimy się dość intensywnie, stwarza nam się do tego warunki. A przecież każdy wójt, burmistrz czy prezydent jest szefem obrony cywilnej na swoim terenie. Co, jeśli 80 proc. tych włodarzy odejdzie po najbliższych wyborach? Część odejdzie, bo tak zdecydują wyborcy, pozostali nie będą mogli wystartować. Czy nie szkoda tego wysiłku? - pyta burmistrz, który ma czwarty pod względem długości staż w fotelu włodarza gminy. Dłużej rządzą Cezary Sadrakuła w Sławie (28 lat), Wiesław Czyczerski w Zbąszynku (30 lat, z przerwą) oraz Jacek Sauter w Bytomiu Odrzańskim (od 1992 roku, czyli już 34 lata).

„Traktujmy wszystkich równo"

Podobnego do Kunta zdania jest Anna Mołodciak, wójt podgorzowskiej Kłodawy, której na początku nowego roku miną dwie dekady rządów.

- W ostatnich wyborach samorządowych mieszkańcy zdecydowali o wymianie około tysiąca pięciuset włodarzy w całym kraju. Tu nie chodzi o obronę stanowisk, ale o to, że są wśród nas fachowcy, którzy nie muszą się uczyć wszystkiego od podstaw i z których ludzie są zadowoleni. Tak działa proces demokracji. A jeśli odrzuca się część kandydatów, to dlaczego mechanizm ten obowiązuje tylko

eprasa.pl 85b4fe962e

na poziomie samorządu, a już nie w wyborach do Sejmu czy Senatu? Traktujmy wszystkich równo, prawo wyborcze powinno być takie samo dla wszystkich - przyznaje wójt w rozmowie z „Gazetą Lubuską". W najbliższych wyborach A. Mołodciak na wójta startować nie będzie mogła, choć cieszy się ogromnym poparciem mieszkańców. W 2024 roku zdobyła ponad 80 proc. głosów. - Będę chciała zostać w samorządzie i jeśli będzie taka wola wyborców, to działać np. w powiecie - zapowiada A. Mołodciak.

Włodarz jest jak Lewandowski

- Jeśli chodzi o mnie, to sobie poradzę. Mam zawód, pracę znajdę - mówi Wojciech Wąchała, który wójtem gminy Bobrowice został już po zmianach, a dziś ma 36 lat. - Uważam jednak, że systemowo dwukadencyjność to kiepskie rozwiązanie. W takich samorządach, jak w Bobrowicach, to ludzie decydują. A mieszkańcy mają z włodarzami w takich gminach bezpośredni kontakt. Spotykam się z ludźmi w sklepach, gdzie rozmawiam o problemach gminy. Ponadto uważam, że dwie kadencje to nie jest czas, w którym nowy wójt zdąży wdrożyć swoje rozwiązania. W pierwszej kadencji zwykle się uczy, dopiero w drugiej lub trzeciej zaczyna realizować swoje cele - mówi wójt Bobrowic.

- To jest tak jak w piłce nożnej, gdyby ktoś dobrze grał i usłyszał: „ty już nie graj, bo się nagrałeś". Tak mówili o Robercie Lewandowskim, a gdyby go zabrakło, to nie byłoby nikogo, kto strzela gole w drużynie - przyrównuje dwukadencyjność do sportu Janusz Dudojć, burmistrz Lubska od 2018 roku. - Te osoby, które uważają, że jesteśmy jakimś betonem, kliką czy mamy paśnik w urzędzie, do końca mojej kadencji do mnie nie wejdą - dodaje. - Ja od początku zakładałem, że to moja ostatnia kadencja, więc nie jest to dla mnie cios, bo to mój wybór. Ale gdy mówimy o dwukadencyjności, to powinna dotyczyć każdej dziedziny oraz stanowisk dyrektorów placówek, konserwatorów zabytków, posłów czy senatorów. Wszyscy wiemy, jak długo trwa remont drogi - samo przygotowanie inwestycji zajmuje czasem dwa lata.

Jeszcze nie jest przesądzone

Dwukadencyjność cały czas jest przedmiotem debaty publicznej oraz prac legislacyjnych. Kilka dni temu Krajowe Biuro Wyborcze podliczyło, że w skali całego kraju po raz kolejny nie będzie mogło ubiegać się o reelekcję 1506 prezydentów, burmistrzów i wójtów. Nowych prezydentów będzie miało jedenaście stolic regionów. 22 października Sejm odrzucił nowelizację Kodeksu wyborczego, która znosiła dwukadencyjność wójtów, burmistrzów i prezydentów. 5 listopada sprawa wróciła do Sejmu.

MATERIAŁ INFORMACYJNY WOJEWÓDZTWA LUBUSKIEGO

0111608106

Przyroda i historia napędzają rewitalizację Iłowej

REGIONY REWITALIZACJI EDYCJA 3.0

Prawdziwa odnowa tkanki miejskiej to proces, w którym na pierwszym miejscu stawia się człowieka, jego dobrostan oraz lokalną tożsamość. W przypadku Iłowej ta tożsamość jest nierozerwalnie związana z krajobrazem przyrodniczo-historycznym. Odpowiednio zarządzany proces rewitalizacji staje się kołem zamachowym dla lokalnej społeczności oraz magnesem przyciągającym zewnętrzny kapitał.



Fot. UM Iłowa

Budynek biblioteki, w którym mieścić się będzie Ponadregionalne Centrum Kultury Japońskiej.

Głównym celem programu rewitalizacyjnego Iłowej jest wykorzystanie walorów przyrodniczych miasta do poprawy jakości życia mieszkańców. Realizacja tego celu ma już solidne podstawy. Krajobraz Iłowej kształtował się wokół osi dawnej rezydencji właścicieli dóbr ziemskich. Najbardziej wyrazistym pomnikiem tej historii jest Park Dworski, który swoją dzisiejszą kompozycję zawdzięcza wizji hrabiego Fryderyka von Hochberga z przełomu XIX i XX wieku. Ponad dwunastohektarowe założenie to ewenement: w jednej przestrzeni sąsiadują ze sobą ogród japoński, angielskie założenia krajobrazowe oraz ogród chiński z charakterystycznymi bramami księżycowymi.

Od estetyki do integracji

Spektakularną metamorfozę tej przestrzeni, po latach powojennej stagnacji, zapoczątkował projekt unijny „Pogranicze pięknieje – Rekompozycja Parku Dworskiego w Iłowej". To właśnie wtedy park zmienił swoje oblicze. Gmina w 2013 roku pozyskała blisko 2 mln euro dofinansowania z Europejskiego Programu Współpracy Terytorialnej. Przywrócono wówczas świetność unikalnej architekturze: fontannom, trejażom oraz bramom księżycowym. Odtworzono też historyczne aleje. Zadbano o detale w dwóch ogrodach: chińskim i japońskim. Ten ostatni to najstarszy ogród japoński w Europie. Powstał w 1905 roku. Dziś Park Dworski jest perłą sztuki ogrodowej i atrakcją nie tylko dla mieszkańców gminy, ale i osób przyjezdnych.



Fot. UM Iłowa

Park Dworski w Iłowej.

Mieszkańcy Iłowej bardzo cenią to miejsce: podkreślają możliwość wyciszenia się wśród zadbanego starodrzewu, klombów i strumyków. To także miejsce doskonale przystosowane do potrzeb osób z niepełnosprawnościami. Park Dworski po rewitalizacji nie tylko zaczął pięknie wyglądać i przyciągać mieszkańców czy turystów, ale przede wszystkim zaczął żyć, a to było głównym zamierzeniem lokalnego samorządu. Stał się miejscem organizacji wielu wydarzeń plenerowych o charakterze sportowym, kulturalnym, rozrywkowym i rekreacyjnym.

> ***Rewitalizacja Iłowej łączy troskę o wyjątkowe dziedzictwo miasta z potrzebami jego mieszkańców. To inwestycja w miejsca, które sprzyjają spotkaniom, wzmacniają lokalne więzi i poprawiają jakość codziennego życia"*** – Sebastian Ciemnoczołowski, Marszałek Województwa Lubuskiego

Dobre Miejsce

Rewitalizacja Iłowej wykracza również poza granice historycznego parku. Wśród zrealizowanych przedsięwzięć znalazła się odnowa placu Wolności w centrum miasta, a jednym z najnowszych przykładów nadawania istniejącym obiektom nowych funkcji jest „Dobre Miejsce" przy ul. Kolejowej 11. Dawny budynek szkolny przebudowano i dostosowano do potrzeb osób z niepełnosprawnościami, tworząc przestrzeń dla usług społecznych i aktywności mieszkańców. W lipcu 2026 roku otwarto w nim Centrum Usług Społecznych, którego zadaniem jest wspieranie rodzin, seniorów i osób potrzebujących pomocy w codziennym funkcjonowaniu. Tak rozumiana odnowa łączy przywracanie użyteczności miejskim budynkom z tworzeniem warunków do integracji i wzajemnego wsparcia.

Japonia w pigułce

W ramach Gminnego Programu Rewitalizacji do 2030 roku gmina sięgnęła po rekordowe 13,7 miliona złotych dofinansowania, by na bazie ogrodu japońskiego przygotować kolejną przestrzeń przyjazną mieszkańcom i turystom. Dzięki przedsięwzięciu „Nowe oblicze kultury – rewitalizacja Biblioteki Kultury w Iłowej" budynek obecnej placówki przy ul. Żagańskiej 15 przejdzie głęboką metamorfozę. To tam powstanie Ponadregionalne Centrum Kultury Japońskiej. W tym miejscu warto podkreślić, że Iłowa to jedno z najważniejszych miejsc na mapie polskiego orientalizmu – sprowadzeni tu na przełomie XIX i XX wieku rzemieślnicy z Tokio i Kioto pozostawili po sobie unikalne ślady. Są one widoczne również wewnątrz pałacu, gdzie zachowały się elementy zdobione oryginalnym herbem rodu Tokugawa – dynastii szogunów w Japonii. Nowa, zrewitalizowana placówka ma stać się „Japonią w pigułce". W planach przewidziano sale wystawowe poświęcone sztuce orientalnej, przestrzenie do nauki kaligrafii i organizacji ceremonii parzenia herbaty oraz strefy edukacyjne. Gmina ma nadzieję, że Centrum stanie się żywym dowodem na to, jak wielowiekowa historia może wciąż inspirować i mądrze łączyć ludzi.

W dialogu

Wszystkie procesy rewitalizacyjne, zarówno te wcześniejsze, jak i obecne, wiążą się z dużym zaangażowaniem społeczności lokalnej. W toku rewitalizacji gmina wypracowuje kompromisy m.in. przy pomocy komitetu rewitalizacji. Pozwala to lepiej uwzględniać potrzeby różnych grup mieszkańców.



Fot. UM Iłowa

Park przyciąga dziś wszystkie pokolenia mieszkańców gminy.

Materiał przygotowany w ramach projektu pn. Regiony Rewitalizacji Edycja 3.0, finansowanego ze środków Pomocy Technicznej dla Funduszy Europejskich 2021-2027

Pomoc Techniczna dla Funduszy Europejskich | Rzeczpospolita Polska | Dofinansowane przez Unię Europejską | Lubuskie Warte zachodu

eprasa.pl 85b4fe962e

DEMOGRAFIA

Szpitale po cichu wygaszają kolejne porodówki

W Sulechowie od nowego roku porodówka zostanie zamknięta. W Krośnie Odrzańskim statystyki dotyczące urodzeń są alarmujące. W ostatnich 10 latach zamknięto 7 oddziałów ginekologiczno-położniczych.

Łukasz Koleśnik



FOT. ANDRZEJ BANAS / POLSKAPRESSE

Z roku na rok Lubuszan rodzi się coraz mniej

Jeszcze sześć lat temu w krośnieńskim szpitalu na świat przyszło ponad 400 noworodków. W zeszłym roku o połowę mniej. W tym roku - przez 10 miesięcy - urodziło się 118 dzieci. Choć statystyki są alarmujące, starosta krośnieńska zapewnia, że porodówka nie zostanie zamknięta.

- Nie zapadła decyzja o zamknięciu porodówki - zapewnia w oficjalnym oświadczeniu. - Ginekologia była, jest i będzie w Zachodnim Centrum Medycznym. Mało tego. Podjęliśmy decyzję o wydłużeniu czasu pracy poradni położniczo-ginekologicznej. To oznacza, że od 1 stycznia więcej kobiet, naszych pacjentek (także ciężarnych), skorzysta z pomocy specjalisty ginekologa w ramach NFZ, czyli za darmo. Zwiększymy także zakres wykonywanych zabiegów ginekologicznych.

Po zbadaniu sytuacji związanej z oddziałem ginekologiczno-położniczym w Krośnie Odrzańskim przyjrzeliśmy się bliżej innym statystykom w tej tematyce, ale w całym Lubuskiem. Najpierw urodzenia. 10 lat temu - w 2016 roku - w naszym województwie odebrano 9 323 porody. Cztery lata później w lubuskich szpitalach urodziło się 7 901 dzieci. W zeszłym roku ta liczba zmalała do zaledwie 5 236. Natomiast w pierwszym półroczu tego roku odbyło się tylko 2 414 porodów.

Znikające porodówki

Coraz niższa liczba urodzeń jest powiązana z liczbą zamykanych oddziałów ginekologiczno-położniczych. Jeszcze w 2016 roku świadczenia opieki zdrowotnej nad matką i dzieckiem w Lubuskiem realizowało 15 porodówek. Taki stan rzeczy utrzymywał się do 2020 roku - wtedy zamknięto trzy oddziały. Zostało 12.

Pięć lat później - w 2025 roku - oddziałów ginekologiczno-położniczych w naszym województwie było jeszcze mniej. Zostało ich zaledwie 8. Taki stan utrzymuje się do dzisiaj, ale wiemy już, że zmieni się wraz z nowym rokiem.

- Podejmowane przez podmioty lecznicze starania w celu pozyskania specjalistycznej kadry medycznej w wielu przypadkach nie przynoszą zamierzonych efektów - wyjaśnia dyrektor biura wojewody lubuskiego, Sławomir Pawlak. - Funkcjonowanie oddziałów ginekologiczno-położniczych rooming-in oraz oddziałów neonatologicznych wymaga zapewnienia przez całą dobę wykwalifikowanej kadry lekarskiej, położniczej, pielęgniarskiej, odpowiedniej infrastruktury i aparatury medycznej oraz zabezpieczenia diagnostycznego, zabiegowego i anestezjologicznego.

Dodaje, że gotowość ta musi być utrzymywana niezależnie od rzeczywistej liczby hospitalizacji i porodów.

- Przy obecnym poziomie wykorzystania oddziałów powoduje to trwałą dysproporcję pomiędzy kosztami utrzymania pełnej gotowości a przychodami - podkreśla.

Czasowo zakończyły działalność?

- Podmiot leczniczy wykonujący działalność leczniczą w rodzaju stacjonarnych i całodobowych świadczeń zdrowotnych może czasowo zaprzestać działalności - wyjaśnia S. Pawlak. - Całkowicie albo częściowo, w zakresie jednej lub większej liczby jednostek lub komórek organizacyjnych, na okres nieprzekraczający 6 miesięcy. Takie czasowe zaprzestanie działalności wymaga zgody wojewody. Postępowanie wszczynane jest na wniosek kierownika podmiotu leczniczego. Wojewoda przed wydaniem rozstrzygnięcia zasięga opinii właściwego dyrektora Oddziału Wojewódzkiego Narodowego Funduszu Zdrowia oraz dodatkowo konsultantów wojewódzkich.

Lubuski Urząd Wojewódzki przygotował zestawienie oddziałów ginekologiczno-położniczych w regionie, które czasowo zaprzestały działalności. Ale czy na pewno czasowo? Na przykładzie szpitala w Słubicach (NZOZ Szpital im. prof. Z. Religi w Słubicach sp. z o.o.) można stwierdzić, że niekoniecznie, ponieważ zapadło już aż 12 decyzji o czasowym zaprzestaniu działalności oddziału noworodkowego.

Pierwsza na początku kwietnia 2019 roku - zaledwie na trzy dni. Dwa lata później - od maja 2021 roku - oddział został zamknięty właściwie na stałe. Co pół roku zapada decyzja o kolejnym zawieszeniu. Obecnie procedowany jest wniosek o wyrażenie zgody na czasowe zaprzestanie działalności oddziału na kolejny okres: 15 listopada 2026 r. – 14 maja 2027 r.

Zawieszone porodówki po czasie zamknięto

Czasowe zawieszenie działalności oddziału zwykle oznacza jedno - wkrótce porodówka zostanie całkowicie zamknięta. Tak było z poniższymi oddziałami w Lubuskiem, które już zakończyły działalność:

- **Nowy Szpital we Wschowie sp. z o.o.**, Oddział Ginekologiczno-Położniczy i Noworodków - data zakończenia działalności 1.01.2020 r. (przed wykreśleniem oddział był zawieszony od 1 lipca do 31 grudnia 2019 r.),
- **Niepubliczny Zakład Opieki Zdrowotnej Szpital im. dr. nauk medycznych Radzimira Śmigielskiego sp. z o.o. w Skwierzynie**, Oddział Ginekologiczno-Położniczo-Neonatologiczny - data zakończenia działalności 1.01.2020 r. (przed wykreśleniem oddział był zawieszony od 1 lipca do 31 grudnia 2019 r.),
- **Nowy Szpital w Kostrzynie nad Odrą sp. z o.o.**, Oddział Ginekologiczno-Położniczy i Noworodków - data zakończenia działalności 1.01.2020 r. (przed wykreśleniem oddział był zawieszony od 1 lipca do 31 grudnia 2019 r.),
- **Szpital Międzyrzecki sp. z o.o. w Międzyrzeczu**, Oddział Ginekologiczno-Położniczy rooming-in - data zakończenia działalności 31.12.2024 r. (przed wykreśleniem oddział był zawieszony w okresach: 8.12.2023 r. – 7.06.2024 r., 8.06.2024 r. – 7.12.2024 r., 8.12.2024 r. – 31.12.2024 r. - 3 decyzje).

Dopytywaliśmy w Lubuskim Urzędzie Wojewódzkim, czy podejmowane są jakieś działania, które uratowałyby pozostałe porodówki w naszym regionie.

- Wojewoda może wykonywać wobec podmiotów wykonujących działalność leczniczą określone ustawowo funkcje kontrolne i nadzorcze - informuje S. Pawlak. - Kompetencje te nie oznaczają jednak przejęcia przez wojewodę odpowiedzialności za bieżące zarządzanie podmiotem leczniczym ani za decyzje organizacyjne dotyczące trwałego funkcjonowania poszczególnych oddziałów.

Nieubłagana demografia

Z drugiej strony trudno też wymagać cudów. Statystyki związane z demografią są nieubłagane i nie jest to problem wyłącznie województwa lubuskiego. Niski przyrost naturalny dotyczy całej Polski - w pierwszych trzech kwartałach 2026 roku liczba zgonów (305 tys.) znacznie przewyższyła liczbę urodzeń (176 tys.).

Oddziały ginekologiczno-położnicze, które czasowo zakończyły działalność, to:

- „Powiatowe Centrum Zdrowia" sp. z o.o. w Drezdenku - Oddział Ginekologiczno-Położniczy Rooming-in (3 decyzje, tj. w okresach: 1.11.2025 r. – 30.04.2026 r., 1.05.2026 r. – 31.10.2026 r., 1.11.2026 r. – 30.04.2027 r.),
- „Powiatowe Centrum Zdrowia" sp. z o.o. w Drezdenku - Oddział Neonatologiczny (3 decyzje, tj. w okresach: 1.11.2025 r. – 30.04.2026 r., 1.05.2026 r. – 31.10.2026 r., 1.11.2026 r. – 30.04.2027 r.). Od 1 grudnia 2026 r. działalności czasowo zaprzestaną:
- Szpital im. R. Rzepki w Sulechowie sp. z o.o. - Oddział Kliniczny Endoskopii Ginekologicznej i Położnictwa (wydano decyzję na okres 1.12.2026 r. – 31.05.2027 r.),
- Szpital im. R. Rzepki w Sulechowie sp. z o.o. - Oddział Kliniczny Neonatologiczny (wydano decyzję na okres 1.12.2026 r. – 31.05.2027 r.).

eprasa.pl 85b4fe962e

MATERIAŁ INFORMACYJNY GMINY GUBIN O STATUSIE MIEJSKIM 0011610026

Fara Gubińska w dialogu. **Zabytek, który inspiruje i łączy pokolenia**

Historia spotyka się z przyszłością, a granice przestają mieć znaczenie. Gubińska Fara, jeden z najcenniejszych zabytków polsko-niemieckiego pogranicza, stała się inspiracją dla młodych architektów z Polski i Niemiec. Efekty ich kilkumiesięcznej współpracy zaprezentowano 4 listopada w Auli Rektoratu Uniwersytetu Zielonogórskiego. To wyjątkowe przedsięwzięcie pokazuje, że zabytkowe mury mogą nie tylko przypominać o przeszłości, ale również inspirować do tworzenia wspólnej przyszłości.





Gubin po raz kolejny udowadnia, że jest miejscem, w którym rodzą się wartościowe, ambitne i inspirujące pomysły. Tym razem w centrum zainteresowania znalazł się najbardziej rozpoznawalny symbol miasta, Kościół Farny, którego historia i niezwykła architektura stały się punktem wyjścia do polsko-niemieckiego dialogu młodego pokolenia.

Wszystko za sprawą projektu „Fara Gubińska w dialogu – integracja poprzez estetykę dziedzictwa kulturowego", realizowanego przez Miasto Gubin we współpracy z niemieckim Guben. W przedsięwzięcie zaangażowali się studenci i wykładowcy Instytutu Architektury i Urbanistyki Uniwersytetu Zielonogórskiego oraz Brandenburskiego Uniwersytetu Technicznego Cottbus-Senftenberg. Wspólnie poszukiwali odpowiedzi na pytanie, w jaki sposób współczesna architektura, światło i nowe pomysły mogą wydobyć piękno historycznego obiektu oraz przybliżyć jego znaczenie kolejnym pokoleniom.

Kościół Farny w Gubinie to jeden z najważniejszych zabytków architektury sakralnej regionu. Jego historia sięga średniowiecza, a monumentalna gotycka bryła przez stulecia dominowała nad panoramą miasta. Zniszczona podczas działań wojennych w 1945 roku świątynia do dziś pozostaje trwałą ruiną, przypominającą o dramatycznej historii miasta i jego mieszkańców.

Jednak Fara to znacznie więcej niż zabytkowe mury. Dla mieszkańców Gubina i Guben stanowi symbol wspólnego dziedzictwa, pamięci i nadziei. Od ponad dwóch dekad polskie i niemieckie środowiska społeczne, samorządowe oraz konserwatorskie podejmują działania na rzecz jej ochrony i stopniowego przywracania do życia. Zabytek, który kiedyś był świadkiem wojennych zniszczeń i podziału miasta, dzisiaj coraz częściej staje się miejscem spotkań i współpracy ponad granicami. Właśnie tę ideę doskonale oddaje najnowszy projekt. Jego autorzy postanowili spojrzeć na Farę nie tylko jako na obiekt wymagający ochrony, lecz także jako na przestrzeń pełną możliwości, otwartą na nowe interpretacje, sztukę i kreatywność młodych ludzi.

Pierwszym ważnym etapem przedsięwzięcia były dwudniowe warsztaty zorganizowane 21 i 22 kwietnia 2026 roku w Gubinie. Do naszego miasta przyjechali studenci architektury z Zielonej Góry i Cottbus, którym towarzyszyli wykładowcy, architekci, historycy oraz specjaliści zajmujący się ochroną dziedzictwa kulturowego.

Podczas wykładów i spotkań rozmawiano o historii Fary, ochronie zabytków, współczesnych rozwiązaniach architektonicznych oraz możliwościach wykorzystania światła w eksponowaniu historycznej zabudowy. Studenci poznawali również Gubin i Guben podczas wspólnego spaceru, odkrywając historię dwóch miast, które kiedyś stanowiły jedną całość.

Szczególnym momentem warsztatów była wieczorna, próbna iluminacja Fary. Dzięki odpowiednio dobranemu oświetleniu gotyckie mury zyskały zupełnie nowe oblicze. Światło podkreśliło detale architektoniczne, monumentalność budowli i jej niepowtarzalną atmosferę. Pokaz zwrócił uwagę mieszkańców i pokazał, jak wiele możliwości kryje w sobie ten wyjątkowy zabytek.

Było to jednak dopiero otwarcie szerszego procesu twórczego. Po zakończeniu warsztatów studenci kontynuowali pracę na swoich uczelniach, przygotowując autorskie koncepcje inspirowane Farą, jej historią i potencjałem.

Kulminacyjnym momentem projektu stało się uroczyste otwarcie wystawy 4 listopada w Auli Rektoratu Uniwersytetu Zielonogórskiego. Zaprezentowano tam rezultaty kilkumiesięcznej pracy studentów obu uczelni, pokazujące różnorodne możliwości twórczego spojrzenia na zabytkową przestrzeń.

Wydarzenie zgromadziło przedstawicieli świata nauki, administracji rządowej i samorządowej oraz osoby od lat zaangażowane w działania na rzecz gubińskiego zabytku. Wśród gości znaleźli się m.in. I Wicewojewoda Lubuski Maciej Siwicki, Burmistrz Gubina Zbigniew Bołoczko, Lubuski Wojewódzki Konserwator Zabytków dr Barbara Bielinis-Kopeć, Prezes Konwentu Euroregionu „Sprewa-Nysa-Bóbr" Czesław Fiedorowicz, radny województwa lubuskiego Leszek Turczyniak oraz wicestarosta krośnieński Ryszard Zakrzewski.

Patronat nad wydarzeniem objął Rektor Uniwersytetu Zielonogórskiego prof. Wojciech Strzyżewski. W spotkaniu uczestniczyli także przedstawiciele władz uczelni, wykładowcy i partnerzy projektu.

Prezentowane prace spotkały się z dużym zainteresowaniem i uznaniem. Doceniano zarówno kreatywność młodych architektów, jak i samą ideę przedsięwzięcia, które pozwoliło połączyć wiedzę akademicką z rzeczywistymi wyzwaniami związanymi z ochroną dziedzictwa kulturowego.

Ważnym efektem współpracy jest również dwujęzyczna publikacja, w której zebrano studenckie koncepcje. Dzięki niej rezultaty projektu będą mogły dotrzeć do znacznie szerszego grona odbiorców.

Dla Gubina przedsięwzięcie ma jeszcze jeden niezwykle ważny wymiar. To znakomita promocja miasta jako miejsca otwartego na współpracę, nowe idee i inicjatywy międzynarodowe. Gubina, w którym spotykają się różne pokolenia, środowiska naukowe i kultury, a wielowiekowe dziedzictwo staje się inspiracją do działania.





Interreg Brandenburg – Polska
Kofinanziert von der Europäischen Union
Współfinansowany przez Unię Europejską

Projekt realizowany przez Gminę Gubin o statusie miejskim w partnerstwie z Miastem Guben, współfinansowany ze środków Europejskiego Funduszu Rozwoju Regionalnego w ramach Programu Współpracy INTERREG VI A Brandenburgia-Polska 2021–2027, Fundusz Małych Projektów Euroregionu „Sprewa-Nysa-Bóbr".

eprasa.pl 85b4fe962e

PROJEKT

Łap oddech i zobacz Męskie Historie

Karolina Nyczka pochodzi z Kożuchowa, mieszka w Zielonej Górze. Wystawę „Męskie Historie" z portretami znanych aktorów, sportowców, piosenkarzy można teraz oglądać w Warszawie, potem także w innych miastach Polski. Projekt ma na celu zwrócenie uwagi na chorobę – tętnicze nadciśnienie płucne, na którą fotografka choruje.



Robert Górski

FOT. KAROLINA NYCZKA

Leszek Kalinowski

- Mam złożoną wadę serca oraz tętnicze nadciśnienie płucne (TNP) - rzadką, nieuleczalną chorobę, która odbiera oddech. Chcę, żeby usłyszało o niej jak najwięcej osób, dlatego powstał projekt fotograficzny „Męskie Historie" - mówi fotografka. - Nie wszystkie osoby z niepełnosprawnościami jeżdżą na wózku. Z pozoru wyglądam całkiem normalnie, zdrowo. A mam pierwszą grupę inwalidzką.

Brak kontaktów z rówieśnikami był najgorszy

Urodziła się jako bliźniaczka. Rodzice nic nie wiedzieli o podwójnej ciąży. Gdy było robione USG siostry „położyły się" jedna na drugiej. Siostra przeżyła dwa tygodnie, dostała w nocy zatoru i nie udało się jej uratować. Ona przeszła operację w Holandii.

- Od zawsze miałam zwolnienie z wuefu. Od szóstej klasy podstawówki już nie chodziłam do szkoły, miałam indywidualne nauczanie. A to z powodu zapalenia stawów. Początkowo koleżanki i koledzy mnie odwiedzali w domu, z czasem coraz rzadziej. Należałam do Katolickiego Stowarzyszenia Młodzieży. Nie mogłam chodzić już na spotkania. I ta izolacja, samotność była dla mnie najgorsza - przyznaje. - Bardzo szybko się męczyłam. A moi rówieśnicy jeździli na rowerze, bawili się na dworze...

W Kożuchowie ukończyła szkołę podstawową, liceum ogólnokształcące. Rodzice bardzo się o nią martwili, jak mówi - rozłożyli nad nią parasol ochronny. A ona bardzo chciała być samodzielna. I nawet kiedy przeprowadziła się do swojego mieszkania, rodzice i tak często do niej zaglądali. Mieszkali niedaleko.

Jest cały czas pod stałą opieką lekarzy.

- Miałam trzy razy cewnikowanie. Teraz pod koniec miesiąca pojadę do szpitala we Wrocławiu na czwarte cewnikowanie - zauważa. - Ciężko było, gdy w 2006 roku dostałam krwotoku. Musiałam jeździć na wózku.

Musiała się też leczyć na depresję. Bo brak kontaktów z rówieśnikami i nie tylko dawał się coraz mocniej we znaki. Ale udało się z tego stanu wyjść. Dziś jest w zupełnie innym miejscu.

eprasa.pl 85b4fe962e

Pasja stała się zawodem

Jej pasją stała się fotografia. Na 18. urodziny sprawiła sobie aparat. I zaczęła fotografować przyrodę, ludzi. Zapisała się do szkoły fotografii.

Kiedy 11 lat temu przeprowadziła się do Zielonej Góry, postanowiła, że dłużej nie będzie żyć z renty. Że będzie zarabiać. Założyła firmę fotograficzną. Chciała się rozwijać, ale pandemia koronawirusa pokrzyżowała jej plany. Z czasem zaczęła pokazywać swoje prace - głównie portrety - na portach fotograficznych, na FB. Jedno z jej zdjęć zostało opublikowane w profesjonalnym czasopiśmie. To dodawała skrzydeł. Słyszała, że mam oko, talent do wykonywania zdjęć. Stawała się bardziej znana w środowisku. Dziś wykonuje fotografie nie tylko w Zielonej Górze czy Warszawie, ale i w innych miastach w Polsce.

- Zaczęłam myśleć bardziej o sobie. Zapisałam się na studia z historii. Ale stwierdziłam, że bardziej interesuje się psychologią, numerologią i bardziej mi odpowiada kierunek: coaching i praktyka filozoficzna. No i jestem na nim. Przestałam się wstydzić i mówię wprost prowadzącym zajęcia, że mam problem z przeczytaniem 5 stron. Męczę się bardzo, wytężając wzrok, umysł. Dlatego proszę o PDF-y i dzięki AI mogę tekstu słuchać. To mój sposób na przyswajanie wiedzy - wyjaśnia.

Współpraca zaczęła się od podpisów

Rok temu na Karolinę Nyczkę trafiła Urszula Grzywacz z Warszawy, jedna z sióstr, które założyły Fundację Łap Oddech.

- Zbierała ona wtedy podpisy pod petycję do ministerstwa zdrowia w sprawie refundacji nowoczesnych leków (takich jak sotatercept). Udało się, choć wymagane było 10 tysięcy podpisów - opowiada fotografka. - Z Ulą szybko złapałam dobry kontakt. Miałam już pierwszą wystawę portretów pod hasłem „Męskie historie". Postanowiłyśmy połączyć siły Fundacji z moją sesją zdjęciową.

Wystawa fotografii miała być częścią ogólnopolskiej kampanii społecznej pt. „Oddychaj".

W jej ramach powstają krótkie filmy z udziałem ambasadorów - bohaterów „Męskich Historii" - w koszulkach z hasłem „Oddychaj". Ponadto każdy film kończy się częścią edukacyjną o chorobie. Nazwa kampanii nawiązuje zarówno do Fundacji, jak i do trudności z łapaniem oddechu, z którą na co dzień mierzą się chorzy.

- Wysłałyśmy około 300 e-mali do znanych osób, nie tylko aktorów, wokalistów, ale i do sportowców, medyków. Wyjaśnialiśmy, co jest celem tej charytatywnej akcji i czy nie zechcieli być ambasadorami społecznej kampanii. Oczywiście sesja zdjęciowa musiałaby się odbyć za darmo, bo przecież fundacja nie wydaje pieniędzy

MATERIAŁ INFORMACYJNY WOJEWÓDZTWA LUBUSKIEGO

0011612155

Nowe Miasteczko – rewitalizacja z mieszkańcami i dla mieszkańców

REGIONY REWITALIZACJI EDYCJA 3.0



Fot. UM Nowe Miasteczko

Nowe Miasteczko z lotu ptaka

Zanim samorządy przystąpią do realizacji przedsięwzięć rewitalizacyjnych, muszą przejść przez proces rozmów, konsultacji i analiz. Poznają pomysły i potrzeby mieszkańców, by następnie dostosować planowane działania do lokalnych możliwości. Na przykładzie Nowego Miasteczka pokazujemy, jak sprawnie przeprowadzić proces partycypacji społecznej wymagany ustawą o rewitalizacji i przejść do realizacji zaplanowanych przedsięwzięć.

Gmina Nowe Miasteczko, przygotowując się do kontynuacji działań rewitalizacyjnych prowadzonych na swoim terenie, rozpoczęła prace nad Gminnym Programem Rewitalizacji (GPR). Zgodnie z ustawą o rewitalizacji pierwszym krokiem było wyznaczenie obszaru zdegradowanego i obszaru rewitalizacji.

Wspólne rozmowy

O rewitalizacji mówi się, że powinna być prowadzona „z ludźmi i dla ludzi". Właśnie na tym najbardziej zależało gminie Nowe Miasteczko podczas opracowywania GPR. Urzędnicy wykorzystali różnorodne formy konsultacji, by zaangażować w przygotowanie dokumentu jak najwięcej mieszkańców. Władze miasta spotykały się m.in. z rolnikami, przedsiębiorcami, pracownikami ośrodka pomocy społecznej, seniorami, przedstawicielami instytucji kultury i organizacji pozarządowych, nauczycielami oraz uczniami. Szczególnie skuteczną formą rozpoznawania potrzeb mieszkańców okazały się tzw. spacery studyjne, podczas których urzędnicy mogli „wyjść zza biurek" i bezpośrednio porozmawiać z mieszkańcami. Ta forma konsultacji okazała się szczególnie cenna, ponieważ pozwoliła dotrzeć również do osób, które z różnych powodów, w tym zdrowotnych, nie mogły uczestniczyć w organizowanych spotkaniach.

Debata oksfordzka

W listopadzie 2025 roku urzędnicy podjęli szczególne wyzwanie i zaprosili lokalną młodzież do udziału w debacie oksfordzkiej. To rodzaj dyskusji publicznej, w której dwie drużyny toczą uporządkowany spór wokół postawionej tezy. Młodzi mieszkańcy gminy – uczniowie klas VII–VIII szkół podstawowych oraz klas I–III szkół ponadpodstawowych – spotkali się w Zespole Szkół nr 1 w Nowym Miasteczku, by pod czujnym okiem ekspertów debatować czy warto wiązać swoją przyszłość z tym miejscem. Wnioski z debaty uwzględniono następnie w Gminnym Programie Rewitalizacji. Informacja o konsultacjach



Fot. ZS Nr 1w Nowym Miasteczku

Debata oksfordzka prowadzona pod okiem specjalistów ds. rewitalizacji

„Rewitalizacja to proces ciągły i wymagający. Skuteczne rozwiązywanie problemów wymaga działań w wielu wzajemnie powiązanych dziedzinach. Rewitalizacja nie polega wyłącznie na poprawie stanu infrastruktury i przestrzeni publicznych, lecz przede wszystkim na zmianach społecznych, w tym naszych postaw i nawyków".

Sebastian Ciemnoczołowski, Marszałek Województwa Lubuskiego

Konsultacje społeczne

projektu „Gminnego Programu Rewitalizacji Gminy Nowe Miasteczko do roku 2035" oraz projektu uchwały w sprawie określenia zasad wyznaczania składu i zasad działania Komitetu Rewitalizacji Gminy Nowe Miasteczko trwały od 22 grudnia 2025 r. do 27 stycznia 2026 r. Zgodnie z przepisami ustawy o rewitalizacji ogłoszenie o konsultacjach zostało zamieszczone w dniu ich rozpoczęcia, tj. 22 grudnia 2025 r., m.in. w Biuletynie Informacji Publicznej (BIP) oraz na stronie internetowej gminy. Informacje o sposobach, miejscach i terminach konsultacji zostały podane do publicznej wiadomości najpóźniej w dniu ich rozpoczęcia, m.in. za pośrednictwem lokalnej prasy. Plakaty informacyjne umieszczano także w widocznych miejscach na obszarze zdegradowanym i obszarze rewitalizacji (zgodnie z projektem konsultowanej uchwały Rady Miejskiej) oraz na tablicy ogłoszeń w siedzibie Urzędu Miejskiego. Komunikaty publikowano również w zakładkach „Rewitalizacja" i „Konsultacje społeczne" na stronie internetowej gminy (www.nowemiasteczko.pl). Spotkania promowano także w mediach społecznościowych urzędu. Dzięki wykorzystaniu różnych kanałów komunikacji starano się dotrzeć z informacją o konsultacjach do możliwie szerokiego grona interesariuszy.

Bez urzędniczego żargonu

Oprócz pełnego dokumentu GPR gmina przygotowała również 11-stronicowe streszczenie napisane prostym, niespecjalistycznym językiem. Celem było przedstawienie najważniejszych planów dotyczących przyszłości gminy w sposób zrozumiały dla wszystkich mieszkańców. To nie tylko dobra praktyka, ale również realizacja ustawowego obowiązku. Zgodnie z art. 6 ust. 6 ustawy o rewitalizacji konsultacje społeczne muszą być prowadzone w sposób ułatwiający zrozumienie prezentowanych zagadnień i umożliwiający mieszkańcom wyrażenie własnej opinii. W przypadku skomplikowanych dokumentów przepisy przewidują stosowanie wizualizacji oraz przygotowywanie przystępnych skrótów i podsumowań. W opracowanym materiale gmina w przystępny sposób wyjaśniła, na czym polega rewitalizacja oraz przedstawiła najważniejsze ustalenia GPR. Prace nad Gminnym Programem Rewitalizacji trwały łącznie 13 miesięcy. Dokument został przyjęty przez Radę Miejską w Nowym Miasteczku 6 marca 2026 r.

Włączanie mieszkańców we współdecydowanie, czyli tzw. partycypacja społeczna, będzie kontynuowane. Gmina powołała Komitet Rewitalizacji, w którego skład weszli mieszkańcy, radni i przedsiębiorcy działający na terenie Nowego Miasteczka. Komitet pełni funkcję opiniodawczo-doradczą wobec burmistrza, a jednocześnie stanowi forum reprezentowania opinii i potrzeb mieszkańców.



fot. Dawid Kowalski

Fot. Dawid Kowalski

Nowe Miasteczko spacer historyczny w obszarze rewitalizacyjnym.

Materiał przygotowany w ramach projektu pn. Regiony Rewitalizacji Edycja 3.0, finansowanego ze środków Pomocy Technicznej dla Funduszy Europejskich 2021-2027

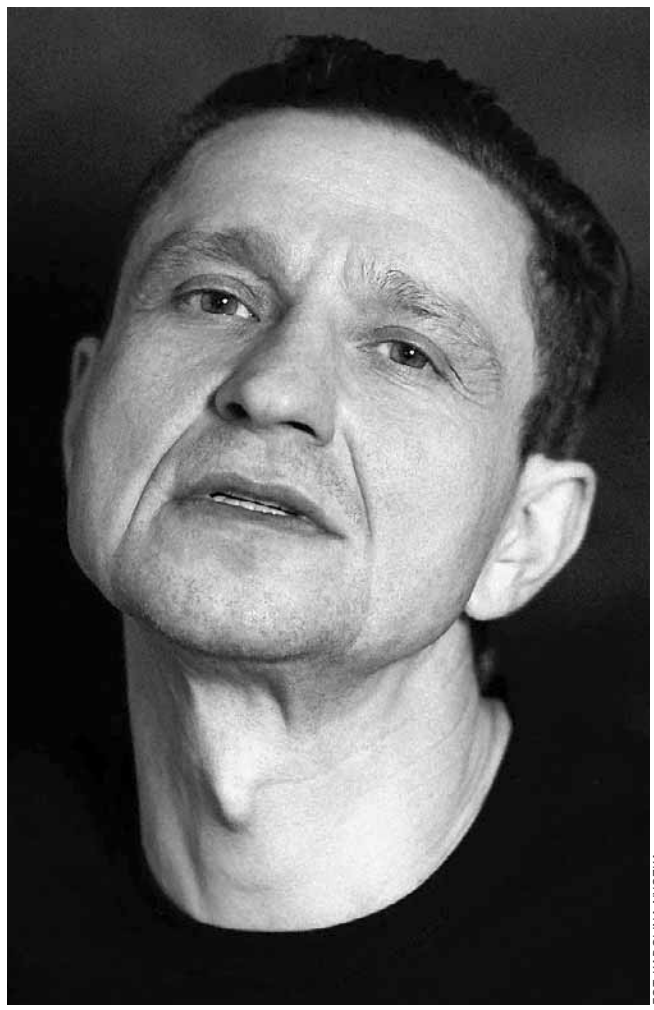
Pomoc Techniczna dla Funduszy Europejskich | Rzeczpospolita Polska | Dofinansowane przez Unię Europejską | Lubuskie Warte zachodu

eprasa.pl 85b4fe962e



FOT. KAROLINA NYCZKA

Zbigniew Zamachowski



FOT. KAROLINA NYCZKA

Janusz Radek



FOT. KAROLINA NYCZKA

na takie rzeczy, ale na leczenie, profilaktykę itd. - mówi Karolina Nyczka. – Młode znane osoby w ogóle nie odpowiedziały. Starsze chętnie się zgodziły pomóc i wziąć udział w kampanii. Jeździłam do Warszawy, spałam u Uli, a ona wynajmowała profesjonalne studio, w którym mogłam robić portrety.

Gwiazdy ekranu były bardzo życzliwe

Przed obiektywem Karoliny Nyczki stanęło ponad 30 znanych mężczyzn – m.in. Piotr Protasiewicz, Wojciech Malajkat, Zbigniew Zamachowski, Rafał Zawierucha, Krzysztof „Diablo" Włodarczyk, Marcin Bosak, Marcin Perchuć, Bartosz Kasprzykowski, Piotr Trojan, Łukasz Simlat, Michał Milowicz, Mariusz Szczygieł, Robert Górski, Andrzej Krzywy, Janusz Radek, Tomasz Jacyków, a także wybitni eksperci medyczni: prof. dr hab. n. med. Marcin Kurzyna oraz prof. dr hab. n. med. Piotr Kuna.

- Wszyscy zostali ambasadorami kampanii społecznej „Oddychaj". Byli bardzo życzliwi, sympatyczni i pomocni - podkreśla fotografka. - Jesteśmy im bardzo wdzięczni. Poświęcili swój czas zupełnie bezinteresownie.

Otwarcie wystawy odbyło się pod koniec października br. w Centrum Praskim Koneser w Warszawie. Można ją tam oglądać do końca roku. Potem ekspozycja ruszy w Polskę. Mamy ją zobaczyć także w Zielonej Górze.

Dzięki wystawie publiczność dowie się wielu informacji, które przekazuje Fundacja Łap Oddech m.in. że tętnicze nadciśnienie płucne to rzadka i poważna choroba, w której rośnie ciśnienie krwi w tętnicach płucnych. W rezultacie prawa komora serca musi coraz mocniej pracować, żeby przepompować krew przez płuca.

Ciśnienia w tętnicy płucnej nie da się zmierzyć zwykłym ciśnieniomierzem – dokładny pomiar jest możliwy tylko podczas cewnikowania prawostronnego serca.

Choroba może pojawić się bez uchwytnej przyczyny, być uwarunkowana genetycznie albo towarzyszyć innym chorobom, np. wrodzonym wadom serca, chorobom tkanki łącznej, zakażeniu HIV czy marskości wątroby. Ponadto może ją wywołać przyjmowanie niektórych leków i substancji.

TNP należy do chorób rzadkich, czyli występujących u mniej niż 5 na 10 000 osób. Właśnie dlatego rozpoznanie często przychodzi z dużym opóźnieniem – a im wcześniej choroba zostanie wykryta i leczona, tym lepiej.

- Z czasem nauczyłam cieszyć się każdą chwilą. Czerpać z życia pełnymi garściami, bo jak śpiewa zespół Golden Live: życie tak piękne, choć kruche jest... - podkreśla Karolina Nyczka. – I uśmiechajmy się do siebie nawzajem. Będzie nam wszystkim lepiej.



FOT. JACEK KATOS

- Z pozoru wyglądam całkiem normalnie, zdrowo. A mam pierwszą grupę inwalidzką - mówi Karolina Nyczka

eprasa.pl 85b4fe962e

Ewa Kurzyńska pisze książki, które pomagają wychować świadome dzieci – **Str. 22-23**

PULS *regionów*

BOHATERZY

Artur Morański
Jakub Kulik

– **Str. 16-18**



FOT. MDP OSP BIELSKO-BIAŁA LESZCZYNY / FACEBOOK

eprasa.pl 85b4fe962e

O TYM SIĘ MÓWI

Jakub Kulik z Bielska-Białej na oczach całego świata powstrzymał zamachowca w Krakowie. „Zawsze miał charyzmę”

Strażak ochotnik, żołnierz wojsk powietrznodesantowych, a od soboty najbardziej znany polski policjant – starszy posterunkowy Jakub Kulik z Bielska-Białej, który poskromił zamachowca strzelającego do ludzi w centrum Krakowa, jest na ustach całej Polski. – Skromny chłopak, solidny i koleżeński. Społecznik – mówi o nim jego wychowawczyni z bielskiego ogólniaka, a rzeczniczka 6. Brygady Powietrznodesantowej, gdzie do niedawna Kulik służył, w krótkich, żołnierskich słowach dodaje: – Widać było jego charyzmę i odwagę

Jacek Drost

Starszy posterunkowy Jakub Kulik wraz ze starszym posterunkowym Arturem Morańskim pomogli ująć Michała O., który w sobotnie popołudnie, ubrany w strój taktyczny z solidną wojskową kamizelką kuloodporną i uzbrojony w karabin automatyczny AR-15, zaczął strzelać do przypadkowych ludzi na Rynku Głównym w Krakowie. Zamachowiec zabił sześć osób, 15 ranił, a jak się później okazało, wcześniej zamordował swoich rodziców: 53-letniego ojca, 52-letnią matkę i 21-letnią siostrę.

Filmiki, na których Jakub Kulik oddaje strzały do uzbrojonego po zęby Michała O., a później pada na kolana, wyciąga stazę – opaskę uciskową i opatruje nią własne rany, obiegły media społecznościowe, a wraz z nimi cały świat. W kilka chwil z nieznanego policjanta Kuba stał się rozpoznawalną osobą, najbardziej popularnym stróżem prawa nad Wisłą, człowiekiem będącym na ustach całej Polski.

– Bohater – mówią bez ogródek, prosto z mostu ludzie o Jakubie Kuliku.

Premier Donald Tusk też w sobotę wieczorem napisał na X: „Starszy posterunkowy Jakub Kulik i starszy posterunkowy Artur Morański to prawdziwi bohaterowie. Uratowali prawdopodobnie wiele ludzkich istnień, nie zważając na ryzyko utraty życia. Ich stan jest poważny, ale są pod bardzo dobrą opieką. Cała Polska trzyma za Was kciuki”.



FOT. ARKADIUSZ GOLA

Konkretny, zdecydowany, koleżeński i lubiany. Można na nim polegać - tak mówią o Kubie znajomi

Strażak ochotnik z OSP Leszczyny

Jakub Kulik ma 24 lata. Pochodzi z Bielska-Białej. Kiedy się prześledzi jego dotychczasową drogę, to trudno się dziwić, że zareagował, jak zareagował – nie oglądając się na nic, ruszył na pomoc, w skrajnie trudnej sytuacji postanowił zlikwidować zagrożenie, do końca zachował zimną krew.

– Konkretny, zdecydowany, twardy, koleżeński, lubiany, a teraz jeszcze okazał się bohaterem całej Polski – mówił w niedzielę reporterowi „Dziennika Zachodniego” o starszym posterunkowym Władysław Szypuła, prezes Ochotniczej Straży Pożarnej w bielskiej dzielnicy Leszczyny, gdzie działa (teraz już trochę mniej, bo się przeprowadził) Jakub Kulik.

Na pamiątkowej tablicy z okazji 115-lecia jednostki, wiszącej w remizie OSP Leszczyny znajdującej się przy ruchliwej ul. Żywieckiej, widać młodego, krótko ostrzyżonego chłopaka z lekkim zarostem i w galowym mundurze strażackim. Pod zdjęciem podpis: „dh Kulik Jakub”. W spojrzeniu młodego człowieka widać łagodność, ale i jakąś determinację, zdecydowanie, nieustępliwość.

W rozmowie z PAP prezes Szypuła podkreślał, że dla Kuby służba była wszystkim.

– Wyjeżdżał na akcje. To nasza powinność: mamy chronić, bronić ludzi, dbać o ich bezpieczeństwo, dbać o ich majątek, o ich życie. Takich ludzi najbardziej potrzeba. Jestem dumny, że takiego strażaka mamy u siebie. Kuba jest nadal naszym członkiem – zaznaczył Szypuła.

Swoją przygodę z ochotniczą strażą pożarną Jakub Kulik rozpoczął w wieku 16 lat.

Kuba był solidny i obowiązkowy

O przysłowiowy rzut beretem od remizy OSP znajduje się kościół pw. Chrystusa Króla. To w nim Jakub Kulik był ministrantem.

– Jak byłem wikarym w Leszczynach, to Kuba rozpoczynał swoją karierę ministrancką, najpierw był kandydatem, potem ministrantem, lektorem. Byłem na tej parafii 8 lat i jak odchodziłem, to dalej służył – wspominał na łamach „Gościa Niedzielnego” ks. Jarosław Fijołek, dodając, że mimo iż Kuba nie mieszkał blisko kościoła, to nigdy nie zawalał służby przy ołtarzu.

– To bardzo solidny i obowiązkowy chłopak. Nie pyskował, zawsze to, co miał do zrobienia, robił solidnie, bez problemów – wspominał kapłan.

Uczeń bielskiego LO im. Adama Asnyka

Niedaleko od remizy OSP Leszczyny, niecałe 5 minut jazdy samochodem, na pobliskim osiedlu Złote Łany, znajduje się II Liceum Ogólnokształcące im. Adama Asnyka. Chodził do niego Jakub Kulik.

– Uczyłem Kubę – mówi nam Robert Michalski, nauczyciel w bielskim Asnyku.

O sytuacji z Kubą dowiedział się od znajomej ze szkoły, która do niego zadzwoniła. Nie mógł uwierzyć, że chodzi o tego Kubę. Przecież jeszcze niedawno był ich uczniem.

– Byliśmy jedyną szkołą w Bielsku-Białej, która wprowadziła kierunek ratownictwo, bezpieczeństwo i zarządzanie kryzysowe. W tej klasie znalazł się właśnie Kuba. Wspominam go jako osobę bardzo sympatyczną, zresztą cała klasa była bardzo sympatyczna. Z tej klasy sporo osób zostało ratownikami, policjantami, żołnierzami. Większość z nich już wcześniej była związana z jakimiś działaniami ratowniczymi, Kuba działał w straży pożarnej – opowiada Robert Michalski.

Nie ukrywa, że jest dumny ze swojego ucznia.

– Jak widziałem go w akcji, to uważam, że wykazał się bohaterstwem. Nie każdy potrafiłby stanąć naprzeciwko terrorysty i tak się zachować – mówi Robert Michalski.

Renata Kudłacik uczy w bielskim II LO matematyki, była wychowawczynią Jakuba Kulika przez trzy lata.

– Sympatyczny, skromny, bardzo aktywny, skory do pomocy, angażujący się w życie szkoły. Jak tylko poprosiłam, żeby ktoś w czymś pomógł, to Kuba od razu się zgłaszał – wspomina swojego wychowanka Renata Kudłacik.

eprasa.pl 85b4fe962e



FOT. JACEK DROST

Robert Mchalski uczył Kubę w klasie o profilu ratownictwo, bezpieczeństwo i zarządzanie kryzysowe



FOT. JACEK DROST

W OSP Leszczyny Jakub Kulik działa od 16. roku życia

Przyznaje, że kiedy dowiedziała się o tragicznych wydarzeniach w Krakowie, była w szoku. Nie wyobrażała sobie, że do czegoś takiego może dojść w Polsce. A jeszcze bardziej nie dowierzała, kiedy koleżanka przysłała jej esemesa, iż to jej wychowanek unieszkodliwił zamachowca. Zaczęła sprawdzać, jak mówi – łączyć kropki i faktycznie okazało się, że to Kuba.

– Kilka razy analizowałam tę końcową scenę. Jestem w szoku. Chciałabym, żeby z tego wyszedł. Wydaje mi się, że ludzie zauważają, że to nie jest zwyczajny czyn, tylko Kuba udaremnił jeszcze coś więcej, co się mogło zdarzyć. Zwyczajny policjant stał się niezwyczajny. Tak go widzę. Kiedy sobie teraz o nim myślę, to uważam, że miał takie predyspozycje – zauważa Renata Kudłacik.

Dyrektorka bielskiego Asnyka Barbara Drwal opowiada, że kiedy dowiedziała się, iż chodzi o Kubę, ich absolwenta, to ogarnęło ją jedno wielkie przerażenie o stan jego zdrowia. Cały czas śledzi informacje napływające ze szpitala. – Naprawdę podziwiam lekarzy. Pracowali pod taką presją – mówi dyrektor Drwal.

Wspomina, że klasa, do której chodził Kuba, była raczej męska. Na pewno charakterystyczne było to, że większość dzieci wybierała tę klasę o profilu ratowniczym świadomie, wielu było w niej aktywistów, różnych wolontariuszy, głównie w straży pożarnej. Wśród nich był właśnie Kuba.

– Wyróżniał się taką umiejętnością świadomego działania w grupie, działaniem zespołowym. To chyba takie cechy, które zaprocentowały w następnych latach – zauważa pani dyrektor.

– Czy miał zadatki na bohatera? – podpytuję.

– Dla mnie, jeśli ktoś służy w ochotniczej straży pożarnej, bez żadnego wynagrodzenia biegnie na złamanie karku, by pomóc, by ratować ludzkie życie, to przykład pięknej służby drugiemu człowiekowi. To jest coś, co człowiek w sobie ma. Wie, że tak trzeba – mówi Barbara Drwal.

– Jestem dumna z Kuby, jak wszyscy w szkole – nie ukrywa Bożena Moczek, woźna w bielskim Asnyku.

Żołnierz elitarnego 18. Batalionu

Kuba skończył bielskiego Asnyka w 2021 roku. Niedługo później trafił do elitarnego 18. Batalionu Powietrznodesantowego, który wchodzi w skład 6. Brygady Powietrznodesantowej w Krakowie.

Oficer prasowy 6. Brygady Magdalena Trzebińska-Gawin poinformowała, że Jakub Kulik rozpoczął służbę w 2022 roku w ramach dobrowolnej zasadniczej służby wojskowej, następnie został w wojsku na specjalizacji i zaproponowano mu etat.

– Służył w naszej brygadzie przez ponad dwa lata. Od dowódców jego plutonu wiem, że opinia o nim była jak najlepsza. Ważne jest także to, że Jakub Kulik służył na granicy polsko-białoruskiej, dzięki czemu przeszedł szereg szkoleń, które wykorzystał między innymi w sobotę, kiedy było widać jego pracę z bronią i artykułami pierwszej pomocy, gdzie sam założył sobie stazę, która prawdopodobnie uratowała mu życie – powiedziała porucznik Trzebińska-Gawin.

Konkretny, zdecydowany, twardy, koleżeński, lubiany, a teraz jeszcze okazał się bohaterem całej Polski – mówi o Jakubie Kuliku Władysław Szypuła, prezes Ochotniczej Straży Pożarnej w bielskiej dzielnicy Leszczyny

Podkreśliła, że 6. Brygada jest jedną z najbardziej elitarnych w Wojsku Polskim. Przychodzą do niej żołnierze, którzy spełniają wysokie wymagania, jeśli chodzi o sprawność fizyczną i psychiczną.

– Spadochroniarstwo to trudny kunszt. Dlatego obserwując to, co zrobił Jakub Kulik, jesteśmy z niego bardzo dumni. Widać było jego charyzmę i odwagę, co wpisuje się w cały etos 6. Brygady Powietrznodesantowej. Życzymy mu zdrowia – oceniła w krótkich, żołnierskich słowach porucznik Trzebińska-Gawin.

Starszy posterunkowy kontra zamachowiec

Dwa lata temu Jakub skończył służbę w Czerwonych Beretach. Zaczął inną służbę – w policji. To właśnie jako policjant starszy posterunkowy w sobotnie popołudnie stanął oko w oko z zamachowcem, swoim rówieśnikiem, 24-letnim Michałem O., który otworzył ogień do niewinnych ludzi.

W wyniku odniesionych obrażeń Michał O. zmarł w poniedziałek nad ranem. Jakub Kulik walczy o życie. Został wybudzony ze śpiączki farmakologicznej. Jego stan jest ciężki. W szpitalu przebywa też jego kolega z patrolu Artur Morański.

Za swoją bohaterską postawę Kulik został odznaczony przez prezydenta Karola Nawrockiego Krzyżem Oficerskim Orderu Odrodzenia Polski, ustanowionym w 1921 roku i nadawanym za wybitne zasługi w ramach służby państwu i społeczeństwu. Z kolei Towarzystwo Jana Karskiego przyznało obu policjantom Medal 75-lecia Misji Jana Karskiego za – jak napisano w przesłanym PAP komunikacie – „ich bezprzykładne oddanie policyjnej służbie publicznej w ratowaniu życia i zdrowia z narażeniem ich własnego w pościgu i ujęciu sprawcy bestialskiego aktu terrorystycznego na Rynku Głównym w Krakowie".



FOT. JACEK DROST

Renata Kudłacik mówi, że Kuba zawsze był chętny do pomocy



FOT. JACEK DROST

Jakub Kulik skończył II LO im. Adama Asnyka w Bielsku-Białej

eprasa.pl 85b4fe962e

ZAMACH W KRAKOWIE

To on oddał pierwszy strzał, który powalił zamachowca

Starszy posterunkowy Artur Morański, który został ciężko ranny, pochodzi z Powroźnika koło Muszyny. Mieszkańcy jego rodzinnej miejscowości jednoczą się w modlitwie. To on oddał pierwszy strzał do zamachowca. Jedne z pierwszych słów, które wypowiedział po przebudzenie było pytanie „A Kuba żyje?" Swego czasu grał wyczynowo w piłkę nożną, dobrze pamiętają go w klubie sportowym Poprad Muszyna. I chcą bohatera uhonorować w specjalny sposób

Joanna Mrozek, Artur Bogacki

To Artur Morański oddał pierwszy strzał, który powalił na ziemię zamachowca. Został dwukrotnie postrzelony przez napastnika. Doznał ran płuca i ręki. Przeszedł 12-godzinną operację. W poniedziałek odzyskał przytomność.

Do policji wstąpił w 2024 r. Jest starszym posterunkowym w ogniwie wywiadowczo-patrolowym Komisariatu Policji I w Krakowie. Jego przełożony, zastępca komendanta komisariatu podinsp. Rafał Wełna, podkreślał, że zarówno Morański, jak i jego partner z patrolu Jakub Kulik są cenieni za profesjonalizm i zdecydowane działanie.

– Wielokrotnie spływały do mnie pozytywne sygnały na temat ich służby – zaznaczył.

W ub. sobotę to właśnie oni znajdowali się najbliżej miejsca ataku i mieli status wolnego patrolu, gdy otrzymali informację o strzelaninie na Rynku Głównym. Wjechali na plac od strony ul. Siennej i ruszyli w pościg za napastnikiem uzbrojonym w broń automatyczną. Podczas interwencji doszło do wymiany ognia. – To była kwestia sekund na podjęcie jakiejkolwiek decyzji. Na nagraniach czarno na białym widać, że sposób ich działania był jak najbardziej poprawny. Czapki z głów dla tych policjantów – ocenił podinsp. Wełna.

Po przebudzeniu zapytał o swojego kolegę: A Kuba żyje? Pytał też o żonę, którą poslubił kilkanaście miesięcy temu. Teraz spodziewają się przyjścia na świat dziecka, a ciężarna żona czuwa przy jego szpitalnym łóżku.

Muszyna się modli

Artur Morański ma 27 lat, pochodzi z Powroźnika. To mała miejscowość koło Muszyny. Ponad rok temu wziął ślub i przeprowadził się do Krakowa. W Powroźniku mieszkają jego rodzice i rodzeństwo. Cała wioska jednoczy się w modlitwie w intencji rannych i ich rodzin.

– Wczoraj wieczorem poszłam do kościoła się pomodlić w intencji ofiar i rannych, jeszcze nie wiedząc o tym, że to dotyczy naszego mieszkańca. Dzisiaj rano była już msza w tej intencji, myślę że na wszystkich nabożeństwach mieszkańcy będą także modlić się w tej intencji – mówiła nam w niedzielę rano Krystyna Cieśla, sołtys Powroźnika.

– Gdyby nie ta pełna poświęcenia i odwagi interwencja, ofiar byłoby znacznie więcej. Z naszej strony należy się ogromny szacunek i wdzięczność dla tych młodych ludzi, którzy bez wahania położyli na szali swoje zdrowie i życie, aby ratować życie innych. Tylko nieliczni, przy takim bezpośrednim zagrożeniu życia (determinacja sprawcy i nieproporcjonalne uzbrojenie) byliby zdolni do takiego poświęcenia i heroizmu. Życzmy im szybkiego powrotu do zdrowia i pamiętajmy o ich odwadze – napisał z kolei burmistrz Muszyny Jan Golba.

„Jesteśmy z niego bardzo dumni"

Artur Morański swego czasu grał wyczynowo w piłkę nożną, dobrze pamiętają go klubie sportowym Poprad Muszyna. I chcą bohatera uhonorować w specjalny sposób.

– Po tych wydarzeniach w Krakowie dostałem informację, że jeden z policjantów był z naszej gminy. Gdy podano nazwisko, od razu skojarzyłem, że to może być nasz były zawodnik. Poprosiłem kolegę, który od wielu lat prowadzi kronikę klubu, o sprawdzenie i to się potwierdziło – mówi Stanisław Sułkowski, wieloletni prezes Popradu. – Mamy wycinki z gazet, spisane wszystkie mecze, w których grał. Nawet znaleźliśmy podpisaną przez Artura deklarację gry amatora (dokument wymagany do rejestracji jako piłkarza bez kontraktu – przyp.). Jego żona stąd pochodzi, jej tato jeździł u nas klubie autokarem. Wielu ludzi go pamięta. Dzwonili do mnie byli zawodnicy i pytali, czy to był ten Artur, z którym kiedyś grali. Dla nas w Popradzie, dla całej społeczności, to wielkie wyróżnienie, że taki człowiek stąd pochodzi. Jesteśmy z niego bardzo dumni, dla nas jest wielkim bohaterem.



FOT. FOT. ARCH. PPG/ JAN GOLBA FB

Artura Morańskiego czeka jeszcze długa rehabilitacja, lekarze musieli zrekonstruować przestrzeloną rękę

Morański piłkarzem Popradu było od sezonu 2013-14, występował na pozycji napastnika, a – z racji warunków fizycznych – zaczynał jako obrońca. W maju 2016 r. strzelił pięć goli w meczu w rozgrywkach juniorskich z Budowlanymi Jazowsko. W barwach klubu z Muszyny zaliczył też występ w III lidze, w marcu 2016 roku zdolny junior dostał szansę w zespole seniorów, wchodząc na końcówkę meczu w Krakowie z Hutnikiem. Grał też później w Muszynie w IV lidze (do 2020 r.), a następnie w Olimpiku Powroźnik.

Ostatnie oficjalne spotkania rozegrał we wrześniu 2021 r., w sądeckiej klasie A – w tym ostatnim klubie.

Potem poświęcił się szkole policyjnej i pracy w służbie. Od dwóch lat pracuje w Komisariacie Policji I w Krakowie.

„To właśnie cały Artur"

Jak mówi prezes Sułkowski, Morański w trudniej życiowej chwili pokazał cechy, z których dał się poznać na boisku.

– Pamiętam ten mecz na Hutniku, gdy wszedł na zmianę, miał tylko 17 lat. Wtedy już trenował z seniorami, był dobrze zapowiadającym się zawodnikiem. Miał dobre warunki fizyczne, był wysoki, miał świetną koordynację ruchową– wylicza prezes. – Pamiętam go jako solidnego, zdyscyplinowanego chłopaka, oddanego temu, co robił. Gdy dowiedziałem się, że to on brał udział ze swoim kolegą w tej akcji w Krakowie, to pomyślałem sobie: to właśnie cały Artur – zawsze zaangażowany, odważny, zdeterminowany" . Wiem, że nie ma co tego porównywać do gry w piłkę, ale podobne cechy pokazywał na boisku. Wielki szacunek dla niego za to, co zrobił. W piłce był profesjonalistą, nie opuszczał treningów. Prywatnie jako młody człowiek był dobrze ukształtowany, nigdy w klubie nie było z nim problemów. Przede wszystkim był bardzo lubiany w zespole. Jeżeli chodzi o jego osobowość czy charakter, to nikt nigdy złego słowa nie mógł powiedzieć.

Specjalny mecz dla Artura

Poprad chce uhonorować bohatera z Muszyny, zorganizować specjalny mecz.

– Mam nadzieję, że opatrzność będzie nad nim czuwała, wszystko dobrze się skończy i on wróci do pełni zdrowia. Chcieliśmy go w jakiś sposób uhonorować, zaprosić na stadion w Muszynie. Mam takie marzenie, żeby zorganizować u nas specjalny mecz przyjaźni, z drużyną z ekstraklasy, w którym Artur mógłby wystąpić. Żeby przypomniał sobie czasy, jak kopał u nas piłkę i żeby pokazać, jak bardzo cenimy to, co zrobił jako policjant w Krakowie – dodaje Sułkowski.

eprasa.pl 85b4fe962e

ZAMACH W KRAKOWIE

Osłonił własną żonę, sam został ciężko ranny. Nie może nawet mówić

Szaleniec z bronią wpadł swoim czarnym Subaru w samochód strażaka Tomasza Młynarczyka i jego żony Kingi. Jak mówią jego koledzy strażacy, Tomek stał się znany w całym kraju jako „ten z białego Opla". To on stanął z zamachowcem niemal twarzą w twarz. Trafiony kulą, doznał poważnych obrażeń żuchwy. Czeka go rekonstrukcja twarzoczaszki

Barbara Ciryt

Na środku remizy OSP Olszowice w gminie Świątniki Górne strażacy ustawili buty, na nich zwinięte spodnie gotowe do ubrania oraz hełm strażacki z czerwonym napisem „Tomek". Wszystko tak, jakby miał wskoczyć w to i jechać do akcji. Tak bardzo czekają na niego.

Strażacy przyszli ze wsparciem, dzieci z laurkami

Strażacy z OSP Olszowice, młodzież, dzieci, społeczność tej miejscowości i gminy Świątniki Górne wyrażają solidarność z druhem Tomaszem Młynarczykiem. Wszyscy wiedzą, że zwykle to on biegł na pomoc innym.

Teraz to on jej potrzebuje. W ub. wtorek społeczność wioski postanowiła wyrazić wsparcie dla swojego strażaka, zapewnić, że chcą mu pomóc w finansowaniu rehabilitacji, wspierać dobrym słowem i modlitwą. Zapewniają, że czekają na niego w Olszowicach, w remizie.

Prezes OSP druh Andrzej Pyrdek, naczelnik Zbigniew Pietrzyk, wicenaczelnik Bartłomiej Matoga, skarbnik Piotr Bacior koordynują działania na rzecz pomocy dla Tomka.

Ze wsparciem przyszło mnóstwo dzieci, z którymi Tomasz Młynarczyk prowadził warsztaty, szkolenia. Przyniosły plakaty, laurki z podziękowaniami dla swojego druha instruktora i zapewnieniem, że czekają.

– On jest naszym kolegą, uczył nas, jak być strażakiem. Wspierał nas. Teraz mamy jedną prośbę: Wróć do nas, Tomku! – mówi Karolina Bacior, jedna z dziewczynek z Młodzieżowej Drużyny Pożarniczej w Olszowicach.

Dramat na Stradomiu

Była sobota, 7 listopada, kilka minut po godz. 15, gdy Tomasz Młynarczyk z niedawno poślubioną żoną Kingą jechali ze swojego mieszkania w Krakowie (bo tam zamieszkali po ślubie) do remizy w Olszowicach. Obydwoje mieli prowadzić zajęcia dla dzieci i młodzieży z tutejszej drużyny pożarniczej, żeby przygotować najmłodszych do zawodów. Nie dojechali.

Gdy byli na ul. Stradomskiej, w ich białego Opla uderzyło czarne Subaru zamachowca uciekającego przed policją. Tomek tego nie wiedział, wysiadł z samochodu. Wtedy wysiadł też bezwzględny zamachowiec, który strzelał do jadących za nim policjantów. Jednak kule uderzyły też w strażaka.

– Gdy Tomek wysiadł ze swojego samochodu, zorientował się, że człowiek z Subaru ma karabin i strzela. Zdążył wsiąść z powrotem do swojego samochodu. Powiedział żonie Kindze, że jest w niebezpieczeństwie, żeby kładła się na podłodze auta. Sam położył się na nią, żeby osłonić własnym ciałem żonę. Jednak kule go dosięgnęły – opowiada Bartłomiej Matoga, wicenaczelnik OSP Olszowice, choć na wspomnienie tego, co przeszedł jego kolega, łamie mu się głos.

Przeżył. Czeka go rekonstrukcja twarzoczaszki

Strażacy wiedzą, że zamachowiec trafił Tomka w głowę, uszkadzając czaszkę i twarz. Nie wiedzą dokładnie, którędy poszła kula, ale wiedzą, że odłamki rozprysnęły się w okolicy ust.

– Jest obecnie na oddziale intensywnej terapii. Tylko rodzina jest do niego dopuszczona. Został wybudzony ze śpiączki. Poznaje najbliższych, którzy do niego przychodzą. Wie, co się stało. Ma całą głowę zabandażowaną, nie może mówić, ale może trzymać długopis czy marker i tak właśnie pisząc pojedyncze słowa, porozumiewa się z żoną, która wciąż czuwa przy szpitalnym łóżku – informuje Bartłomiej Matoga.

Strażak z Olszowic będzie wkrótce przeniesiony na oddział chirurgii. Jak mówią jego koledzy, teraz przed nim długa i trudna droga: rekonstrukcja twarzoczaszki, leczenie i specjalistyczna rehabilitacja.

Pomoc innym to ważna część jego życia

Jego koledzy strażacy mówią, że Tomasz Młynarczyk od dziecka uczył się pomagać. Jako druh OSP uczestniczył w działaniach ratowniczo-gaśniczych i niósł pomoc ludziom w najtrudniejszych chwilach ich życia. Jest związany ze strażą pożarną od 12. roku życia.

– Gdy był w młodzieżowej drużynie pożarniczej, zanim jeszcze mógł wyjeżdżać na akcje, to słysząc syreny alarmowe, stał przy remizie i patrzył, jak wyjeżdżają samochody strażackie. Zostać strażakiem, nieść pomoc, to było jego wielkie marzenie. Ma też marzenie zostania strażakiem zawodowym i chcemy go w tym wspierać – mówi Piotr Bacior, skarbnik w OSP Olszowice.

Jego zaangażowanie nie kończyło się wraz z powrotem z akcji. Razem z żoną Kingą opiekują się Młodzieżową Drużyną Pożarniczą i angażują w życie lokalnej społeczności. Strażacy podkreślają, że młodszym przekazywał, co znaczy odpowiedzialność za drugiego człowieka. I pokazał to też podczas ataku zamachowca. Żonę osłonił własnym ciałem.

Strażacy chcą wspierać ze wszystkich sił swojego kolegę. Mówią, że zrobią, co w ich mocy, żeby nie rezygnował ze swoich marzeń i pasji. Jednak nie wszystkie będzie mógł od razu realizować.

– Chodzi o to, że Tomek działa w orkiestrze. Gra na trąbce i po uszkodzeniu twarzy tę pasję będzie musiał na razie odsunąć w czasie – dodają strażacy.

Fundusze dla Tomka na rehabilitację

Teraz cała społeczność Olszowic wie, że ich druh potrzebuje pomocy, wsparcia ludzi, którzy pomogą mu przejść przez to, co przed nim. Leczenie, rekonstrukcja twarzoczaszki, specjalistyczna rehabilitacja. Nie wiadomo, ile to będzie kosztować, ale strażacy mocno się przygotowują. Zbierają pieniądze. Chcą od początku uczestniczyć w powrocie Tomka do sprawności.

– Chcemy, żeby on i jego bliscy mogli skupić się na zdrowieniu, mając wsparcie w pokrywaniu związanych z nim kosztów – podkreślają.

Początkowo planowali zebrać 200 tys. zł, co udało się w kilka godzin. Jednak to za mało na skomplikowane leczenie i specjalistyczną rehabilitację. Powiększyli zbiórkę do 4 mln zł.

Koledzy strażacy chcą być przy Tomku i jego rodzinie także wtedy, gdy minie pierwsza fala poruszenia, a rozpocznie się długi powrót do zdrowia.

Zbiórka trwa, pieniądze można wpłacać na https://zrzutka.pl/druhtomek



FOT. FOT. BARBARA CIRYT, ARCHIWUM

Koledzy Tomka chcą mu pomóc nie tylko teraz, ale również wtedy, gdy będzie przebiegała ciężka rehabilitacja

eprasa.pl 85b4fe962e

MEDIA PRZECIW DEZINFORMACJI.

Jak walczyć z kłamstwem i manipulacją? Jaka jest w tym rola mediów i czy powstrzymanie fali fake newsów i dezinformacji jest możliwe

O różnych przejawach dezinformacji podczas debaty rozmawiali: Michał Potocki, Dziennik Gazeta Prawna, Agnieszka Gozdyra, Polsat News, Barbara Kasprzycka, Wirtualna Polska, Marek Twaróg, Polska Press Grupa, Tomasz Walczak, Interia. Debatę moderował Tomasz Terlikowski, RMF FM



Tomasz Terlikowski, RMF: Może zaczniemy od pytania, dlaczego media muszą się zajmować dezinformacją, skoro naszym głównym celem jest informowanie? Co takiego się stało, że walka z dezinformacją może nie jest głównym naszym celem, ale staje się istotnym elementem naszej pracy?

Agnieszka Gozdyra, Polsat News: Dlatego, że dezinformacja zaczyna wygrywać z informacją. To, co robimy na co dzień, to, co jest esencją dziennikarstwa, a więc opowiadanie ludziom o tym, co się wydarzyło i ramowanie świata, jak to się mądrze czasami nazywa, określanie pewnych kluczowych tematów, wskazywanie, co jest istotne, wskazywanie, co decyduje o naszym życiu, przegrywa z absolutnym przemysłem dezinformacji. Stawiam tezę, że kłamstwo, fake news, dezinformacja, która jest absolutnie celowa w swojej istocie, stała się biznesem, stała się narzędziem do zarabiania gigantycznych pieniędzy i stała się narzędziem wykorzystywanym w sposób absolutnie świadomy przez polityków, przez grupy interesu, przez władców Big Techów, przez tych, którzy są władcami algorytmów, którzy sterują tak naprawdę naszymi umysłami po to, żeby osiągnąć swoje cele. Polityczne, biznesowe, czy cele innego rodzaju, które sobie pewnie jakoś tam też zdiagnozujemy w trakcie tej debaty. Natomiast jesteśmy spóźnieni w reakcji. Jesteśmy mocno spóźnieni, ponieważ przeoczyliśmy moment, w którym dezinformacja zaczęła nas przytłaczać, zaczęła mieszać się z informacją, zaczęła kompletnie zaburzać ludziom postrzeganie świata i rozumienie tego, co się tak naprawdę wokół nas dzieje.

Barbara Kasprzycka, Wirtualna Polska: Mam wrażenie, że nasz problem zaczyna się od tego, że jesteśmy czwartą władzą, która ma patrzeć na ręce politykom, podczas gdy politycy uznali, że dezinformacja jest po prostu świetnym narzędziem do robienia polityki. I na twoje pytanie, dlaczego mamy się zajmować teraz dezinformacją jako media, które też przecież mają różne grzechy na swoim sumieniu, odpowiem, że my też nie jesteśmy bez winy. Pewnie wszyscy potrafilibyśmy wymienić przykłady, kiedy zbyt szybko podawaliśmy jakieś informacje.

Tomasz Terlikowski, RMF: Ale to jest błąd, a nie dezinformacja.

Barbara Kasprzycka, Wirtualna Polska: Zgoda, ale mówię o dezinformacji, którą my bezkrytycznie kupiliśmy z jakiejś przyczyny. To był nasz błąd, że to zrobiliśmy, ale ta dezinformacja była wytworzona przez kogoś w jakimś celu. I jako media wciąż mamy tę podstawową rolę, by patrzeć, co robią politycy, bo to oni decydują, jakie regulacje będą na końcu w usługach, w zdrowiu, w tym wszystkim, gdzie ta dezinformacja się pleni, podczas gdy sami bardzo często zaczęli uznawać, że to jest łatwa droga. Dezinformacja, manipulacja, półprawda wypuszczona całkiem świadomie, to jest doskonała droga do odbiorcy bezpośrednio, z pominięciem mediów. To jest dla nich nowe poletko do uprawiania polityki. Mam wrażenie, że dlatego my jesteśmy wezwani do szczególnej odpowiedzialności za to, co się dzieje.

Tomasz Terlikowski, RMF: Ale to jest pytanie o politykę dezinformacji. Nie wątpię, politycy to wykorzystują, ale oni mogą to robić. Czy to jest rzeczywiście przemysł, ktoś za tym wszystkim stoi i ktoś na tym bardzo dobrze zarabia. Nie tylko uprawia politykę.

Tomasz Walczak, Interia: Agnieszka tu wspomniała o przemyśle dezinformacji pod nazwą ekonomia dezinformacji. Rewolucja internetowa stworzyła narzędzia, które pozwalają tę dezinformację siać. Nie ma narzędzi, które pozwalają odsiać te plewy dezinformacji od ziarna prawdy, który w tym jest. No i rzeczywiście algorytmy i cała filozofia Big Techów jest zbudowana na emocjach, a emocje wywołują tak naprawdę te rzeczy, które niekoniecznie są z prawdą związane. Bo prawda jest nudna tak naprawdę, a kłamstwo potrafi rozgrzać emocje. No i na tych emocjach oczywiście buduje się odbiorcę, którego karmi się non-stop takimi treściami. No więc siłą rzeczy ludzie są na to podatni. Ktoś na tym bardzo dużo zarabia. Ci, którzy sieją tę dezinformację, nauczyli się korzystać z tych narzędzi. No i mamy rzeczywiście świat, w którym jesteśmy chyba takim ostatnim szańcem, jaki stara się tej prawdy bronić. Zawsze naszą rolą było rzetelne informowanie, więc weryfikowaliśmy te informacje. Tylko że po drugiej stronie mamy przeogromny przemysł, przeogromną infrastrukturę, z którą nawet wielkim mediom, których reprezentantami jesteśmy, trudno jest też walczyć

Marek Twaróg, Polska Press: Cieszę się, że już zaraz na początku o dezinformacji mówimy nie tylko w kontekście politycznym, bo przyjęło się generalnie dzisiaj dyskutować o dezinformacji jako o polityce. To nas rozgrzewa. To generalnie jest dzisiaj gorącym tematem. Natomiast rzeczywiście wydaje mi się, że o wiele chyba nawet groźniejsza dezinformacja to jest ta dezinformacja biznesowa, nazwijmy ją ta, która się zawiera w tej dezinformacji zdrowotnej każdej innej. To wydaje mi się bardzo poważny, poważny temat, o czym chyba będziemy jeszcze mówić, bo tu też absolutnie masz rację, mówiąc, że to jest też kwestia prymatu emocji. Emocje bardzo łatwo dzisiaj wprząc w cały ten przemysł dezinformacyjny, bo gdybyśmy wszyscy odrzucili emocje, to tak naprawdę o wiele trudniej byłoby dezinformować.

Tomasz Terlikowski, RMF: Też robić uczciwe media byłoby trudniej.

Marek Twaróg, Polska Press: Zdecydowanie do tego zmierzam, że my wszyscy na tych emocjach dzisiaj gramy, my wszyscy płyniemy na tej fali. Natomiast jeszcze wydaje mi się bardzo ważna jest odpowiedź na to pierwsze pytanie, bo po co my dzisiaj walczymy z tą dezinformacją? Wiecie, my jako media działamy na zaufaniu społecznym. To zaufanie społeczne do mediów, nazwijmy to tradycyjnych, czy to jest telewizja, czy radio, czy internet, niestety jest coraz mniejsze.

Agnieszka Gozdyra, Polsat News: To zależy.

Marek Twaróg, Polska Press: Rozumiem, że nawiązujesz choćby do sytuacji zagrożeń.

Agnieszka Gozdyra, Polsat News: W takich sytuacjach tradycyjne media mają przewagę.

Marek Twaróg, Polska Press: Natomiast nie zmienia to faktu, że to zaufanie społeczne nie jest tak duże, jak chcielibyśmy, żeby było. W związku z tym naszą absolutną powinnością jest odzyskanie tego zaufania. A odzyskujemy je, tylko tłumacząc fakty, pokazując prawdę. To jest strasznie nudne. Powiedzmy sobie, jak to powiedziałeś, prawda jest nudna. Oczywiście prawda jest nudna. Prawda nie odpowiada na moje zapotrzebowanie wspólnotowe, że wiem wszystko to, co moi znajomi, w związku z czym się dobrze z tym czuję. To wszystko jest bardziej kwestia psychologii. Wydaje mi się, że to jest super ciekawe również rozpatrywanie dezinformacji pod kątem socjologicznym i psychologicznym, a nie tylko medioznawczym.

Tomasz Terlikowski, RMF: To kolejny wątek: geopolityka. Dezinformacja to jest element prowadzenia polityki międzynarodowej albo mówiąc wprost wojny. Świetnie to pokazuje brytyjski serial „Niewypowiedziana wojna", w którym jest absolutnie precyzyjnie pokazane, co się dzieje, kiedy skutecznie buduje się przestrzeń, w którym dezinformacja zastępuje informację.

Michał Potocki, Dziennik Gazeta Prawna: Mnie jeszcze na studiach, dawno przed czasami algorytmów i Facebooka, uczono, że w środowisku międzynarodowym dezinformacja i informacja krążą na równych zasadach. To jest po prostu narzędzie polityki, które istnieje od zawsze i które istniało na długo.

Tomasz Terlikowski, RMF: John Le Carre świetnie to pokazuje w swoich powieściach.

Michał Potocki, Dziennik Gazeta Prawna: To istniało, zanim jeszcze modnymi stały się takie terminy jak fake news czy nawet samo słowo dezinformacja, które do szerszych mas przedostało się dopiero w ostatnich latach. Wcześniej mówiono po prostu o kłamstwie albo propagandzie. Nasze fundamentalne zadanie to opisywanie rzeczywistości taką, jaka ona jest, żeby opisywać ją bezstronnie. I w zasadzie każdy tekst, który napiszemy, każda audycja, którą zrobimy, każdy film dokumentalny, który nakręcimy zgodnie z warsztatem i uczciwie, będzie formą walki z dezinformacją. Dlatego, że to jest trochę tak, jak w fizyce z ciepłem i zimnem. Zimno jest sytuacją, w której nie ma ciepła. Dezinformacja jest sytuacją, w której nie ma informacji. W związku z czym naszą rolą, absolutnie fundamentalną, nawet wtedy, kiedy się tego nie domyślamy, kiedy nie mamy tego na celu, jest de facto walka z dezinformacją.

Tomasz Terlikowski, RMF: Tylko tu kłopot, że nawet jeśli budujemy obiektywną informację, to ona spokojnie może być wykorzystana do dezinformacji, bo coś zostanie wyolbrzymione, zostanie coś zacytowane wbrew kontekstowi, pokażemy obraz, który ktoś wykorzysta w inny sposób. Nawet jeśli my dobrze wykonujemy swoją pracę, to ona staje się do pewnego stopnia niezależna od nas. Weźmy protesty we Francji: w tych najbardziej agresywnych formach częściej uczestniczyły osoby niebiałe. Czy to jest fakt? Jest. Tylko natychmiast niektórzy politycy, wykorzystają to jako informację, że to są migranci. A to, że to nie są migranci, że to są często ludzie w trzecim, czwartym pokoleniu mieszkający w tym kraju, nie ma znaczenia.

Michał Potocki, Dziennik Gazeta Prawna: Dobra narracja dezinformacyjna musi bazować na prawdzie, dlatego że coś wymyślonego kompletnie od początku do końca, źle się rozchodzi. Dobrze rozchodzi się coś, co dla odbiorcy może być oczywiste. Dobry przykład podałeś z protestami we Francji. Hasło „Europa upada", „Europa jest w chaosie" ze zdjęciami z Niemiec, Francji, z Hiszpanii, z Polski sprzed Trybunału. Ono się świetnie rozchodzi na rosyjskich kanałach, bo pasuje części odbiorcom, którzy są przekonani, że faktycznie Europa upada i że świat Zachodu gnije, jest martwy i tak dalej. To nie jest nic nowego. Jeszcze komunistyczni, radzieccy agitatorzy sprzed drugiej wojny światowej odkryli, że dobry przekaz propagandowy musi mieć te swoje pięć procent prawdy. Nawet była taka świetna

eprasa.pl 85b4fe962e



FOT. MAT.PRAS.

Tomasz Walczak, Michał Potocki, Agnieszka Gozdyra, Tomasz Terlikowski, Barbara Kasprzycka, Marek Twaróg

książka francuskiego autora o tym, jak funkcjonowała radziecka propaganda w tamtych czasach pod tytułem „Pięć procent prawdy". Te pięć procent prawdy musi być. I dlatego to, co robimy, też bywa wykorzystywane przez, przez wroga, który próbuje nas tutaj dopaść, rozbić i, i osłabić.

Tomasz Terlikowski, RMF: Pozwólcie, że ja trochę włożę kij w mrowisko i trochę będę adwokatem diabła. Tutaj Agnieszka Gozdyra się krzywiła, jak słyszała, że prawda jest nudna.

Agnieszka Gozdyra, Polsat News: Tak, bo ja uważam, że to jest bezradność, a cholernie nie lubię być bezradna.

Tomasz Terlikowski, RMF: Zadam trochę inaczej pytanie. Mówimy, że dezinformacja pewne rzeczy niszczy, niszczy przekaz, ale ona jest w pewnym sensie wygodna dla jednostki. Jest wygodna dla jednostki, bo daje poczucie: mam prawdę, wiem więcej niż inni. Wpisuje mnie w pewną wspólnotę. Daj mi poczucie sensu, które w rozbitym, pokawałkowanym świecie jest istotne. Spróbujcie mnie teraz przekonać, że jednak prawda i informacja jest lepsza niż dezinformacja, która emocjonalnie, niewątpliwie, częściowo także politycznie daje jednostce coś. To znaczy: dlaczego jednostka traci na dezinformacji, choć na pierwszy rzut oka może się poczuć lepiej?

Barbara Kasprzycka, Wirtualna Polska: Mam wrażenie, że narracje na poziomie polityczno-społecznym są dość skutecznie są rozbrajane. To znaczy mamy już narzędzia. Mam wrażenie, że społecznie, przynajmniej w mojej bańce, nieźle sobie radzimy z odpowiedzią na to, że coś jest ewidentnym fejkiem, że dezinformacje są skrojone na krótki dystans. -

Agnieszka Gozdyra, Polsat News: Dlatego, że są zastępowane przez kolejne dezinformacje.

Barbara Kasprzycka, Wirtualna Polska: Zgoda, zgoda. Tylko że ja, ja tutaj właściwie przyszłam z taką dość optymistyczną myślą, że im więcej rozmawiamy o dezinformacji, pokazujemy dezinformację, pokazujemy fejki, tym wyższa jest odporność społeczna na to. To znaczy mam wrażenie, że zbliżamy się do takiego momentu, kiedy ludzie naprawdę zaczną odbierać to w taki sposób: zaraz, to ja może sprawdzę w drugim źródle, może przełączę telewizor na jakiś inny kanał, może przerzucę portal na jakiś inny.-

Michał Potocki, Dziennik Gazeta Prawna: Ja na chwilę zgłoszę polemikę

Tomasz Terlikowski, RMF: Dobrze, proszę polemikę.

Michał Potocki, Dziennik Gazeta Prawna: Bo ja się z tym nie zgadzam. Uważam, że właśnie jest zupełnie odwrotnie. To znaczy, że klucz do walki z dezinformacją nie leży po stronie mediów, tylko po stronie algorytmów. I tak długo, jak długo algorytmy na portalach tak zwanych społecznościowych będą działać tak, będą skonstruowane w ten sposób, żeby nas polaryzować, okłamywać, dezinformować, grać na naszych emocjach.-

Agnieszka Gozdyra, Polsat News: To będziemy w tyle.

Michał Potocki, Dziennik Gazeta Prawna: To będziemy w tyle. Dlatego, że algorytm jest atrakcyjniejszy i scrollowanie Facebooka i TikToka jest atrakcyjniejsze niż wejście tradycyjne media. Co gorsze, klucz z kolei do tego, żeby ktoś się zajął algorytmami, nie należy do państw narodowych, bo jesteśmy za słabi jako państwo narodowe. Klucz leży, mam wrażenie, po stronie całego Zachodu, po stronie nie wiem, może G7 powinno się tym zająć, może OECD uzgodnić. Natomiast państwa narodowe nawet są za słabe na to, żeby Facebookowi wejść w algorytmy.

Marek Twaróg, Polska Press: Ja też nie podzielam niestety tego optymizmu, że będzie coraz lepiej. Pamiętajcie, że my wciąż mówimy tutaj o mediach rozumianych jako dostarczycieli treści, wytwórców, dystrybutorów informacji. Natomiast media to jest przemysł rozrywkowy w jakiejś części. To jest przemysł, który odpowiada na nasze emocje. To jest przemysł, który odpowiada za to, że my się czujemy rozluźnieni, zrelaksowani, że siedzimy na portalach jednych, drugich, piątych czy scrollujemy serwisy społecznościowe. I to pomieszanie, moim zdaniem, tych środowisk sprawia, że my tak naprawdę walczymy tą, niech już będzie ciekawą, ale na ogół nudniejszą informacją z całym przemysłem rozrywkowym, z całym kolorowym światem fejków, głupot, durnych filmików. I tutaj pełna zgoda. Oczywiście my jesteśmy za słabi dzisiaj, żeby Big Techy spróbować okiełznać. Natomiast wydaje mi się, że nie możemy abstrahować od roli państwa tutaj. Wydaje mi się, że państwo ma swoje powinności w walce z fejkami, w walce być może z Big Techami, nie wiem, ale na pewno z fejkami. I my nie powinniśmy się odwracać od ewentualnej oferty pomocy ze strony państwa, bo tak naprawdę my mówimy, słuchajcie, no nie chcę zbyt patetycznie zabrzmieć, no ale mówimy o znakach demokracji, mówimy o fundamentach państwa, mówimy o zaufaniu społecznym, które jest niezbędne do tego, żeby to państwo jakoś działało.

Tomasz Terlikowski, RMF: To ja spróbuję jeszcze bardziej skomplikować ten obraz. Po pierwsze czasami informacje absolutnie prawdziwe są przedstawiane jako dezinformacje. Znany i przez niektórych lubiany, a przez niektórych mniej, Donald Trump wszystkie informacje na swój temat, także te prawdziwe, określa mianem dezinformacji. Mówi: no to jest fake news w ogóle, a wszystkie te media, które podają te informacje o mnie, są nieprawdziwe. Ale drugi, może jeszcze istotniejsza kwestia: gdyby to było tak, że my, tradycyjne media rywalizujemy wyłącznie z politykami, którzy sieją dezinformację, byłoby fantastycznie. Natomiast infosfera i sfera rozrywki to jest masa youtuberów, masa tiktokerów, masa ludzi, którzy są już autorytetami na X i oni również budują przestrzeń publiczną. To już nie jest świat, w którym media ze sobą rywalizują, politycy ze sobą rywalizują i Big Techy jeszcze na to się nakładają, tylko jest jeszcze cała przestrzeń de facto poza jakąkolwiek kontrolą. Bo oczywiście można podejrzewać, kto jest skąd inspirowany, ale część ludzi, o których dawno temu pisał Volkoff w „Montażu", czy Lenin mówił o nich „pożyteczni idioci", to nie są po prostu agenci, tylko to są pudła rezonansowe, które rezonują tym, co przynosi ruch i co daje im realne środki, nawet jeśli to nie dezinformacja jest ich celem. I to jeszcze bardziej komplikuje sytuację tradycyjnych mediów.

Tomasz Walczak, Interia: Wspomniałem o tej infrastrukturze dezinformacji. Poruszamy się po polu gry, które nie jest przyjazne mediom, nie jest przyjazne użytkownikom, którzy szukają rzetelnej informacji. No bo ono promuje właśnie kłamstwa Donalda Trumpa, dezinformację sianą przez influencerów, którzy dodatkowo jeszcze właśnie tradycyjne media starają się pokazać jako siewców cenzury, siewców propagandy. Oni się przedstawiają jako ludzie, którzy jako jedyni posiadają prawdę. Znowu grają na pewnej emocji społecznej, bo mówią użytkownikom: tylko my wam potrafimy powiedzieć, co tam jest, nikt inny wam tego nie powie, bo to wielka tajemnica. Odkrywamy wielki świat, więc to jest problem, którego nie rozwiążemy tak prostu, jeśli nie weźmiemy za gardło tej całej infrastruktury. To znaczy, że dokąd państwo nie weźmie odpowiedzialności czy państwa, czy organizacje międzynarodowe, nic się nie zmieni. Tak, bo możemy oczywiście odpowiedzialność indywidualną kłaść dziennikarzu, że będzie rzetelnie informował. Odpowiedzialność kłaść na konkretnej redakcji, że będzie sprawdzać informacje. Będziemy mieli odpowiedzialność użytkownika, któremu każemy się edukować. Tylko to nic nie zmieni w tej globalnej skali, bo gramy przeciwko wielkiemu przeciwnikowi, całej armii, wręcz wielu dywizjom w dosyć małej grupie. Tak jak mówiłem, jesteśmy takim trochę ostatnim szańcem.

Michał Potocki, Dziennik Gazeta Prawna: Wioska Galów natychmiast mi się przypomina.

Tomasz Walczak, Interia: Trochę tak to wygląda dzisiaj. No i nic się nie zmieni, dopóki reguły gry będą takie, jakie są. A dzisiaj mamy po prostu absolutne bezhołowie, na którym korzystają ci, którym zależy właśnie na tym, żeby monetyzować kłamstwo.

eprasa.pl 85b4fe962e

ROZMOWA

„Nie mówmy najmłodszym: musisz". Ewa Kurzyńska pisze książki, które pomagają wychować świadome dzieci

Przez blisko 20 lat na łamach „Nowin" opisywała świat medycyny, rozmawiała z lekarzami i tłumaczyła Czytelnikom zawiłości zdrowia. Dziś pochodząca z Rzeszowa Ewa Kurzyńska, obecnie redaktor naczelna portalu Długo i szczęśliwie, swoją wiedzę zamienia w książki dla dzieci, przekonując, że najlepszy czas na naukę zdrowych nawyków zaczyna się już w przedszkolu. Bo o zdrowiu warto rozmawiać, zanim pojawi się choroba.

Urszula Sobol

Co sprawiło, że postanowiłaś zacząć pisać książki dla dzieci?

Pracując przez wiele lat jako dziennikarka medyczna, miałam coraz silniejsze przekonanie, że o zdrowiu zaczynamy rozmawiać zdecydowanie za późno. Zwracamy uwagę na to, że dorośli podejmują nie zawsze najlepsze decyzje dotyczące stylu życia, ale rzadziej zastanawiamy się, skąd te wybory się biorą. A przecież bardzo często są efektem przekonań i nawyków wyniesionych z dzieciństwa. Zauważyłam też, że na rynku brakowało książek, które byłyby dla rodziców naturalnym pretekstem do rozmowy z dziećmi o zdrowiu. Są publikacje o anatomii, na szczęście coraz więcej jest także książek o emocjach. Brakowało mi jednak takich opowieści, które pomogłyby dziecku zrozumieć, dlaczego pewne codzienne wybory są dla niego dobre. Rodzice często mówią: „jedz warzywa", „idź na spacer", „odłóż telefon", ale dziecko nie zawsze wie, dlaczego właściwie ma to robić. Właśnie stąd zrodził się pomysł moich książek.

W twoich książkach bardzo mocno wybrzmiewa słowo „dlaczego", a nie „musisz". To efekt doświadczeń mamy?

Zdecydowanie tak. Jestem mamą i dobrze wiem, że nakazy bardzo często wywołują skutek odwrotny od zamierzonego. Dzieci chcą mieć poczucie sprawczości. Chcą wybierać i czuć, że ich zdanie ma znaczenie.

Dlatego zamiast mówić: „musisz uprawiać sport", lepiej zapytać: „wolisz pójść na rower czy na basen?".

To dla mnie bardzo ważne, by od najmłodszych lat budować w dzieciach przekonanie, że mają wpływ na swoje życie i swoje zdrowie. Dać im poczucie sprawczości. Chciałam też, żeby rozumiały, dlaczego pewne rzeczy są dla nich korzystne. Wiedza daje dużo trwalsze efekty niż zakazy.

Pierwsza książka z serii, „Efi i ośmiornica Sofi", opowiada o mózgu. Dlaczego od niego postanowiłaś zacząć?

To książka skierowana do dzieci w wieku od trzech do siedmiu lat. To właśnie wtedy dynamicznie tworzą się i reorganizują sieci neuronalne. A mózg uczy się poprzez powtarzanie – im częściej wykonujemy jakąś czynność, tym bardziej wzmacniają się połączenia nerwowe za nią odpowiedzialne. W ten sposób utrwalają się nawyki, zarówno te dobre, jak i te, które niekoniecznie nam

REKLAMA 0011611325

Dobrze, że jesteście!

Wolontariusze Pięknolesia od 10 lat zmieniają świat

FUNDACJA PIĘKNOLESIE

Czasem zmienianie świata wygląda bardzo zwyczajnie.
To telefon odebrany wczesnym rankiem. Ktoś starszy musi dostać się do lekarza. Nie jeździ autobus, rodzina mieszka daleko, taksówka jest zbyt droga. Kilka chwil później wolontariusz siada za kierownicą. Jedzie po seniora, pomaga wsiąść do samochodu, czeka pod przychodnią, odwozi do domu.
Dla kierowcy to kilka godzin jego czasu.
Dla drugiego człowieka – możliwość dotarcia do lekarza, poczucie bezpieczeństwa, rozmowa, a czasem po prostu świadomość, że **nie jest sam.**
Tak właśnie od lat wygląda wolontariat w Fundacji Pięknolesie.

KIEDY SENIOR POMAGA SENIOROWI

W projekcie Mobilny Senior wolontariuszami są między innymi osoby, które same są już na emeryturze jak Pan Janusz czy Pan Boguś albo Pani Irenka. Mogliby powiedzieć: „teraz czas odpocząć". A jednak wsiadają do samochodu i jadą pomagać komuś, kto ma trudniej. Wożą innych seniorów na badania, rehabilitację, do lekarza czy urzędu. Przeciwdziałają wykluczeniu transportowemu, ale wiemy, że w tych podróżach dzieje się coś jeszcze.
Jest rozmowa. Jest zainteresowanie. Jest pytanie: „Jak się pani czuje?". Jest pomoc przy wysiadaniu. Jest cierpliwe czekanie.
Nie wszystko da się zapisać w tabeli projektu i przeliczyć na kilometry.
Jak wycenić poczucie, że ktoś po ciebie przyjedzie?

KIEDY MŁODY CZŁOWIEK ZACZYNA OD POMOCY, A POTEM SAM STAJE SIĘ ODPOWIEDZIALNY ZA INNYCH

Są z nami także młodzi wolontariusze – ratownicy i osoby związane z nauką pływania - Natalia, Iga, Hubert, Oliwia, Radek i wielu innych.
Najpierw pomagają. Obserwują. Uczą się pierwszej pomocy, zasad bezpieczeństwa i ratownictwa wodnego. Z czasem nabierają doświadczenia. Zaczynają brać odpowiedzialność nie tylko za siebie, ale też za młodszych.
Dziś są wolontariuszami. Jutro mogą zostać instruktorami, wychowawcami czy opiekunami.
I właśnie to jest jedna z najpiękniejszych rzeczy w wolontariacie.
Człowiek przychodzi, żeby pomóc innym, a po drodze sam dorasta, uczy się i odkrywa, że potrafi znacznie więcej, niż przypuszczał.

KIEDY RODZIC NIE TYLKO PRZYWOZI DZIECKO NA BASEN

Na kursach pływania są również dorośli wolontariusze i rodzice.
Ktoś pomaga dzieciom w szatni. Ktoś pilnuje grupy. Ktoś uspokaja dziecko, które pierwszy raz boi się wejść do wody. Ktoś pomaga nam organizacyjnie, kiedy jednocześnie trzeba zadbać o bezpieczeństwo kilkudziesięciu małych uczestników.
To właśnie ten rodzaj pomocy, którego często prawie nie widać.
Nie ma wielkich słów. Nie ma fleszy aparatów.
Jest za to dorosły człowiek, który mówi: **„Jestem, pomogę".**
I dzięki temu możemy zrobić coś większego.

NIE KAŻDY WOLONTARIUSZ NOSI KOSZULKĘ Z NAPISEM „WOLONTARIUSZ"

Są też osoby, których pracy prawdopodobnie nigdy nie zobaczą uczestnicy naszych zajęć.
Specjaliści. Członkowie Rady Fundacji - Monika, Ireneusz, Bogusław. Ludzie z ogromnym doświadczeniem zawodowym i społecznym.
Czytają nasze pomysły. Doradzają. Podpowiadają, kiedy stoimy przed trudną decyzją. Łączą nas z innymi ludźmi. Dzielą się wiedzą, której zdobycie zajmowało im czasem kilkadziesiąt lat.
Pomagają nam nie tylko realizować pojedyncze działania, ale **budować organizację.**
Bo wolontariat to nie tylko praca fizyczna.
Czasem najcenniejszym darem jest godzina rozmowy z człowiekiem, który wie więcej i chce się tą wiedzą podzielić.

DZIESIĘĆ LAT. SETKI LUDZI. TYSIĄCE GODZIN.

Przez 10 lat wokół Fundacji Pięknolesie pojawiały się dziesiątki, a z czasem setki osób.
Jedni zostawali z nami na lata.
Inni pojawiali się przy jednym wydarzeniu, jednym turnusie, jednym kursie pływania, jednej akcji.
Ktoś prowadził samochód.
Ktoś pilnował dzieci.
Ktoś uczył ratownictwa.
Ktoś robił zdjęcia.
Ktoś wnosił stoły.
Ktoś doradzał.
Ktoś wykonywał telefony.
Ktoś po prostu był obok wtedy, gdy trzeba było pomóc.
Każda z tych osób zostawiła w Pięknolesiu kawałek siebie.
I dlatego po 10 latach chcemy powiedzieć przede wszystkim:

DOBRZE, ŻE JESTEŚCIE.

Dobrze, że byliście z nami wtedy, kiedy Fundacja dopiero uczyła się działać.
Dobrze, że jesteście dzisiaj, kiedy realizujemy coraz większe przedsięwzięcia.
Dobrze, że czasem zamiast pytać „czy to się opłaca?", pytacie: **„co trzeba zrobić?"**
Dzięki Wam możemy pomagać dzieciom, seniorom, rodzinom i lokalnym społecznościom.
Dzięki Wam kolejne pomysły przestają być tylko pomysłami.
A przede wszystkim dzięki Wam wiemy, że nawet w świecie, w którym wszyscy gdzieś pędzimy, mamy swoje sprawy, swoje problemy - wciąż są ludzie gotowi podarować innym coś najcenniejszego:

swój czas.

Za każdą godzinę.
Za każdy przejechany kilometr.
Za każdą rozmowę.
Za każdą radę.
Za każdą parę rąk gotowych do pomocy.
Za każde „możecie na mnie liczyć".

Dziękujemy. Zarząd Fundacji Pięknolesie

Wolontariusze Pięknolesia – od 10 lat razem zmieniamy świat.

Projekt „Dobrze, że jesteście! – Wolontariusze Pięknolesia od 10 lat zmieniają świat" realizowany jest w ramach Funduszu Inicjatyw Międzynarodowego Roku Wolontariatu w Północnej Polsce.

Komitet do spraw Pożytku Publicznego · NIW Narodowy Instytut Wolności · 26 Międzynarodowy Rok Wolontariatu 2026

SFINANSOWANO ZE ŚRODKÓW NARODOWEGO INSTYTUTU WOLNOŚCI - CENTRUM ROZWOJU SPOŁECZEŃSTWA OBYWATELSKIEGO W RAMACH FUNDUSZU INICJATYW MIĘDZYNARODOWEGO ROKU WOLONTARIATU

Projekt Fundusz Inicjatyw Międzynarodowego Roku Wolontariatu w Północnej Polsce realizowany jest w partnerstwie

creo · Federacja Organizacji Pozarządowych · morena · POLITES · Regionalne Centrum Wolontariatu w Gdańsku · ZLOP Związek Ludowych Organizacji Pozarządowych

eprasa.pl 85b4fe962e

służą. Dlatego zależało mi, żeby już od najmłodszych lat pokazywać dzieciom, jak działa mózg i dlaczego warto kształtować zdrowe nawyki. Bo dzieciństwo to doskonały moment, żeby budować fundamenty zdrowia na całe życie. Główna bohaterka, Efi, wychodzi z przedszkola zmartwiona, bo nie potrafiła rozwiązać zagadki. Razem z ukochaną babcią trafia do zoo, gdzie poznaje mądrą ośmiornicę Sofi. To ona pomaga jej zrozumieć, czego potrzebuje mózg, by dobrze pracować. Mówi o znaczeniu snu, ruchu, picia wody, ciekawości świata oraz o tym, że nie należy bać się popełniania błędów. Zależało mi na tym, żeby dziecko nie otrzymywało suchej porcji wiedzy, ale przeżywało przygodę i utożsamiało się z bohaterami. Dzięki temu łatwiej zapamiętuje informacje i chętniej do nich wraca.



FOT. BARBARA GALAS

Ewę Kurzyńską będzie można spotkać w sobotę o godz. 13 na targach książki w Rzeszowie na stoisku wyd. Długo i szczęśliwe

Czy te książki rzeczywiście wpływają na codzienne zachowania dzieci?

Z informacji, które dostaję od rodziców, wynika, że tak. Jedna mama napisała do mnie, że jej dziecko po lekturze książki zaczęło jeść jajka, których wcześniej nie chciało nawet spróbować. Inni rodzice opowiadali, że dzieci zaczęły zwracać większą uwagę na picie wody. Jest też historia, którą bardzo lubię przywoływać. W książce pojawia się temat ekranów i korzystania z telefonu przed snem. Jedna z mam czytała wieczorem „Efi i ośmiornicę Sofi" swojemu pięcioletniemu synowi. Następnego dnia, kiedy myślała już, że dziecko śpi, sama wyciągnęła telefon. Wtedy usłyszała: „Mamo, odłóż go, bo potem nie będziesz mogła spać". To był dla mnie dowód, że dzieci naprawdę słuchają i rozumieją więcej, niż nam się wydaje.

Skąd pomysł, aby przewodnikami po świecie zdrowia były właśnie zwierzęta?

Każde zwierzę symbolizuje określoną cechę czy „supermoc". Ośmiornica była pierwsza nieprzypadkowo. Kilka lat temu podczas wakacji obserwowałam ośmiornicę w oceanarium na Majorce. Zafascynowało mnie to, jak inteligentne są te stworzenia. Zaczęłam o nich czytać i odkryłam, że uchodzą za jedne z najbardziej niezwykłych zwierząt na świecie.Ośmiornica Sofi stała się więc symbolem mądrości i dlatego opowiada dzieciom o mózgu. Z kolei bohaterem drugiej książki został gepard, najszybsze zwierzę lądowe świata. To naturalny przewodnik po temacie serca, aktywności fizycznej i kondycji organizmu. Już mogę zdradzić, że trzecia część będzie poświęcona skórze. Pojawi się w niej kameleon Migo, który dzięki swoim niezwykłym zdolnościom pomoże dzieciom zrozumieć, jak działa nasza skóra i dlaczego warto o nią dbać.

W twoich książkach zdrowie nie kojarzy się z chorobą czy wizytą u lekarza. To był świadomy zabieg?

Bardzo świadomy. Najczęściej rozmawiamy z dziećmi o zdrowiu wtedy, gdy coś zaczyna się dziać. Kiedy pojawia się gorączka, kaszel, szczepienie albo wizyta u lekarza. Chciałam odwrócić tę perspektywę. Zdrowie nie powinno kojarzyć się wyłącznie z leczeniem. Powinno być czymś obecnym w codziennym życiu. Dziecko, które rozumie swoje ciało, lepiej odnajdzie się także później w gabinecie lekarskim. Nie będzie się bało stetoskopu, rozmowy o sercu czy badania.Chciałam oswoić te tematy i pokazać, że troska o zdrowie to coś naturalnego. Tak jak dbamy o ulubioną zabawkę czy rower, tak samo możemy dbać o własny organizm.

Twoje książki są skierowane do dzieci, ale mam wrażenie, że sporo znajdują w nich także rodzice i dziadkowie.

To trochę wspólna lektura dla całej rodziny. Dlatego ważną rolę odgrywa także babcia Lula. Chciałam pokazać starsze pokolenie jako przewodnika i źródło doświadczenia. Babcia nie jest tu osobą, która tylko rozpieszcza wnuki. Jest kimś, kto pomaga budować dobre nawyki i wspiera dziecko w poznawaniu świata.Myślę, że to piękny obraz relacji między pokoleniami. Dzieci uczą się od dorosłych, ale jednocześnie często inspirują dorosłych do tego, by sami zaczęli bardziej dbać o siebie. W tym sensie te książki naprawdę są dla całych rodzin.

Ogromną siłą tych książek są ilustracje. Jak ważna jest dla ciebie warstwa wizualna tej opowieści?

Bardzo ważna, bo w książkach dla najmłodszych ilustracje nie są dodatkiem do tekstu. One współtworzą historię i często opowiadają ją na równi ze słowami. Dlatego od początku wiedziałam, że potrzebuję artystki, która nie tylko pięknie rysuje, ale potrafi też budować emocje i świat, do którego dzieci będą chciały wracać. Gabriela Cichowska była dla mnie naturalnym wyborem. To pochodząca z Rzeszowa ilustratorka, dziś związana z Akademią Sztuk Pięknych w Łodzi, wielokrotnie nagradzana za swoją twórczość, również na najważniejszych targach książki dziecięcej w Bolonii. Ma niezwykłą umiejętność tworzenia ilustracji, które są jednocześnie ciepłe, mądre i pełne szczegółów. Jestem zachwycona tym, jak ożywiła bohaterów moich książek. Dzięki niej Sophie nie jest tylko ośmiornicą, a gepard nie jest wyłącznie zwierzęciem tłumaczącym, jak działa serce. Każda postać ma charakter, emocje i własną osobowość. Dzieci od razu nawiązują z nimi relację. ©℗

MATERIAŁ INFORMACYJNY PGE

0011607971

Local content fundamentem inwestycji energetycznych. PGE stawia na polskich dostawców.

W obliczu niestabilnej sytuacji geopolitycznej krajowe łańcuchy dostaw zyskują strategiczne znaczenie. PGE stawia na zwiększenie udziału polskich firm w swoich inwestycjach. Temat local content zdominował Dzień Dostawcy PGE, który 9 listopada odbył się w Warszawie z udziałem około 500 dostawców oraz przedstawicieli rządu, instytucji finansowych i największych polskich spółek.



Local content odpowiedzią na wyzwania energetyki

Local content zakłada zwiększanie udziału krajowych firm w strategicznych inwestycjach spółek z udziałem Skarbu Państwa. Jest to obecnie priorytetowe działanie Ministerstwa Aktywów Państwowych, które rozwija dialog z przedsiębiorcami i przygotowało kodeks dobrych praktyk dotyczący local content. Równolegle spółki, w tym PGE, powołują pełnomocników odpowiedzialnych za zwiększanie udziału krajowych firm w inwestycjach.

PGE zwiększa udział polskich przedsiębiorstw

W zaktualizowanej w październiku tego roku strategii Grupa PGE wyznaczyła sobie cel osiągnięcia 65-procentowego udziału polskich dostawców i podwykonawców w całym cyklu życia inwestycji do 2035 roku. Już teraz krajowy komponent w sieci dystrybucyjnej PGE, obsługującej 6 mln odbiorców na 40 proc. powierzchni Polski, przekracza 85 proc.

Krajowi dostawcy mają wzmacniać bezpieczeństwo energetyczne poprzez skracanie łańcuchów dostaw i ograniczanie zależności od zagranicznych podmiotów. – *Świat obecnie zmienia się bardzo szybko. Geopolityka silnie wpływa na wszystko, co jest związane z bezpieczeństwem kraju, a bezpieczeństwo energetyczne jest jego bardzo istotnym elementem. Udział polskich przedsiębiorstw daje gwarancję skrócenia łańcucha dostaw i tego, że polscy dostawcy, oczywiście we współpracy z nami, będą dostarczać bezpieczne komponenty, odporne na działania zewnętrzne* – zaznaczył Dariusz Lubera, prezes PGE.

Katarzyna Rozenfeld, Wiceprezeska Zarządu PGE ds. Operacyjnych, zwróciła uwagę na gospodarczy i strategiczny wymiar tej inicjatywy. – *Local content powinien być ważny dla wszystkich Polaków i przedsiębiorstw, bo w dobie globalizacji, nieprzewidywalności i licznych konfliktów niezależność każdego państwa staje się jeszcze ważniejsza. Im bardziej będziemy korzystać z lokalnych dostawców, przedsiębiorstw, usługodawców i wykonawców, tym bardziej będziemy wzmacniać niezależność Polski. Ma to również ogromny wymiar finansowy, bo każda złotówka, która zostanie w kraju, wzmacnia nasze PKB* – podkreśliła.

Dzień Dostawcy Grupy PGE: spotkanie z licznymi partnerami

Wydarzenie zorganizowane 9 listopada 2026 roku na PGE Stadionie Narodowym w Warszawie służyło prezentacji planów inwestycyjnych Grupy i nawiązywaniu współpracy z potencjalnymi wykonawcami. – *To dla nas niezwykle istotny moment. Uczestniczy w nim około kilkuset dostawców, z którymi chcemy prowadzić dialog już na wczesnym etapie naszych projektów. Chcemy poznać ich oczekiwania, a z naszej strony prezentujemy inwestycje, które zamierzamy realizować w najbliższym roku. Przedstawiamy harmonogramy i nasze wymagania. Taki dialog sprawia, że wspólnie będziemy lepiej przygotowani do realizacji tych inwestycji* – wyjaśnił Dariusz Lubera.

PGE zaprosiła firmy z branży energetycznej, OZE, budownictwa, produkcji urządzeń, IT, cyberbezpieczeństwa, transportu, logistyki i technologii środowiskowych. Jak zaznaczyła Katarzyna Rozenfeld, zakres potrzeb Grupy jest bardzo szeroki. – *Grupa PGE ma bardzo różnorodne potrzeby biznesowe. Obejmują one zarówno zadania typowo inżynieryjne, jak i usługi. Wymagania są uzależnione od tego, która część naszej firmy potrzebuje wsparcia w postaci podwykonawców* – skomentowała.

Przewidywalne zamówienia szansą dla polskich firm

Brak przewidywalności zamówień utrudnia krajowym firmom inwestowanie w rozwój i zwiększanie mocy produkcyjnych. PGE chce to zmienić, publikując plany zakupowe z wyprzedzeniem. Tegoroczny plan PGE Baltica obejmuje 40 postępowań, dając przedsiębiorcom czas na przygotowanie ofert i budowanie potencjału niezbędnego do realizacji inwestycji.

eprasa.pl 85b4fe962e

PRAWO

Siekierą rozłupał psu głowę. Ludzie: „Matka będzie następna?”

24-letni Michał B. z gminy Bartniczka chwycił za siekierę i uwiązanemu na łańcuchu psu sąsiada rozłupał głowę. Od września jest w areszcie. Niebawem może go opuścić, bo biegli zalecają pilnie jego leczenie z uzależnienia od narkotyków i alkoholu. Ludzie boją się, czy gdy wróci, nie będzie szukał odwetu na matce, która o zbrodni powiadomiła policję

Małgorzata Oberlan

Do bestialskiego zamordowania psa doszło 30 sierpnia. Prokuratura szybko postawiła zarzut zabójstwa zwierzęcia ze szczególnym okrucieństwem. 2 września Sąd Rejonowy w Brodnicy zastosował wobec 24-letniego sprawcy areszt tymczasowy na 3 miesiące. Niebawem jednak może on zza tych krat wyjść - choć nie na wolność. Ujawniamy to jako pierwsi.

- Opinia sądowo-psychiatryczna jest jasna. Biegli stwierdzili u Michała B. silne uzależnienie od narkotyków i alkoholu, wskazując na pilną potrzebę leczenia. Taki wniosek o leczenie prokurator z Brodnicy złożył już w miejscowym sądzie - przekazuje nam prokurator Izabela Oliver, rzeczniczka Prokuratury Okręgowej w Toruniu.

Uzależnienie i konieczność leczenia młodego mężczyzny absolutnie nie wyklucza jego odpowiedzialności karnej i gotowości do poniesienia konsekwencji. Nie ma tutaj mowy o żadnej niepoczytalności. Jest za to w gminie Bartniczka (i nie tylko) pytanie, które męczy wielu ludzi: - Jak wyjdzie (bo przecież prędzej czy później wyjdzie na wolność), matka może być następna! Może chcieć się na niej zemścić za to, że zawiadomiła policję - alarmują. Prokuratura zdaje siebie sprawę z takiej możliwości, chciałaby zapewnić kobiecie bezpieczeństwo. Na razie jednak ma związane ręce, o czym w dalszej części tekstu. Kończy śledztwo i przesłuchania świadków w sprawie mordu psa i zapowiada, że po 12.11, skieruje do sadu akt oskarżenia.

Ciosy siekierą w głowę psa

Co dokładnie wydarzyło się 30.08. br. w jednej ze wsi w gminie Bartniczka? Jak już ustalili policjanci i brodniccy śledczy, 24-letni Michał B. ze szczególnym okrucieństwem zamordował tutaj psa. To był zwykły kundelek; mieszaniec. Nie miał ruchu i był uwięziony na łańcuchu przy budzie. Należał do sąsiada Michała B. Czy tak unieruchomiony pies stanowił jakiekolwiek zagrożenie?

24-latek chwycił za siekierę i zadał psu kilka ciosów w głowę. Rozłupał mu czaszkę. Potem zwłoki zakopał. Wstępnie podano, że mężczyzna był „pod wpływem alkoholu”; teraz okazało się, że, według psychiatrów, silnie uzależniony jest też od narkotyków.



FOT. PEXELS

Do bestialskiego zamordowania psa sąsiadów przez 24-letniego Michała B. doszło niedawno w gminie Bartniczka

Po tej zbrodni to mieszkająca na tej samej posesji matka Michała B. zawiadomiła o wszystkim policję. Według niektórych naszych rozmówców, mogło być tak, że kobieta wzywała policję nie tylko do zabitego psa, ale już w obawie, że zdolny do takiego zwyrodnialstwa, pobudzony syn także jej zrobi krzywdę.

Michał B. został zatrzymany i szybko usłyszał zarzuty. Formalnie ciąży na nim zatem zarzut popełnienie przestępstwa z art. 35 ust. 1 i 2 Ustawy z dnia 21 sierpnia 1997 r. o ochronie zwierząt. - Przesłuchany w charakterze podejrzanego przyznał się do popełniania zarzucanego mu czynu i pokazał funkcjonariuszom policji miejsce, gdzie zakopał psa. Wyjaśnił, że zrobił to, bo pies był agresywny i obawiał się, że zrobi w końcu komuś krzywdę - relacjonuje rzeczniczka prokuratury.

Uzależniony, już karany.

Prokuratura prosi, by nie zdradzać nazwy miejscowości w gminie Bartniczka zamieszkiwanej przez Michała B. i matkę. Nie ze względu na podejrzanego, lecz „aby dodatkowo nie stygmatyzować jego rodziny”. Tak czynimy, choć miejscowym postaci tego dramatu są znane.

Kim jest Michał B.? Ma 24 lata i, jak piszemy na wstępie, biegli psychiatrzy zdiagnozowali u niego teraz silne „uzależnienie mieszane”. - Od amfetaminy, marihuany oraz alkoholu - precyzuje prokurator Izabela Oliver.

Mimo młodego wieku mężczyzna wchodził już w konflikty z prawem i ma na koncie przynajmniej dwa wyroki skazujące. Jeden za przestępstwo narkotykowe, a drugi - za jazdę samochodem po pijaku.

Wydarzenia z 30.08. jasno wskazują, że był/jest nieobliczalny. Pytanie, czy zagraża także ludziom. I do czego jest zdolny względem matki, która „na niego doniosła”? Na razie Michał B. jest jeszcze w areszcie - od 2 września. Może go opuścić i adres zmienić na ośrodek, w którym przejdzie leczenie uzależnień - jeśli tylko brodnicki sąd przychyli się do wniosku prokuratury. Czy potem w oczekiwaniu na swój proces przed sądem nadal będzie aresztowany? Nie wiadomo.

Jego obrońca od razu zaskarżył zastosowywanie tymczasowego aresztowania. Wtedy Sąd Okręgowy w Toruniu jednak zażalenia nie uwzględnił i decyzję podtrzymał w mocy. Czy jednak tak się stanie ponownie, w razie przedłużania aresztu i jego zaskarżenia? Pewności brak.

Czy matka będzie bezpieczna?

„Matka będzie następna?” - to pytanie retoryczne powtarzają zwykli ludzie i internauci, których bardzo poruszyła cała sprawa. Boją się, że gdy tylko 24-latek znajdzie się na wolności (choćby okresowo), będzie szukał odwetu na matce.

- Plan jest taki, że prokurator podejmie próbę zapewnienia bezpieczeństwa kobiecie, choć obecnie ma nieco związane ręce. Czyn Michała B. jest okropny, ale cała sprawa jest dla prokuratury trudna procesowo - nie kryje prokurator Izabela Oliver.

Aby podjąć konkretne kroki izolujące 24-latka w razie potrzeby od matki, konieczna byłaby jej współpraca. Na razie brak, według wiedzy śledczych, formalnych zgłoszeń sprzed zabicia psa, dotyczących gróźb czy aktów przemocy syna wobec matki. Toczące się natomiast śledztwo w sprawie zabójstwa zwierzęcia nie dotyczy takiego aspektu.

Zatem: musiałyby być przynajmniej zgłoszenia kobiety, że czuje się realnie zagrożona. Tymczasem, w podobnych sprawach policjanci i prokuratorzy są przyzwyczajeni do tego, że gdy pierwszy szok mija, matki potrafią wycofać pierwsze zeznania obciążające syna czy córkę. Więcej - skorzystać z prawa odmowy złożenia jakichkolwiek kolejnych zeznań jako osoby najbliższej podejrzanemu. Zdarza się to nawet wtedy, gdy matka pada ofiarą przemocy. Czy tak będzie w przypadku matki Michała B.? Nie wiadomo, ale prokuratura realnie bierze i ten scenariusz pod uwagę, gdy dopytujemy o zapewnienie bezpieczeństwa kobiecie. Kłopot poważny ma także z przedłużaniem aresztu tymczasowego młodemu mężczyźnie.

- Za „zwykłe” zabójstwo zwierzęcia grozi kara do 3 lat pozbawienia wolności. Za zabójstwo dokonane ze szczególnym okrucieństwem, tak jak u Michała B., maksymalna możliwa kara to 5 lat więzienia. Przy kolejnym wniosku do sądu o areszt (przedłużenie) nie możemy zatem nawet powołać się na grożącą podejrzanemu surową karę. Bo „surowa kara” zgodnie z przepisami to minimum 8 lat więzienia - wyjaśnia prokurator Oliver.

I tu dochodzimy do sedna szerszego problemu.

Kary niskie, a i tak orzekane w dolnych granicach

Wspomniane 3 lata za zabicie zwierzęcia i maksymalne 5 lat więzienia za taki mord ze szczególnym okrucieństwem to kary wprowadzone w 2018 r. (zaostrzone, bo były jeszcze łagodniejsze). Nie przystają do wagi i potworności tych przestępstw, powinny być surowsze - to słyszymy kolejny raz od samych śledczych. Jak mantrę od lat powtarzają to także adwokaci w całym kraju, tacy jak np. Anita Engler z Torunia, często reprezentująca przed sądem Animalsów, czy Katarzyna Topczewska związana z Warszawą, też niezwykle aktywna w takich sprawach.

- Powtarza się: zaostrzyć kary. Ale niech najpierw sędziowie zaczną korzystać z tego, na co pozwalają im przepisy, bo tego nie robią. Na dobrą sprawę znam tylko jeden taki wyrok: 4 lata więzienia za zabicie ze szczególnym okrucieństwem psa. Jeden! Zwykle sądy nadal są w orzekaniu tych kar ostrożne. Kara 5 lat nigdy jeszcze nie zapadła. Nie rozumiem, dlaczego w przypadkach bardzo drastycznych czynów, szczególnie gdy sprawcy byli wcześniej karani za inne przestępstwa, traktowani są dalej zbyt łagodnie. Podobnie, jeżeli chodzi o nawiązki obok kar – sędziowie mogą zasądzić do 100 tys. zł. Jednak trzymają się dolnych granic - podkreślała z goryczą adwokat Katarzyna Topczewska w wywiadzie w ub.r. (Dla: Monika Głuska-Durenkamp, portal Hello Zdrowie).

Jaka kara spotka za zabicie psa siekierą Michała B. , zdecyduje najprawdopodobniej Sąd Rejonowy w Brodnicy. Apelacja będzie przysługiwać do Sądu Okręgowego w Toruniu.©℗

Wyroki za zbrodnie na psach

Rok 2020. Tarnów-Lisia Góra. Sąd orzeka bezwzględne więzienie za zabicie psa siekierą, ale tylko 6 miesięcy. Daniel M. uśmiercił zwierzę, bo „nie mógł wytrzymać jego szczekania” i - jak zeznał w sądzie - nie był w stanie się nim opiekować.

Rok 2021. W Sądzie Rejonowym w Rykach zapada wyrok dla 60-letniego Eugeniusza P. Za powieszenie psa w komórce i zakopanie go dostał karę 6 miesięcy pozbawienia wolności oraz nawiązkę w wysokości 2,5 tys. zł na rzecz Animalsów. Do tego: 5-letni zakaz posiadania zwierząt.

Lipiec 2026 r. Sąd Rejonowy w Zielonej Górze wydaje wyrok w jednej z najbardziej wstrząsających spraw dotyczących znęcania się nad zwierzętami w tym regionie. Mężczyzna, który brutalnie skatował 8-miesięczną Lusię pod Zieloną Górą i zakopał ją żywcem, zostaje uznany za winnego. Kara budzi oburzenie opinii publicznej - skazany zostaje bowiem tylko na 5 miesięcy więzienia i to w zawieszeniu na okres próby. Animalsi od razu zapowiedzieli apelację.

eprasa.pl 85b4fe962e

REKLAMA 0011459133



Stacja demontażu pojazdów | Czarkowo 16 | 64-125 Poniec

AUTOREKLAMA

Polecamy →

nasza HISTORIA

Nasza historia nigdy się nie powtarza

naszahistoria.pl

REKLAMA 0011612405



Samodzielny Publiczny Szpital dla Nerwowo i Psychicznie Chorych w Międzyrzeczu realizuje umowę o powierzenie grantu nr U-29992/2026/00/317/2026/165, do wniosku nr W-29992, w ramach Projektu grantowego nr FENX.06.01-IP.03-0007/24 pn. „Wsparcie infrastrukturalne Centrów Zdrowia Psychicznego dla dorosłych oraz ośrodków / zespołów środowiskowej opieki psychologicznej i psychoterapeutycznej (I poziom referencyjny)".

W ramach realizowanego przedsięwzięcia zakupiliśmy już nowoczesne narzędzia diagnostyczne na potrzeby Poradni Psychologicznej dla Dzieci i Młodzieży. Obecnie trwają dostawy sprzętu IT, a także procedowany jest zakup aparatury EEG przeznaczonej do diagnostyki dzieci.

Realizowane działania przyczynią się do rozwoju zaplecza diagnostycznego poradni, usprawnienia pracy specjalistów oraz podnoszenia jakości opieki nad dziećmi i młodzieżą.

Inwestujemy w nowoczesną diagnostykę i lepszą jakość wsparcia dla naszych najmłodszych pacjentów!

Projekt realizowany jest w ramach programu Fundusze Europejskie na Infrastrukturę, Klimat, Środowisko 2021–2027 i współfinansowany ze środków Europejskiego Funduszu Rozwoju Regionalnego.

Planowane zakończenie projektu: przełom 2026/2027 roku.

DROBNE

Nieruchomości

DOMY - SPRZEDAM

SPRZEDAM dochodowy dom w Kołobrzegu. Uzdrowisko 3 minuty do morza tel.660 441 443.

LOKALE UŻYTKOWE - KUPIĘ

ODKUPUJEMY ZADŁUŻONE SPADKI I UDZIAŁY W NIERUCHOMOŚCIACH. TEL. 515-164-088

Usługi

MONTAŻOWE

OKNA, bramy drzwi, roletki, naprawy okien, montaż PlastMat. Tel. 68 470 19 70, Wrocławska 35.

OKNA- rolety. Montaż- regulacja- naprawa. Ptasia 32/7B, tel. 535 530 555

Turystyka

KRAJ - GÓRY

Beskidy, tradycyjne Święta Bożego Narodzenia 1500 zł, miodowyraj.pl 501642492.

Różne

KASA za stare książki 609-643-399

REKLAMA 0011603620

INFORMATOR POGRZEBOWY

MIEJSKI ZAKŁAD POGRZEBOWY
Zielona Góra, Masarska 13,
tel. **68-3202235, 68-3202232,** przewóz zwłok,
kompleksowa obsługa pogrzebów **601798365** całą dobę.

KAMIŃSCY Zielona Góra, ul. Kościelna 4, Zyty 19,
tel. **693 424 440; 68-3230509** oraz Polkowice ul. Spokojna 1;
Legnica ul. Chojnowska 7; Szprotawa ul. Kościuszki 31A
przewóz zmarłych 24 godz., kompleksowa organizacja pogrzebów oraz transmisja pogrzebu online.

PRO MORTE Gorzów Wlkp. ul. Żwirowa 19E, tel. **95-7810083**
Organizacja Pogrzebów, Pogotowie Pogrzebowe 24 h.

AUTOREKLAMA

Polecamy →

strefa AGRO

Grunt to biznes.
Serwis nowoczesnego rolnika

strefaagro.pl

REKLAMA 0011612395

Burmistrz Krosna Odrzańskiego
informuje, że zgodnie z art. 35 ust. 1 i 2 ustawy z dnia 21 sierpnia 1997 r. o gospodarce nieruchomościami (j.t. Dz. U. z 2026 r. poz. 399 ze zm.) w Biuletynie Informacji Publicznej Urzędu Miasta w Krośnie Odrzańskim oraz na tablicy ogłoszeń w siedzibie Urzędu Miasta w Krośnie Odrzańskim, ul. Parkowa 1, budynek B, wywieszono wykaz nr 53/2026 nieruchomości przeznaczonych do najmu oraz wykaz nr 56/2026 nieruchomości przeznaczonej do sprzedaży.

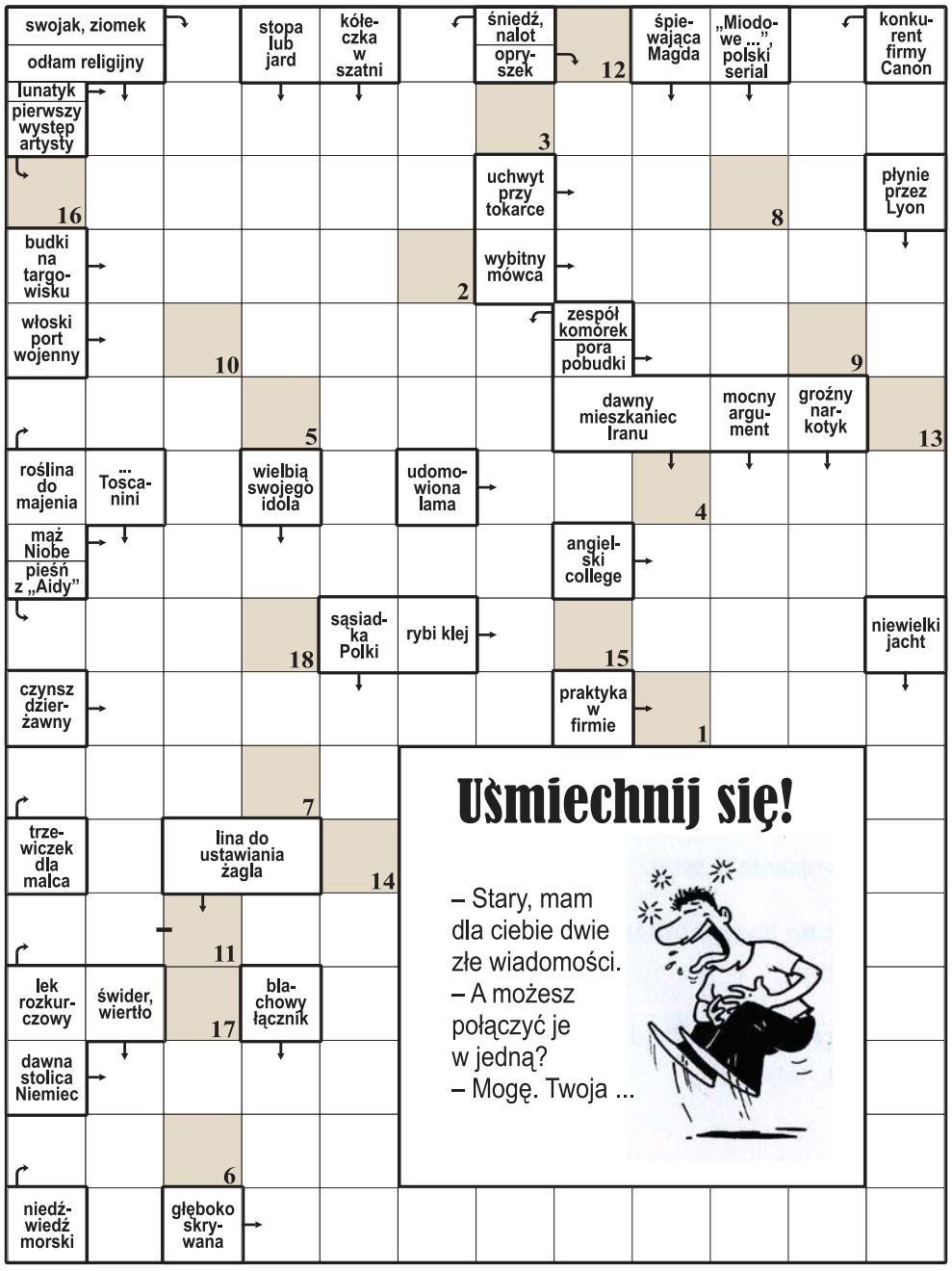
REKLAMA 0011604040

F.H. REMA MAREK ŁYCZEWSKI



eprasa.pl 85b4fe962e

Krzyżówka panoramiczna



1	2	3	4	5	6	7	8	9	10	11	12	13	14	15	16	17	18

Litery z pól ponumerowanych od 1 do 18 utworzą rozwiązanie: dokończenie dowcipu z okienka.

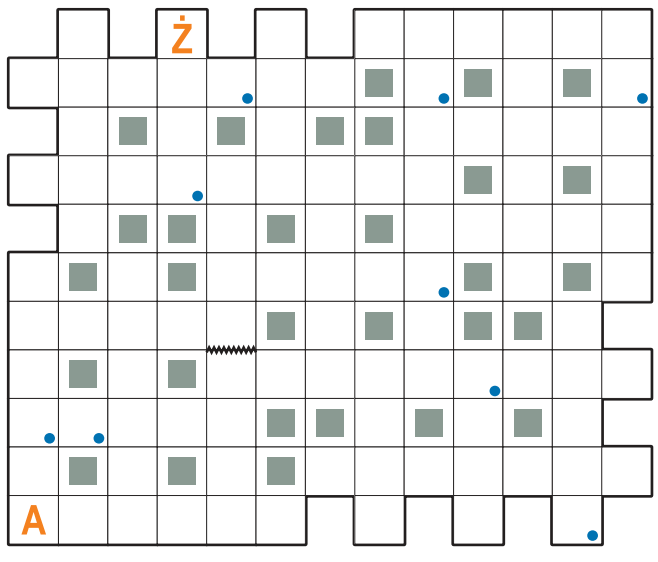
Uśmiechnij się!

– Stary, mam dla ciebie dwie złe wiadomości.
– A możesz połączyć je w jedną?
– Mogę. Twoja ...

Krzyżówka A-Ż

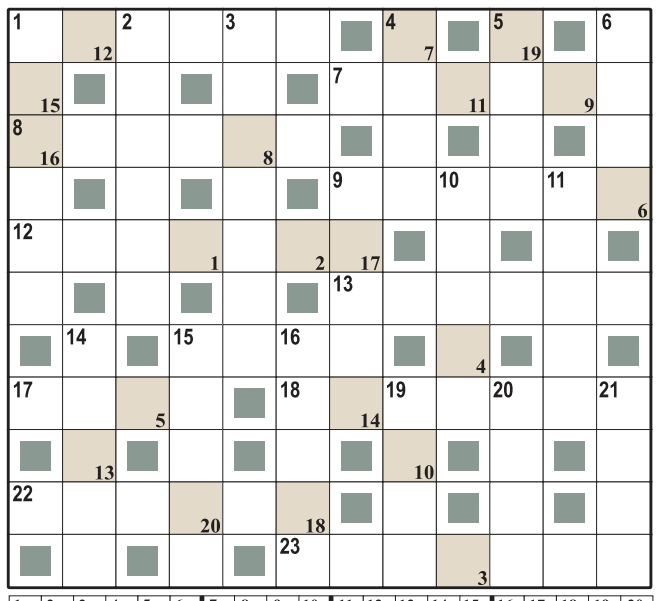
Każdy odgadywany wyraz (w nawiasie liczba liter) zaczyna się literą poprzedzającą określenie. Miejsce wpisywania – do odgadnięcia. Litery w polach z kropką, czytane rzędami, utworzą rozwiązanie.

A) pieniądze na poczet przyszłej wypłaty (6).
B) średniowieczne cesarstwo wschodniorzymskie (9).
C) gryzoń z dużymi torbami policzkowymi (6).
D) zalecana osobom z nadwagą (5).
E) uprzywilejowana grupa ludzi (5).
F) zajmuje się leczeniem zaburzeń mowy (9).
G) niewielka owadożerna jaszczurka (5).
H) instrument muzyczny jak zgoda (8).
I) odprawia modły w meczecie (4).
J) płynie przez Alaskę (5).
K) osoba tej samej narodowości (6).



L) przyrząd obserwacyjny ornitologa (6).
Ł) płochy ssak leśny (5).
M) dostarcza tapioki (6).
N) wydarzenie bez okoliczności towarzyszących (4,4).
O) prawna lub fizyczna (5).
P) wlewane do baku (6).
R) świadczenie z ZUS-u (5).
S) zamaskowane działanie na niekorzyść wroga, dywersja (7).
T) ciężka praca, harówka (4).
U) chłopcy jak malowani (w piosence) (5).
W) biały, gdy panie proszą panów (4).
Z) ostatnie dni karnawału (7).
Ż) „Mąż i ...”, sztuka Aleksandra Fredry (4).

Krzyżówka z hasłem



1	2	3	4	5	6	7	8	9	10	11	12	13	14	15	16	17	18	19	20

Litery z pól ponumerowanych w prawym dolnym rogu od 1 do 20 utworzą rozwiązanie: sentencję łacińską.

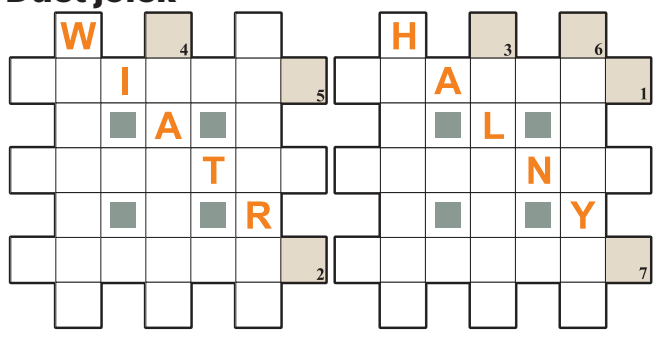
Poziomo:
1) najdłuższy równoleżnik,
7) nabój, kula,
8) niebieski kwiat polny,
9) lodowa lub masłowa,
12) dzielnica Krakowa,
13) ssak ziemno-wodny,
15) figura w talii kart,
17) szkocki instrument dęty,
18) nadmorska dzielnica Gdyni,
22) treść filmu,
23) w parze z wiaderkiem.

Pionowo:
1) uchwyt narzędzia,
2) upleciony ze stokrotek,
3) sztuka układania kwiatów,
4) rodzaj gimnastyki,
5) energia, moc,
6) cenna z jesiotra,
9) koń jak ptak,
10) np. panczeny,
11) prymitywne nosze,
14) ptak przy studni,
15) ostry w szpitalu,
16) mądrość płynąca z bajki,
19) powolny chód konia,
20) połączony z opierunkiem,
21) wyspa-więzienie Napoleona.



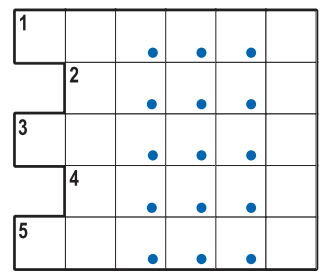
Początek wpisywania odgadniętych wyrazów w polach z kreską, kierunek zegarowy. Litery w oznaczonych polach, czytane rzędami, utworzą rozwiązanie: sentencję łacińską.

Duet jolek



Litery z pól ponumerowanych od 1 do 7 (w obu diagramach), utworzą rozwiązanie.W przypadkowej kolejności:
– zbrojny spisek
– polskie włókno syntetyczne
– wiruje w kasynie
– strofa trzywierszowa
– wynik rozumowania
– prowincja Kanady z Toronto
– dawny polski taniec ludowy
– słynne czasopismo naukowe
– płat miodu
– odległość między kołami
– regionalna nazwa gryki
– Małgorzata, filmowa Oleńka

Logogryf



Litery w polach z kropką, czytane rzędami, utworzą rozwiązanie: tytuł filmu.
1) roznosi korespondencję i przesyłki w instytucji,
2) graniczy z Estonią,
3) drzewo iglaste,
4) Michał, polski piosenkarz i aktor,
5) pospolity gryzoń.

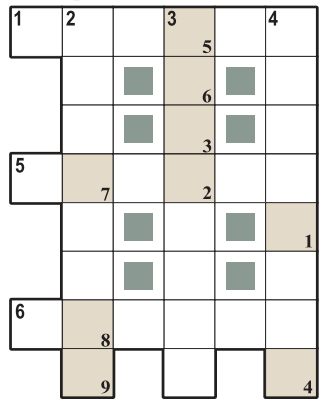
Szyfr

10	15	16	17	18	5
4	■	■	■	■	3
1	■	14	2	7	13
9	■	■	6		
12	8	11	19		

Litery z pól od 1 do 19 utworzą rozwiązanie: tytuł filmu animowanego.
Poziomo:
10) szewskie narzędzie, które wyszło z worka,
14) jeleń ze Wschodniej Azji,
12) imię Hayworth, aktorki.

Pionowo:
10) afrykański pies, likaon,
5) powieść Rodziewiczówny,
2) prawy dopływ Odry.

Krzyżówka



Litery z pól od 1 do 9, utworzą rozwiązanie.
Poziomo:
1, 5, 6) polskie ssaki drapieżne.

Pionowo:
2) bryły geometryczne z ośmioma trójkątami ścianami,
3) cienkowarstwowa wylewka cementowa; jastrych,
4) polski taniec narodowy.

Rozwiązania

Krzyżówka panoramiczna: … sympatia nas zdradza; **krzyżówka A-Ż:** tarantela; **krzyżówka z hasłem:** Prawda jest córką czasu; **wirówka panoramiczna: Smutki lecz czy czas**; **duet jolek:** Karpaty; **logogryf:** "Nie otwieraj oczu"; **szyfr:** "Mlinionki i sztraszyda"; **krzyżówka:** wilk szary.

eprasa.pl 85b4fe962e

roślina lecznicza na walerianę / dawny ożenek
ryzykuje za aktora
broń artyleryjska / huragan
kluski z kapustą
nadpsute, leśne drewno
włoska pieśń taneczna / nieuk
stolica nad Nilem
układ rubryk
odłam religijny
styl pływacki
ryba mulistych akwenów / sądowe stanowisko
wyjątkowe względy / ziemniaczany szkodnik
statek rybacki / pies myśliwski
kontur / lubi pouczać innych
szlachetny koń
Bryll lub Hemingway
fale radiowe
rysa na wyrobie / wydra morska / należy do kapituły
szpileczka
kolce dla taternika
hiszpański parlament
pniak z korzeniami
na głowie Sikha / hardość
syn Aresa
imię Krausa, pisarza
utwór Chateaubrianda
imię Łukaszenki
Zygmunt III ...
jednostka pojemności
napad na bank
ryba morska, płaszczka
przestrzeń bez końca
duża kość / „Mniej niż ..." / francuski pisarz
hiszpańsko-portugalska rzeka
rzemieślnik w kuźni / część rombu
biały na śniadanie
powolny chód siwka
wpada do łuzy
powoduje zapłon w silniku
córka Uranosa i Gai
himalajski ssak
spisa, dzida / szable dzika
część osobowości
składnik powietrza
„... twój brat"
Penn lub Connery
roślina siana przez panny / siła woli, wytrzymałość
cenny kamień ozdobny
kadź w browarze
Pola, aktorka
ma ciemne włosy
wierzchołek, szczyt
żołnierze Mieszka
angielska dama
roślina oleista
śpiew Kościelny
kosaciec / przymiot
materiał wtórny dla huty
bałamut / bierwiono
płoną w kominku
pojazd szynowy
koszyczek ostu
zjazd działaczy partii
świecąca reklama
wózek na budowie
podawane w kuflu
na granicy kąpieliska
hinduska księżniczka
pensja, wynagrodzenie
bada surowicę krwi
imię męskie z Uralu
port nad Rodanem
pobory oficera
choroby podpalacz
ogrodzenie wokół chaty
obiekt latający
grecka bogini zemsty
nalot na miedzi
typ lasu liściastego
auto z Korei Południowej
sterta desek / telenowa z Lubiczami
bunkier przeciwlotniczy
zimna zupa hiszpańska
zakażenie organizmu / luksusowy wagon / w kołczanie
suszy się na łące
aparat tlenowy płetwonurka
żona kapłana w cerkwi / rogi jelenia / tacka na hostię
chroni przed ulewą
pewność siebie, buta
umiar / płaz bezogonowy
Nicolas, aktor z USA
kazamata / powyżej bioder
baśniowy krasnoludek
metropolia Albanii
miejsce w rankingu
„Jak hartowała się ..."
tkanina na płaszcze
odległość między kołami
czeski autobus
... Jusis, piosenkarka
młody student / zebra lub jak
mocny argument w negocjacjach
siedziba muz / w Marianach
mnich, zakonnik
gaz palny
odkryty pojazd konny
... Tołstoj, pisarz
wojskowa szarża
roztwór koloidowy
logika wypowiedzi / talon
koleje życia
dawny worek podróżny
rosyjska zupa rybna
prawy dopływ Bzury
... Watergate
stan w USA z Salt Lake City
pole z owsem
siostra Baala
internetowy odsyłacz
wolne stanowisko pracy
stale się zmienia
taniec z kastanietami

AUTOPROMOCJA 0111227873

Twoja gazeta w prenumeracie z Tele Magazynem

tel. 68 381 70 52
bok.prenumerata@polskapress.pl
prenumerata.gazetalubuska.pl

1	2	3	4	5	6	7	8	9	10	11	12	13	14	15	16	17	18	19	20	21	22	23	24	25	26	27	28	29	30

Litery z pól ponumerowanych od 1 do 30 utworzą rozwiązanie: aforyzm Wojciecha Bartoszewskiego.

ROZWIĄZANIE: KŁAMSTWO TO CZĘSTO CAŁA PRAWDA O NAS.

SŁOWNIK: „ATALA", ANAT, BERGAMASKA, GITANA, GAZPACHO, GUAM, KUFA.

eprasa.pl 85b4fe962e

PLEBISCYT EDUKACYJNY 2026

Bo przecież wszystko zaczyna się w przedszkolu. Pod ich opieką

Mawia się, że wszystko zaczyna się w przedszkolu. To właśnie tam dzieci rozpoczynają swoją edukację, uczą się relacji z innymi i życia w grupie. Poznajmy nauczycielki, które pomagają im odkrywać ten świat!

Zanim pojawią się szkolne zeszyty i świadectwa, jest przedszkole, które do nich prowadzi. To tam zawiązują się pierwsze przyjaźnie, pojawiają się pierwsze edukacyjne odkrycia i sukcesy. Dzieci uczą się samodzielności, współpracy, radzenia sobie z emocjami i odkrywają, jak fascynujący potrafi być świat. A towarzyszą im w tym nauczycielki, które doskonale wiedzą, że nawet codzienna zabawa może być początkiem czegoś naprawdę ważnego. Bo przedszkole to znacznie więcej niż przygotowanie do szkoły. To miejsce, w którym dzieci zdobywają umiejętności potrzebne przez całe życie. Uczą się rozmawiać, słuchać innych, rozwiązywać konflikty, zadawać pytania i szukać odpowiedzi. Odkrywają zainteresowania, próbują nowych rzeczy, popełniają błędy i przekonują się, że warto próbować jeszcze raz. W tym wszystkim ogromną rolę odgrywają nauczycielki wychowania przedszkolnego. Potrafią dostrzec talent, zachęcić nieśmiałego malucha do wspólnej zabawy, pomóc w trudnej chwili i cieszyć się z osiągnięć, które dla dorosłych bywają drobiazgami, a dla dziecka są prawdziwym powodem do dumy. To odpowiedzialna praca, której efekty nie zawsze widać od razu. Ale to w przedszkolu powstają fundamenty, na których dzieci będą budować swoje kolejne doświadczenia, relacje i umiejętności. - Dlatego dziś, w ramach Plebiscytu Edukacyjnego prezentujemy nauczycielki wychowania przedszkolnego - wyjaśnia Katarzyna Adamczyk, która opiekuje się tą akcją od strony redakcyjnej.

Więcej o akcji na: gazetalubuska.pl/nauczyciel

NAUCZYCIEL PRZEDSZKOLA

To przede wszystkim codzienna radość



Marzena Schoeneich (Przedszkole Miejskie nr 3 w Gubinie) przyznaje, że praca z dziećmi jest dla niej czymś znacznie więcej niż tylko zawodem. To przede wszystkim codzienna radość ze spotkań z najmłodszymi, ale także odpowiedzialność za ich rozwój, wychowanie i bezpieczeństwo. To również możliwość towarzyszenia dzieciom w odkrywaniu świata krok po kroku.

W swojej pracy stawia przede wszystkim na wspieranie przedszkolaków w poznawaniu otaczającej ich rzeczywistości. Dokłada wszelkich starań, aby każde dziecko czuło się ważne, akceptowane i bezpieczne, a każdy dzień spędzony w przedszkolu przynosił mu uśmiech oraz nowe doświadczenia. To właśnie z tych codziennych chwil czerpie najwięcej energii i motywacji, by nadal być dla swoich podopiecznych przewodniczką i towarzyszką w poznawaniu świata.

Nominacja w plebiscycie jest dla Marzeny Schoeneich miłym, choć całkowicie niespodziewanym wyróżnieniem. Nauczycielka serdecznie dziękuje osobie, która doceniła jej pracę i zgłosiła ją do plebiscytu. Jak podkreśla, jest to dla niej niezwykle wzruszające i motywujące doświadczenie.

NAUCZYCIEL PRZEDSZKOLA

Dużo uśmiechów i jeszcze więcej niespodzianek



Katarzyna Ogrodowska (Niepubliczne Przedszkole Tup Tup w Zielonej Górze) jest nauczycielką przedszkola. Wybrała tę pracę, ponieważ lubi kontakt z dziećmi i czerpie ogromną radość z obserwowania ich rozwoju. Nasza nominowana w kategorii Nauczyciel Przedszkola jest osobą cierpliwą, opiekuńczą i zaangażowaną w to, co robi na co dzień. W swojej pracy pani Katarzyna najbardziej ceni uśmiechy dzieci, ich rozbrajającą szczerość oraz sukcesy, zarówno te małe, jak i większe, które każdego dnia utwierdzają ją w przekonaniu, że to, co robi, ma prawdziwy sens. Jak sama przyznaje, jest to praca pełna wyzwań, uśmiechu i niespodzianek, która uczy cierpliwości i daje wiele satysfakcji.

Na co dzień jest osobą spokojną. W wolnych chwilach uwielbia słuchać muzyki i czytać książki.

A jak zareagowała na nominację w Plebiscycie Edukacyjnym? Przede wszystkim poczuła wdzięczność. Traktuje nominację jako wyróżnienie i wierzy, że nic nie dzieje się bez przyczyny. Uważa, że samo znalezienie się w gronie nominowanych jest dla niej nagrodą. Jest jej z tego powodu niezwykle miło i dziękuje za okazane zaufanie oraz pamięć.

LIDERZY RANKINGÓW

Oto lista nauczycieli, którzy od początku głosowania do czwartku do godz. 9 zdobyli najwięcej głosów wśród liderów z powiatów oraz lista liderów głosowania na dyrektorów, nauczycieli akademickich, logopedów i placówki edukacyjne.

NAUCZYCIEL PRZEDSZKOLA

1. **Marta Drobniak,** Przedszkole nr 5, Lubsko
2. **Katarzyna Frieske-Adruszczak,** Przedszkole Niepubliczne z Oddziałami Integracyjnymi Chatka Małolatka, Gorzów Wielkopolski
3. **Katarzyna Ogrodowska,** Niepubliczny Przedszkole Tup Tup, Zielona Góra

NAUCZYCIEL KLAS 0-III

1. **Wanda Leczycka,** Szkoła Podstawowa nr 2 im. 73 Pułku Zmechanizowanego Ułanów Karpackich, Gubin
2. **Katarzyna Krzyżak,** Szkoła Podstawowa nr 2 im. Jana Pawła II, Sulechowie
3. **Karolina Panocka,** Szkoła Podstawowa nr 2 z Oddziałami Sportowymi im. Szarych Szeregów, Gorzów Wielkopolski

NAUCZYCIEL KLAS IV-VIII

1. **Ewa Kisała,** Szkoła Podstawowa nr 2 im. 73 Pułku Zmechanizowanego Ułanów Karpackich, Gubin
2. **Katarzyna Ruszkowska,** Szkoła Podstawowa nr 3 im. Henryka Sienkiewicza, Żary
3. **Joanna Skrocka,** Szkoła Podstawowa nr 1 im. Mikołaja Kopernika, Świebodzin

NAUCZYCIEL SZKOŁY PONADPODSTAWOWEJ

1. **Iwona Kowalewska,** Liceum Ogólnokształcące im. Stanisława Staszica, Rzepin
2. **Krzysztof Siniecki,** Zespół Szkół Kreowania Wizerunku im. Krzysztofa Kieślowskiego, Gorzów Wielkopolski
3. **Aleksandra Spruch,** III Liceum Ogólnokształcące im. Tadeusza Kotarbińskiego, Zielona Góra

NAUCZYCIEL AKADEMICKI

1. **dr Jakub Marszałkiewicz,** Akademia im. Jakuba z Paradyża, Gorzów Wielkopolski
2. **Julia Nieścioruk,** Akademia im. Jakuba z Paradyża, Gorzów Wielkopolski
3. **dr inż. arch. Rafał Dudzik,** Uniwersytet Zielonogórski, Zielona Góra

DYREKTOR SZKOŁY LUB PRZEDSZKOLA

1. **Lidia Roszak,** Publiczna Szkoła Podstawowa im. Janusza Korczaka, Kowalów
2. **Katarzyna Nowotyńska,** Specjalny Ośrodek Szkolno-Wychowawczy, Żagań
3. **Teresa Polańska,** Szkoła Podstawowa im. Orła Białego, Radoszyn

PSYCHOLOG LUB PEDAGOG SZKOLNY

1. **Agnieszka Wojdyło,** Szkoła Podstawowa Sowa, Gorzów Wielkopolski
2. **Anna Maj,** Szkoła Podstawowa Specjalna, Słubice
3. **Anna Świątek,** Szkoła Podstawowa im. Emilii Sczanieckiej, Szczaniec

LOGOPEDA ROKU

1. **Klaudia Szmaj,** Przedszkole Brzózki, Zielona Góra
2. **Ilona Maścianica,** Społeczna Szkoła Podstawowa Stowarzyszenia Pracowników Służb Społecznych Krąg, Trzebiszewo
3. **Ilona Brzezińska,** Tytani Mowy, Kostrzyn nad Odrą

PRZEDSZKOLE ROKU

1. **Niepubliczny Przedszkole Tup Tup,** Zielona Góra, Strumykowa 15J
2. **Przedszkole,** Bożnów 69
3. **Przedszkole Niepubliczne Zielona Nutka,** Zabór, Akacjowa 1

SZKOŁA ROKU

1. **Policealna Szkoła Awangarda,** Zielona Góra, Westerplatte 19A
2. **Szkoła Podstawowa,** Czarnowice
3. **Szkoła Podstawowa nr 1 im. Polskich Olimpijczyków,** Wschowa, Wielkiego 10

SZKOŁA JĘZYKOWA ROKU

1. **Creative English,** Międzyrzecz, Zachodnia 1B
2. **English Songs by Mr Robert,** Zielona Góra, Zielona Góra
3. **Level Up Centrum Językowe,** Świebodzin, Kościelna 3

Sprawdź aktualne wyniki i głosuj na: www.gazetalubuska.pl/nauczyciel

Regionalny Partner Główny

Enea Operator

eprasa.pl 85b4fe962e

PLEBISCYT SPORTOWY 2026

Choć dopiero zaczynają sportową przygodę, już potrafią zadziwiać

Wspólnie z Wami znowu nagrodzimy sportowców z pasją, trenerów z wizją, drużyny z charakterem oraz młode talenty, o których wkrótce może usłyszeć cała Polska. To właśnie im chcemy przyjrzeć się bliżej.

Mają pasję, młodzieńczą energię i ambitne marzenia! I choć często dopiero rozpoczynają sportową przygodę, już potrafią imponować osiągnięciami, determinacją i zaangażowaniem. I dlatego w ramach Plebiscytu Sportowego zostanie przyznany również tytuł Sportowego Talentu Roku. To kategoria stworzona właśnie z myślą o najmłodszych zawodnikach. - Co tydzień w naszym cyklu redakcyjnym będziemy prezentować sylwetkę jednego młodego sportowca. Dowiemy się, jak zaczęła się jego sportowa przygoda, zainteresowanie daną dyscypliną, co mu daje sport - zapowiada Katarzyna Adamczyk. To dziennikarka, która już kolejny rok opiekuje się redakcyjną odsłoną akcji i doskonale wie, że za sukcesami młodych zawodników stoją nie tylko wyniki, ale także treningi, wyrzeczenia, konsekwencja i wsparcie najbliższych. Bo historia młodych talentów to nie tylko ich emocje, ale również emocje rodzin, które wspierają dzieci w rozwijaniu pasji i towarzyszą im w ich codzienności.

Dziś przedstawiamy pierwszy młody talent, o którego sportowej drodze, pierwszych sukcesach i codziennych treningach opowiadają jego rodzice.



PATRON PLEBISCYTU SPORTOWEGO

KRAJOWE ZRZESZENIE
LUDOWE ZESPOŁY SPORTOWE

SPORTOWY TALENT ROKU

Zwykłe hobby szybko stało się prawdziwą pasją

Maja Wrębel to młoda i niezwykle obiecująca zawodniczka, specjalizująca się w rzucie młotem, rzucie dyskiem oraz pchnięciu kulą. Lekkoatletyka stała się jej wielką pasją, a koło do rzutów miejscem, w którym realizuje swoje sportowe cele. Mijający rok był dla niej pasmem intensywnej pracy i spektakularnych postępów. Sportowa przygoda Mai Wrębel (AZS AWF Gorzów Wielkopolski) rozpoczęła się w momencie, gdy postanowiła zakończyć treningi pływackie i poszukać nowej dyscypliny. Jej wybór padł na lekkoatletykę. Już po kilku pierwszych zajęciach pod okiem trenera Ze-



nona dziewczynka wracała do domu wyjątkowo szczęśliwa i pełna energii. - To właśnie ten ogromny entuzjazm oraz szczere zaangażowanie Mai uświadomiły nam, że lekkoatletyka szybko przestała być dla niej zwykłym hobby, a stała się prawdziwą pasją - mówi Bartosz Wrębel.

SPOTROWIEC ROKU - KOBIETY



Julia Osmałek, piłka nożna, TS LADIES Przylep Zielona Góra, Zielona Góra



Andry Lizeth Saldana Acosta, piłka nożna, TS Zielona Góra-Przylep, Zielona Góra



Ewa Boś, lekkoatletyka, Nowosolska Grupa Biegowa, powiat nowosolski

SPOTROWIEC ROKU - MĘŻCZYŹNI



Grzegorz Maruszczak, piłka nożna, Sparta Nietkowice, powiat zielonogórski



Gniewosz Brzyszcz, piłka nożna, Carina Gubin, powiat krośnieński



Marcin Magda, biegi, Nowosolska Grupa Biegowa, powiat nowosolski

TRENER ROKU



Adrian Mackieło, piłka nożna, Mała Akademia Odra Pomorsko, powiat zielonogórski



Grzegorz Urbański, piłka nożna, Drużyna Piłkarska SP 6 Zielona Góra, Zielona Góra



Nikodem Buczkowski, piłka wodna, KS Alfa Gorzów Wielkopolski, Gorzów Wielkopolski

POZNAJ LIDERÓW

Oto aktualni liderzy głosowania w miastach i powiatach naszego regionu oraz czołówka rankingu wojewódzkiej kategorii Sportowy Talent Roku

SPORTOWIEC ROKU - KOBIETY

1. **Julia Osmałek,** piłka nożna, TS LADIES Przylep Zielona Góra, Zielona Góra
2. **Ewa Boś,** lekkoatletyka, Nowosolska Grupa Biegowa, powiat nowosolski
3. **Karolina Marzec,** biegi, Dzikie Dziki Gorzów, Gorzów Wielkopolski

SPORTOWIEC ROKU - MĘŻCZYŹNI

1. **Marcin Biernacki,** biegi, Start Zielona Góra, powiat żagański
2. **Grzegorz Maruszczak,** piłka nożna, Sparta Nietkowice, powiat zielonogórski
3. **Gniewosz Brzyszcz,** piłka nożna, Carina Gubin, powiat krośnieński

TRENER ROKU

1. **Adrian Mackieło,** piłka nożna, Mała Akademia Odra Pomorsko, powiat zielonogórski
2. **Dariusz Odej,** koszykówka, AZS AJP Gorzów Wielkopolski, Gorzów Wielkopolski
3. **Grzegorz Urbański,** piłka nożna, Drużyna Piłkarska SP 6 Zielona Góra, Zielona Góra

SPORTOWY TALENT ROKU

1. **Maja Wrębel,** Rzut Młotem, AZS AWF Gorzów Wielkopolski
2. **Igor Piotrowicz,** Piłka nożna, Iskra Janczewo
3. **Damian Bełtowski,** Żużel, Stal Gorzów Wielkopolski

DRUŻYNA ROKU

1. **KKS Nowa Sól,** kajakarstwo, powiat nowosolski
2. **KS Zorza Iskra Kowalów,** piłka ręczna, powiat słubicki
3. **Klub Karate NIDAN Zielona Góra,** karate, Zielona Góra

Sprawdź aktualne wyniki i głosuj na
www.gazetalubuska.pl/plebiscyt-sportowy

eprasa.pl 85b4fe962e

PIŁKA NOŻNA

Duże obawy rumuńskich władz przed przyjazdem na mecz polskich kibiców

Bartosz Głąb

W sobotni wieczór reprezentacja Polski zagra w Bukareszcie z Rumunią w meczu 5. kolejki fazy grupowej Ligi Narodów UEFA. Tego samego dnia w stolicy miała odbyć się polityczna manifestacja w okolicy Pałacu Parlamentu, jednak w obawie przed licznym przyjazdem polskich kibiców władze nie wyraziły na nią zgody.

Po raz ostatni Biało-Czerwoni grali na wyjeździe z Rumunią w listopadzie 2016 roku w eliminacjach MŚ 2018. Wtedy zarówno przed meczem, jak i już na stadionie było gorąco. Bilans wykazał, że do komisariatów doprowadzono 12 polskich i 5 rumuńskich kibiców, odnotowując szereg wykroczeń i przestępstw.

I właśnie mając w pamięci tamte wydarzenia, władze z obawami oczekują na mecz z Polską w Lidze Narodów. Jak podają rumuńskie media, na stadionie w Bukareszcie mają zjawić się nawet 3 tysiące polskich fanów, co zdeterminowało zaangażowanie licznych oddziałów lokalnych służb.

Z tego też względu nie wyrażono zgody na manifestację poparcia dla Calina Georgescu, promowaną między innymi przez partię AUR. Wniosek został złożony przez dwie osoby fizyczne, które zadeklarowały szacowaną liczbę na – zaledwie – 50 uczestników. Jednak decydenci uznali, że rzeczywista frekwencja mogłaby być znacznie wyższa, co znacząco utrudniłoby właściwe zabezpieczenie obu wydarzeń.

Przypomnijmy, że na początku października Polska mierzyła się z Rumunią na stadionie PGE Narodowy w Warszawie. Wtedy liczna grupa rumuńskich fanów pojawiła się w nadkomplecie w przeznaczonym dla nich sektorze. Ponadto pod koniec meczu zaprezentowali transparent z hasłem: „Polska – Serce Europy". Niewykluczone, że mimo obaw rumuńskich władz, sobotnie spotkanie w Bukareszcie przebiegnie również w spokojnej atmosferze na trybunach.©℗



FOT. SYLWIA DĄBROWA/POLSKA PRESS

Robert Lewandowski doskonale wie nie tylko to, jak strzelać gole Rumunom, ale i jak „gorąco" bywa na stadionie w Bukareszcie

PIŁKA NOŻNA

Urban został już osądzony. Czy piłkarze wybronią selekcjonera?

Adam Godlewski

Przed nami rewanż z Rumunią w Lidze Narodów. W październiku w Warszawie Biało-Czerwoni złoili gościom skórę aż 6:0, warto jednak pamiętać, że rywale na Stadionie Narodowym musieli już od 24. minuty grać w dziesiątkę. Początek sobotniego meczu w Bukareszcie zaplanowano na godz. 20.45.



FOT. SYLWIA DĄBROWA/POLSKA PRESS

Lista problemów i wątpliwości, z którymi sztab Jana Urbana musiał zmierzyć się przed wylotem do Bukaresztu, jest bardzo długa

To będzie 38. potyczka rumuńsko-polska. Lepszym bilansem w datowanej już od ponad stu lat rywalizacji mogą pochwalić się przeciwnicy. Gospodarze najbliższego spotkania odnieśli dotąd 14 zwycięstw, podczas gdy Biało-Czerwoni tylko 8. Znacznie lepiej z naszej perspektywy wygląda natomiast statystyka meczów o punkty. Dotychczas było takich tylko 5, spośród których 3 wygrała nasza dryżyna. I warto dodać, że w trzech wspomnianych zwycięskich starciach Robert Lewandowski strzelił aż 8 goli: 5 weliminacjach MŚ i 3 w Lidze Narodów.

Niewątpliwie zatem kapitan reprezentacji Polski ma patent na Rumunów. Pytanie jednak, czy napastnik Chicago Fire zagra w Bukareszcie od pierwszej minuty, jest bardzo zasadne. Na poprzednim zgrupowaniu, kilka dni po przylocie z USA, zmagał się jeszcze przecież z jet lagiem. I, po prawdzie, w rywalizacji z Bośniakami przez większość z 87 minut spędzonych na boisku jedynie snuł się po placu gry. Czy zatem sztab kadry zaryzykuje „powtórkę z rozrywki", nawet mając świadomość tego, z jaką łatwością Robert wbijał dotąd gole sobotnim rywalom?

A znalezienie optymalnej roli – nawet jeśli wydaje się nią ta dżokera – dla „Lewego" wcale nie wyczerpuje listy problemów i wątpliwości, z jakimi przed wylotem do Bukaresztu musiał zmierzyć się selekcjoner.

Nasza linia defensywna w kadencji Urbana solidnie prezentowała się tylko do połowy listopada ubiegłego roku. Potem zanotowaliśmy zaskakujący regres w grze w destrukcji, którego skutki odczuwamy także w bieżącej Lidze Narodów – w dwóch wyjazdowych meczach obecnej edycji Biało-Czerwoni stracili przecież aż 4 gole. I widoków na poprawę nie ma. Nie dość bowiem, że w bramce wystąpi golkiper bez reprezentacyjnego doświadczenia (niezależnie od tego, na kogo Urban ostatecznie postawi), dodatkowo Jan Bednarek – lider obrony, choć często krytykowany– w Bukareszcie musi pauzować za kartki.

Na domiar złego z problemami zdrowotnymi zmagali się już podczas zgrupowania w Warszawie Przemysław Frankowski, Piotr Zieliński oraz Marcel Reguła. A przecież rozgrywający Interu Mediolan to nie tylko wicekapitan naszej drużyny narodowej, ale i – choć także często krytykowany – kierownik naszej drugiej linii.

Jeśli do tego dodamy, że Urban musiał mierzyć się ze zmasowanym atakiem medialnym – jak się wydaje, inspirowanym również przez źródła z.. PZPN – to nikt nie powinien mieć wątpliwości, iż jest bliżej dymisji niż kiedykolwiek. A nie brakowało i takich przecieków, że to już przesądzone... Urban jest zatem jak saper: już nie ma marginesu na pomyłkę.

Owszem, to twardy gość, olbrzymią presją znosi z pewnością lepiej od poprzednika, ale na dziś może liczyć wyłącznie na piłkarzy, którym zaufał, wysyłając powołania. Bo tylko zawodnicy są w stanie wybronić trenerowi posadę – dwoma, najlepiej efektownymi – zwycięstwami w LN. Deklaracje w tej sprawie już padły, ale decydująca będzie postawa graczy – i skuteczność! – na boisku...©℗

ŻUŻEL

Ekstraliga Żużlowa z dobrymi wiadomościami dla Stali i Falubazu

Jarosław Miłkowski

Stal Gorzów i Falubaz Zielona Góra nie są klubami zagrożonymi finansowo. Nie ma też zastrzeżeń do stadionów, na których rozgrywają domowe mecze. Tak wynika z komunikatu Ekstraligi Żużlowej.

„Wszystkie kluby ligi zawodowej rozliczyły się z zawodnikami i personelem w terminie zgodnym wymogami licencyjnymi" - poinformowała wczoraj Ekstraliga Żużlowa. I dodała: „W związku z powyższym żaden klub z PGE Ekstraligi i Metalkas 2. Ekstraligi nie otrzymał od Ekstraligi Żużlowej rekomendacji klubu zagrożonego finansowo na sezon 2027 ani rekomendacji negatywnej".

To bardzo dobra wiadomość dla obu lubuskich klubów. W przypadku Stali Gorzów jesienią 2024 i jesienią 2025 przy okazji procesu licencyjnego wiele mówiło się o kłopotach finansowych klubu i w ostatnich dwóch sezonach drużyna jeździła z licencją nadzorowaną. Z kolei w przypadku Falubazu Zielona Góra kłopoty finansowe były tematem ostatnich miesięcy. Wsparcie właścicieli Stali oraz zmiana większościowego właściciela w Falubazie sprawiły, że wstępna ocena finansów lubuskich klubów jest pozytywna. Tym samym Stal i Falubaz będą mogły kontraktować zawodników w okienku transferowym, które będzie od 16 do 20 listopada.

Dodajmy, że to dopiero pierwszy etap kontroli finansów na 2027 rok, następny czeka kluby 29 listopada, kiedy to będą składały wnioski licencyjny. Dopiero wtedy Zespół Licencyjny porówna planowane wydatki na nowe kontrakty z przychodami osiągniętymi przez kluby w minionym sezonie i oceni, czy stać je na wywiązanie się z nowych kontraktów.

„W procesie licencyjnym istnieje także możliwość wydania przez Ekstraligę Żużlową rekomendacji klubu zagrożonego infrastrukturalnie. Na sezon 2027 zostało wydanych pięć rekomendacji" - informuje dalej organizator rozgrywek. Na liście nie ma ani Gorzowa, ani Zielonej Góry, a to oznacza, że stadiony, na których ścigają się zawodnicy Stali i Falubazu w dalszym ciągu będą mogły być areną zmagań PGE Ekstraligi.

Rekomendację klubu zagrożonego infrastrukturalnie otrzymały kluby z: Grudziądza, Leszna, Lublina (klub zgłosił do oceny wstępnej stadion w Tarnowie), Poznania i Gdańska.©℗

eprasa.pl 85b4fe962e

PIŁKA RĘCZNA

Jutro ważny mecz. Który metal okaże się bardziej szlachetny?

Red.

Jutro do hali SP20, będącej domem piłkarzy ręcznych Aurum Gorzów, przyjedzie lider tabeli Ligi Centralnej – MKS Zagłębie Lubin. Goście muszą mieć się jednak na baczności, ponieważ Gorzowianie plasują się tuż za nimi. Przed nami starcie dwóch najlepszych obecnie drużyn rozgrywek.

Szczypiorniści Aurum Gorzów nie mogli lepiej rozpocząć tegorocznego sezonu. Po siedmiu rozegranych spotkaniach mają na koncie 18 punktów. Jedyne trzy „oczka" stracili w domowym starciu z Sandrą Spa Pogonią Szczecin, które było rozgrywane w hali I LO w Gorzowie, gdyż wtedy hala przy ul. Szarych Szeregów wciąż była w remoncie. Przed nimi jeszcze zaległe spotkanie z ostatnim w tabeli Grunwaldem Poznań.



FOT. POLSKA PRESS

Jutro w Gorzowie dojdzie do starcia lidera z wiceliderem Ligi Centralnej

Grają jak o złoto

Gorzowianie przerośli najśmielsze przedsezonowe oczekiwania. Na wyjazdach pokonali już SMS ZPRP Kielce, Juranda Ciechanów, AKPR AZS AWF Biała Podlaska, Energę Gwardię Koszalin oraz Siódemkę Miedź Legnica. Pierwsze domowe zwycięstwo odnieśli natomiast w ubiegłym tygodniu, pokonując OX System KPR Żukowo 31:25.

Teraz czeka ich piekielnie trudne starcie z MKS Zagłębiem Lubin. „Miedziani" mają już na koncie niespodziewaną porażkę przed własną publicznością z SMS ZPRP Kielce 37:41. Z kolei w Ciechanowie zwyciężyli dopiero po emocjonującej serii rzutów karnych. Ostatecznie daje im to cztery stracone punkty. Różnica między pierwszym Zagłębiem, a drugim Aurum wynosi zaledwie dwa „oczka".

Roszady w składzie i walka o bramkową koronę

Przed rozpoczęciem sezonu w zespole z Lubina doszło do sporych zmian kadrowych. Klub opuścili Paweł Dudkowski, Stanisław Gębala, Mateusz Drozdalski, Paweł Kałużny, Dawid Krysiak oraz Wojciech Kozłowski. W drużynie pozostał natomiast Paweł Krupa, który przewodzi klubowej klasyfikacji strzelców z dorobkiem 37 bramek. Jednak, gdy zestawimy go ze wszystkimi zawodnikami Ligi Centralnej zajmuje jednak dopiero 21. miejsce.

Aurum Gorzów również nie ma w swoich szeregach typowego snajpera, który zdecydowanie dominowałby w klasyfikacji strzelców. Najskuteczniejszym zawodnikiem gospodarzy jest Rafał Renicki. Z dorobkiem 33 trafień zajmuje 26. miejsce w ligowym zestawieniu. W walce o koronę króla strzelców liczy się także Jan Czuwara z Zagłębia, który wyprzedza gorzowskiego zawodnika o jedną pozycję. Warto jednak zaznaczyć, że Rafał Renicki osiągnął swój dorobek w jednym spotkaniu mniej niż reszta ligowych rywali.

Pojedynek bramkarzy ozdobą spotkania?

Kibice mogą również zacierać ręce na myśl o bramkarskich popisach w nadchodzącym spotkaniu. Po stronie gości w bramce stanie Marcin Schodowski, który od siedmiu lat reprezentuje barwy zespołu z Lubina i ma za sobą wieloletnie doświadczenie zdobyte na parkietach Superligi.

Między słupkami Aurum Gorzów pojawi się natomiast Krzysztof Nowicki, który znakomicie spisuje się w obecnym sezonie Ligi Centralnej. Nie będzie przesadą stwierdzenie, że jego interwencje mają ogromny udział w dotychczasowych sukcesach gorzowskiej drużyny. Bez jego skutecznych parad „Złoci" z pewnością mieliby znacznie trudniejszą drogę do kolejnych zwycięstw.

Sobotnie spotkanie zapowiada się więc niezwykle interesująco. Na parkiecie zmierzą się lider i wicelider rozgrywek, a stawką będzie nie tylko prestiż, ale również niezwykle cenne punkty w walce o ligowy szczyt. Czy gorzowscy „Złoci" okażą się bardziej szlachetni od lubińskich „Miedzianych"? Rywalizacja rozpocznie się o godz. 17.00.

©℗

Piłkarski weekend

II liga

Sobota - godz. 13.00: Śląsk II Wrocław - Lechia Zielona Góra.

III liga

Piątek - godz. 13.00: LKS Goczałkowice-Zdrój - Stilon Gorzów; **sobota - godz. 13.00:** Warta Gorzów - Karkonosze Jelenia Góra, **godz. 15.30:** MKS Kluczbork - Carina Gubin; **niedziela - godz. 12.00:** Sparta Katowice - Odra Bytom Odrzański.

IV liga

Sobota - godz. 13.00: Promień Żary - Piast Iłowa, Odra Nietków - Pogoń Świebodzin, Korona Kożuchów - Dozamet Nowa Sól, Czarni Żagań 1957 - Victoria Szczaniec, Ilanka Rzepin - Stal Sulęcin, TS Celuloza Kostrzyn nad Odrą - Sprotavia Szprotawa, Łucznik Polned Strzelce Krajeńskie - Grupa Chmiel Polonia Słubice; niedziela - godz. 12.00: Lechia II Zielona Góra - Róża Różanki. Pauzuje Piast Karnin Gorzów.

Klasa okręgowa

Grupa zielonogórska. Sobota - godz. 13.00: ŁKS Łęknica - Bóbr Bobrowice, TS Przylep Zielona Góra - Zorza Ochla, Pogoń Wężyska - Unia Kunice Żary, Relax Grabice - Zjednoczeni Brody, Tęcza Krosno Odrzańskie - Czarni Drągowina, Cargovia Kargowa - KP Świdnica, Błękitni Ołobok - Czarni Pałck. Pauzują Budowlani Lubsko.

Grupa gorzowska. Sobota - godz. 14.00: GKP Kłodawa - Toroma Torzym, Uran Trzebicz - Spartak Deszczno, Radowiak Drezdenko - LZS Bobrówko, MKS Spójnia Ośno Lubuskie - Warta Słońsk Browar Pavco, Orzeł Międzyrzecz - Sokół Gościm; **niedziela - godz. 12.00:** Lubuszanin Drezdenko - Pionier Zwierzyn, **godz.17.00:** Warta II Gorzów - Zorza Kowalów, Stilon II Gorzów - Czarni Browar Witnica.

Centralna Liga Juniorów

U-15. Sobota - godz. 12.00: Lechia Zielona Góra - Miedź Legnica.

(cekon)



FOT. MARIUSZ KAPAŁA

KRÓTKO

Siatkówka

Olimpia Sulęcin i Astra Nowa Sól bez straty seta

Wyniki lubuskich zespołów w II lidze mężczyzn: grupa III – 8. kolejka: Olimpia Sulęcin - BS Żagań WKS Sobieski Żagań 3:0, Gwardia Wrocław - MLKS Volley Gubin 3:0, Astra Nowa Sól – Ikar Legnica 3:0, Chełmiec Wałbrzych - PGE Akademia Siatkówki Stilon Gorzów 3:0, KS As Słubice - BTS Bolesławiec 1:3. Sytuacja Lubuszan w tabeli: 3. Astra – 17 pkt. (sety 22:13), 6. Olimpia – 12 pkt. (16:15), 7. KS As – 12 pkt. (13:16), 9. Sobieski – 9 pkt. (13:17), 10. Volley – 8 pkt. (13:18), 11. Stilon – 5 pkt. (7:20).

Tenis stołowy

W Gorzowie rywalizowali lubuscy weterani

W Gorzowie, z udziałem 50 zawodników został drugi turniej Lubuskiego Grand Prix weteranów.

Wyniki - kategoria 40-49 lat: 1. Artur Grabowski (Witniczanin Witnica), 2. Piotr Janikowski (Iskra Janczewo), 3. Filip Michalski (Kłodawka Gorzów), 4. Robert Horbejczuk (Witniczanin); **kategoria 50-59 lat:** 1. Marcin Rystwej (Gorzovia Gorzów), 2. Artur Sawoch (Pełcz Górki Noteckie), 3. Andrzej Kuderski (Witniczanin), 4. Arkadiusz Woźniak (Warta Kostrzyn); **kategoria 60-69 lat:** 1. Roman Wączek (Iskra), 2. Piotr Czarniawski (Witniczanin), 3. Dariusz Franc (Jofrakuda Świebodzin), 4. Józef Szczebiot (STS Wulmar Słubice); **kategoria 70 lat i starsi:** 1. Henryk Zduński (Sokół Dąbrówka Wlkp.), 2. Jacek Łysiak (Dziesiątka Nowa Sól), 3. Zenon Wasielewski (Cytryna Wojcieszyce), 4. Romuald Stasiełowicz (Drezdenko).

* Jutro w hali WOSiR-u w Zielonej Górze-Drzonkowie (ul. Olimpijska) rozegrany zostanie drugi lubuski turniej Grand Prix kadetów i juniorów (mała sala). O godz. 10.00 rywalizować będą kadeci, a o 12.30 juniorzy.

Piłka nożna

Walkower w lubuskiej lidze oldbojów

Piłkarze rywalizujący w lubuskiej lidze oldbojów zakończyli rundę jesienną. Już po rozegraniu meczów 9. kolejki spotkań, organizatorzy zmagań przyznali zwycięstwo walkowerem drużynie KP Zielona Góra za nierozegrany pojedynek z 7. serii. Zielonogórzanie mieli w niej z Oldboyami Świebodzin. Po weryfikacji wyniku KP objęło przodownictwo w tabeli.

1. KP	9	23	55:12
2. TKKF Chynowianka	9	23	45:15
3. Young Boys	9	20	40:16
4. Dozamet	9	16	42:28
5. Oldboje	9	15	36:18
6. Lubuszanie	9	13	28:34
7. Zorza	9	9	31:48
8. Korona	9	6	16:46
9. Milos Meble Liwno	9	4	18:62
10. Stowarzyszenie	9	1	14:46

Najlepsi strzelcy: Bohdan Puhniuk (Oldboje Świebodzin) - 12 bramek, Wojciech Okińczyc (KP Zielona Góra) - 11, 3. Marcin Wawrzyniak (TKKF Chynowianka Zielona Góra), Artur Michalski (Young Boys Żary) - po 10, Kamil Brzeziński (Lubuszanie Zatonie) - 9.

(cekon)

eprasa.pl 85b4fe962e

SPORT

• **W 6. kolejce Tauron Ligi, siatkarze Stilonu Gorzów zagrają na wyjeździe z mistrzem Polski Wartą Zawiercie.** Sobotni mecz rozpocznie się o godz. 20.30, transmisja TV w Polsacie Sport 1.

KOSZYKÓWKA

Zastal Zielona Góra rozbił Węgrów! Awans do fazy pucharowej jest o krok

Maciej Noskowicz

Koszykarze Zastalu Zielona Góra odnieśli efektowne zwycięstwo w rozgrywkach FIBA Europe Cup, wysoko pokonali przed własną publicznością węgierski NHSZ-Szolnoki Olajbányász Szolnok. Dominacja gospodarzy od pierwszej do ostatniej minuty sprawiła, że Zielonogórzanie zachowali realne szanse awansu do fazy pucharowej rozgrywek.

Zastal Zielona Góra	103
Szolnoki Olajbányász Szolnok	66

Kwarty: 25:17, 21:23, 27:14, 30:12.

Zastal: Brkić 20 (10/11 za dwa), Beech 19 (4x3), Denis 16 (4x3), Garrison 11 (3x3, 10 asyst), White 10 (2x3) oraz Galewski 15 (5x3, 9 asyst), Sulima 6, Wójcik 4, Marciniak 2.

NHSZ-Szolnoki Olajbányász: Goodwin 17 (18 zbiórek), Pallai 15 (3x3), Cseh 6 (1x3), Krnjajski 5 (1x3), Barnes 2 oraz Ferguson 19 (1x3), Huszar 2.



FOT. MARIUSZ KAPAŁA

Jan Wójcik efektownym wsadem zakończył jedną z akcji Zastalu

Zastalowcy przystąpili do meczu poważnie osłabieni. Trener Arkadiusz Miłoszewski po raz kolejny nie mógł skorzystać z usług Andrzeja Mazurczaka i Filipa Matczaka.

- Z „Andym" nie chcieliśmy ryzykować. Zagra wtedy, gdy nie będzie czuł bólu. Jeśli chodzi o Filipa, sytuacja jest chyba bardziej skomplikowana, ponieważ dokucza mu kolano i potrzebna jest szczegółowa diagnostyka - mówił szkoleniowiec Zastalu. - Do tego Janek Wójcik skręcił kostkę i książkowo potrzebuje dwóch tygodni przerwy.

Warto jednak dodać, że Węgrzy także grali bez trzech podstawowych graczy.

Wobec takich problemów kadrowych aż dziw bierze, że Zielonogórzanie wygrali z węgierską drużyną aż tak wysoko – szczególnie że początek spotkania miał dość wyrównany przebieg. Zastal zaczął bardzo dobrze i za sprawą Trazaniera White'a objął prowadzenie. Amerykanin dał gospodarzom już na samym początku osiem punktów i na dwie minuty przed zakończeniem inauguracyjnej kwarty miejscowi prowadzili aż 23:9. Końcówka należała wprawdzie do rywali, ale i tak pierwszą odsłonę meczu Zastal zamknął prowadzeniem 25:17.

Gospodarze kontrolowali przebieg gry w drugiej kwarcie, ale przyjezdni cały czas trzymali dystans. Kapitalnie grał Veljko Brkić, dzięki czemu do przerwy było 46:40.

- Spodziewaliśmy się ich mocnej obrony w pierwszej połowie i tak było w rzeczywistości. Do tego graliśmy „szachy". Uśpiło nas to, że chcieliśmy grać zbyt taktycznie, a koszykówka to prosta gra: zrobić zbiórkę, wyprowadzić kontrę i cieszyć się grą - tłumaczył Arkadiusz Miłoszewski. - Fajnie, że w drugiej części meczu pojawiła się energia. Gra mogła się podobać kibicom, bo daliśmy z siebie naprawdę sporo. Po przerwie wszystko układało się po naszej myśli. Wygraliśmy bardzo wysoko. Jest to wynik trochę niemiarodajny, ale nikt o tym nie będzie pamiętał.

Rzeczywiście, po przerwie zastalowcy zwarli szyki w obronie, a po drugie – zaczęli seryjnie trafiać za trzy punkty. Jeszcze w 25. minucie był remis 48:48, ale później rywale zostali chyba myślami w szatni, a gospodarze trafiali jak natchnieni. Po 30 minutach było już 73:54 dla Zastalu.

Zielonogórzanie nie zwalniali tempa. Za trzy punkty trafiali Beau Beech oraz Jakub Galewski, który wobec kontuzji starszych kolegów po raz kolejny wykorzystał swoją szansę, trafiając aż pięć razy z dystansu.

- Zagraliśmy dobre spotkanie. W pierwszej połowie szwankowała nasza obrona, rywale zebrali dużo piłek w ataku i zdobyli aż 40 punktów. Dopiero od połowy trzeciej kwarty udało nam się uciec z wynikiem - mówił Jakub Galewski. - Cieszy nas wygrana, tym bardziej że mamy sporo kontuzji w składzie. Jestem zadowolony ze swojej postawy i cieszę się, że wykorzystałem swoje minuty na parkiecie, oto liczy się dla mnie najbardziej.

Po meczu klub poinformował o zatrudnieniu Marcusa Lewisa. Amerykański koszykarz dołączył do Zastalu na dwa miesiące – do 10 stycznia 2027 roku, a umowa zawiera opcję przedłużenia współpracy. Zawodnik jest dobrze znany polskim kibicom z występów w Czarnych Słupsk. Ostatni sezon spędził w Dinamie Bukareszt.

- Marcus ma dać nam przede wszystkim atletyczność i dynamikę. Potrafi zaatakować kosz, dobrze czuje się w szybkim ataku i potrafi efektownie wykończyć akcję - mówił Arkadiusz Miłoszewski. - Chcemy wykorzystać te cechy, żeby dodać naszej grze energii i tempa. Zna polską ligę, ma też doświadczenie z innych europejskich rozgrywek, więc liczymy, że szybko odnajdzie się w zespole. Wciąż nie rezygnujemy z pozyskania wysokiego zawodnika, nadal jesteśmy aktywni na rynku.

Jutro zastalowcy zagrają ze Śląskiem Wrocław

Niewykluczone, że nowy zawodnik Zastalu zadebiutuje w biało-zielonych barwach już jutro we Wrocławiu. Zielonogórzanie w stolicy Dolnego Śląska zmierzą się ze Śląskiem w 7. kolejce spotkań PGE Basket Ligi. Rozpoczęcie meczu zaplanowano na godz. 19.30.©℗

KOMENTARZ

Moim zdaniem



Andrzej Flügel:
Klątwa „dołka" odwołana!

Powoli dobiegamy do końca piłkarskiej jesieni, a przecież dopiero co zaczęły się rozgrywki! Polska ekstraklasa pauzuje, bo reprezentacja gra dwa ostatnie mecze w Lidze Narodów. W tych rozgrywkach nic dobrego już na nas nie czeka, bo utrzymanie w Dywizji B nie jest żadnym sukcesem, choć wielu i to nie bez racji mówi, że tam jest nasze miejsce.

W ekstraklasie trwa festiwal zwolnień trenerów, a dwóch, po przegranych w czasie ostatniego weekendu meczach, nie doczekało nawet poniedziałku. Cóż, taki los szkoleniowców, bo przecież jak nie idzie, prezesom łatwiej wywalić trenera niż zmienić całość albo część zespołu.

W ubiegłą niedzielę miałem dylemat: oglądać spotkanie koszykarzy Zastalu Zielona Góra w Ostrowie Wlkp. ze Stalą czy też piłkarski mecz Legii Warszawa z Rakowem Częstochowa. Z jednej strony piłka jest u mnie na pierwszym miejscu, z drugiej od kilkudziesięciu lat kibicuję Zastalowi, najpierw jako fan, potem dziennikarz. Wybrałem Zastal i nie żałuję choć nie oglądałem jakiegoś wybitnego basketu. Liczy się jednak to, że zespół praktycznie znów bez swego dowódcy na parkiecie i braku jeszcze jednego zawodnika, wyszarpał zwycięstwo. Właśnie miarą wielkości drużyny jest to, że wygrywa się mecz, o którym nie można powiedzieć, że był w naszym wykonaniu dobry, ale dokładnie o to chodzi, by zwyciężać nawet, jak nam nie idzie.

W środę Zastal w FIBA Europa Cup podejmował wicemistrza Węgier. Wydawało się, że czeka nas trudna przeprawa, bo graliśmy nadal bez dwóch zawodników, dodatkowo kolejny w trakcie meczu złapał kontuzję. I co? Zielonogórzanie wygrali różnicą niemal 40 punktów trafiając 18 „trójek". Sport jest czymś zaskakującym. O tym stale się przekonuję.

Klątwa „dołka" odwołana! Piłkarze zielonogórskiej Lechii wreszcie wygrali u siebie. Nie potrafili tego zrobić od 8 sierpnia. Wreszcie się udało. I bardzo fajnie. Na pytanie: lepiej ładnie grać i przegrywać czy trochę mniej ładnie, ale zwyciężać, zawsze wybiorę drugą opcję. Tak właśnie zrobili Zielonogórzanie, dodajmy, że trzy punkty zdobyli jak najbardziej zasłużenie. Teraz mają wyjazd do Wrocławia na mecz z rezerwami Śląska. Biorąc pod uwagę to, jak grają na wyjazdach nie powinniśmy się martwić, z drugiej strony rywal ma nóż na gardle i musi punktować. Oby nie w sobotę!©℗

eprasa.pl 85b4fe962e